Cena egz. 20 groszy. Nakład 40000 egzemplarzy. 28 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18 w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu plac 23-go Stycznia 8/10 w Gdyni, Skwer Kościuszki 4 I. — w Inowrocławiu, Rynek 20.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 3.15 zł. miesięcznie, 9.45 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.54 zł. miesięcznie, 10.61 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 7.15 zł., zagranicę 9.65 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, Buchalterja 1374. — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 297. | BYDGOSZCZ, niedziela dnia 25 grudnia 1932 r. | Rok XXVI.

WSZYSTKIM Czytelnikom, Korespondentom oraz życzliwym dla naszego wydawnictwa, z okazji

ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

składa najserdeczniejsze życzenia: Niech im Dziecina Boża błogosławi i szczęściem ich darzy!

Redakcja „Dziennika Bydgoskiego“.

* * *

Wieczór wigilijny... Hen, na czarnem, atłasowem niebie skrzą się radośnie promienne oczy gwiazd... W przytulonej, ciepłej izbie, rozjaśnionej weselem spojrzeń zebrała się na ucztę wigilijną rodzina. Ponad białym jak śnieg obrusem jarzą się twarze i radosne, i zadumane, i jakby zachwycone nad cudem nad cudy...

Bóg się nam rodzi...

W stajence ubogiej, w chłodzie nocy grudniowej, w promieniach boskiego posłannictwa, w oczekiwaniu męki Odkupienia.

Pokój ludziom dobrej woli...

Drgają serca radością. W nabożnem skupieniu wyciągają się ręce po okruchy opłatka. Szczęście zapomnienia, szczęście oczekiwania splata się w duszach. Wiara w dobro, które przyjdzie i zakróluje na wieki, koi ból i zwątpienie, prostuje przygarbione troskami życia plecy, rysuje na twarzach młodych błyski pewności i wiary zwycięstwa nad przeciwnikościami.

Miljony odpowiedzą uśmiechem potakiwania, miljony — ciężkiem westchnieniem przeczenia.

Nie dla nich jest wieczór wigilijny. Nie dla nich brylantami gwiazd haftowane niebo. Nie dla niech ciepło domowego ogniska. Nie dla nich radość życzeń przy łamaniu opłatka. Nie dla nich dzień wczorajczy, ani dzisiejszy i kto zaręczy, czy jutro odpłaci się im polepszeniem losu?...

Już po raz czwarty pozbawieni pracy i chleba, zasępieni wspomnieniem złych dni, rozpamiętywują w głodzie ciał i serc spopielałych cierpieniem straszliwą swą dolę.

W wieczór wigilijny 30 miljonów nędzarzy na świecie, z tego pół miljona w Polsce, nie będzie miało nawet opłatka...

Przy stole wigilijnym według polskiego odwiecznego zwyczaju powinno być jedno nakrycie nadliczbowe dla wędrowca nieznanego, który zapuka do chaty i o łyżkę strawy i promień ciepła poprosi.

Nasi ojcowie prągnęli, by w dzień ten z niczyich oczu nie płynęły łzy, niczyjej piersi nie targały westchnienia, niczyjego serca nie raniła ludzka obojętność na chłód i głód.

Gdy opłatek będzie krążył między nami, pamiętajmy o tych, którym oczy gorączką cierpienia rozświetlają mrok wieczorny, a rozpacz przełamuje się z nimi nie opłatkiem jeno zwątpieniem i nienawiścią.

W męce okropnej poczynają się nasze dzieła. Z bólu powstaje radość. Na ziemi potem zroszonej bujnie wyrastają łany zboża życiodajnego. Z krwi, niewinnie przelanej odkupienie się poczyna.

Czy dopełnił się już kielich cierpienia ludzkości? Czy dość już jest łez, krwi głodu i straszliwej bezczynności wyzutych z dziedzictwa pracy ramion?

Pokój ludziom dobrej woli...

Zabłysła nam na niebie gwiazda betleemska. Przed wiekami w nocy czarnej bytowała ludzkość i światłość się stała w ubogiej stajence. Akordem wiary niech uderzą nasze serca. Nie zmarnieje nasza męka serdeczna. Nie szczęzną bez celu nasze wysiłki. Z mroku narodzi się światło, po nocy przyjdzie dzień.

Promienny nam dziś dzień nastał i oby lepsze było nasze jutro! **(ro).**

Pokój Boży.

Cita del Vaticano, 23. 12. (PAT) Naskutek interwencji Papieża Boliwja i Urugwaj **zgodziły się zawiesić działania wojenne w ciągu 24 godzin w pierwszy dzień Bożego Narodzenia.**

—::—

7 dyrektorów Kreugera za kratami.

Stockholm, 24. 12. (PAT) Za podawanie fałszywych informacyj oskarżonych **zostało 7 dyrektorów, członków dawniejszej dyrekcji koncernu Kreuger-Pol.** Odpowiadać będą przed sądem 30 stycznia roku przyszłego.

Sprawa zabójstwa posła Hołówki

całkowicie wyjaśniona?

Ujęto znowu dwóch niebezpiecznych spiskowców ukraińskich.

Lwów, 24. 12. (PAT). Wyrok sądu doraźnego w procesie Danyłyszyna i towarzyszy nie zokończył jeszcze całkowicie sprawy napadu bojówki OUN. na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim. W toku procesu policja prowadziła bez przerwy **dalsze dochodzenia** celem wykrycia dalszych uczestników napadu. Obecnie wszyscy sprawcy napadu mają być znani władzom śledczym.

Jednym z uczestników napadu ma być student **Stefan Maszczak, syn księdza grecko-katolickiego.** Ujęto go przed kilku dniami w Skniłowie koło Lwowa, gdzie krył się.

Drugim z uczestników w napadzie terorystów na pocztę ma być niejaki **Jasiński, student uniwersytetu lwowskiego,** zamieszkały stale w Stanisławowie. Miano ustalić, że Jasiński jest jednym z grupy przywódców akcji wywrotowej OUN. na terenie województwa stanisławowskiego. Jasiński w r. 1925 był współuczestnikiem groźnego napadu rabunkowego na kasę wydziału rady powiatowej w Dolinie. Wówczas to padł od kul napastników posterunkowy Hromadko, który przed śmiercią zdołał jeszcze zaalarmować posterunek policji. Jasiński został wówczas skazany na karę 4 lat więzienia.

Przed sądem znajdzie się również **sprawa zabójstwa śp. Tadeusza Hołówki,** która w toku dalszych dochodzeń została całkowicie wyjaśniona.

„Ostatnie“ słowo

skazanych na śmierć Ukraińców.

Z prasy lwowskiej dowiadujemy się nadzwyczaj ciekawych szczegółów z procesu zamachowców ukraińskich.

Przewodniczący, odczytawszy **wyrok śmierci** zapytał oskarżonych, czy mają coś do powiedzenia.

Danyłyszyn podniesionym głosem oświadcza: Wysoki Sądzie! Jestem świadom tego, co mnie czeka. Przygotowany jestem na wszystko. **Żałuję tylko, że nie będę mógł więcej pracować dla matki** (neńki) **Ukrainy...**

Biłas: Jestem świadom swojej winy i kary. Jestem ukraiński nacjonalista-rewolucjonista. Ja chłop. Pokazałem jak wieś reaguje. Jedną tylko popełniłem zbrodnię, która mnie wzrusza, że obciążając Kossaka rzuciłem podejrzenie na niewinnego człowieka. Stwierdzam, że Kossak jest niewinny.

Oskarżeni Żurakowski i Kossak zrzekają się ostatniego słowa. Nie mają nic do powiedzenia.

* * *

Ze strony **przedstawicieli stronnictw ukraińskich** czynione były w Warszawie usilne zabiegi o zmianę wyroku.

Obrońcy zasądzonych na śmierć przez sąd doraźny we Lwowie Danyłyszyna, Biłasa i Żurakowskiego prosili gorąco, by Pan Prezydent Rzeczypospolitej **„w imię miłości obydwu narodów** raczył zastosować prawo łaski co do wszystkich skazanych“.

Komuniści rozbijają sklepy.

Sztab komuny w rękach policji.

Warszawa, 24. 12. (tel. wł.) Od kilku dni wyrostki komunistyczne, przeważnie żydzi, napadają na sklepy i tłuką szyby w większych ogniskach handlowych, chcąc w ten sposób wywołać awantury i popłoch wśród kupujących. Szczególnie ożywioną działalność wykazali oni w dniu wczorajszym, wybijając w kilku punktach miasta szyby wystawowe w sklepach. Korzystając z zamieszania, komuniści rabowali z wystaw sklepowych wszystko, co im w ręce wpadło. Policji udało się aresztować 28 żydziaków, złapanych na gorącym uczynku, którzy staną przed sądem starościńskim t. j. sądzeni będą w trybie przyspieszonym.

Aresztowanym grozi kara więzienia do jednego roku. Wśród aresztowanych znajdują się nietylko bezrobotni, ale i uczniowie szkół żydowskich.

Zajścia te są wynikiem akcji komunistów, którzy chcą się jakoś „odegrać“ po nieudałym „dniu głodu“ i wysyłają na ulicę wyrostków, aby wzniecali awantury i zamieszki.

* * *

Wczoraj na dworcu aresztowany został kurjer bolszewicki, przy którym znaleziono większą sumę pieniędzy i spis komunistów, z którymi był w kontakcie. Natychmiast aresztowano owych 36 komunistów, stanowiących sztab komuny.

—::—

Członkowie byłej **organizacji bojowej P. P. S.** Arciszewski, Dobrowolski, Kwapiński i Purtal wysłali do Prezydenta Rzeczypospolitej depeszę zbiorową, prosząc **w imię zasad ludzkości** o ułaskawienie skazanych na śmierć we Lwowie trzech Ukraińców, którzy **w swojem przeświadczeniu** walczyli o wolność narodu ukraińskiego.

Brat posła Hołówki pyta oskarżonych...

Rozprawom sądu doraźnego we Lwowie przysłuchiwał się z zainteresowaniem komisarz policji państwowej Hołówko z Nowogródka, brat zamordowanego posła Tadeusza Hołówki. Po wyroku zbliżył się on do skazańców i zapytał ich w oczy:

— **Mci panowie! Macie już wyrok. Proszę was o to, powiedzcie, czy zabiliście mojego brata?**

Odpowiedzi nie słyszano. Wedle relacyj niektórych reporterów **zaprzeczyli**, wedle innych **nie padła żadna odpowiedź.**

Skazani żegnają się z Kossakiem, potem pod osłoną eskorty motocykli policyjnych i patrolu konnych policjantów zostają przewiezieni do „Brygidek“.

Prokurator w celi skazańców.

Wieczorem, po nadejściu decyzji Pana Prezydenta Rzplitej z Warszawy prokurator dr. Mostowski udał się natychmiast do gmachu więzienia, gdzie w celi skazańców ogłosił Danyłyszynowi, Biłasowi i Żurakowskiemu sentencję decyzji Pana Prezydenta, w myśl której Żurakowski został ułaskawiony, zaś co do Danyłyszyna i Biłasa P. Prezydent z prawa łaski nie skorzystał.

Tak, jak w sali sądowej — tak i w celi — **skazańcy przyjęli słowa prokuratora spokojnie.**

* * *

Egzekucja na osobie Danyłyszyna i Biłasa odbyła się nad ranem. Przy egzekucji, którą przeprowadził **kat Braun,** obecni byli prokurator, duchowny grecko-katolicki, naczelnik więzienia i obrońcy.

Jak się odbyła egzekucja?

Daniłyszyn sam wszedł na stopnie szubienicy, Biłas zadrżał...

Warszawa, 24. 12. (tel. wł.) Dzisiejsza prasa zamieszcza obszerne szczegóły, dotyczące ostatnich chwil skazanych we Lwowie na śmierć Ukraińców.

Gdy nadeszła odpowiedź Pana Prezydenta, który ułaskawił jedynie Żurakowskiego (otrzymał 15 lat więzienia) skazani byli w wspólnej celi przy wieczerzy. Jedli pieczoną kurę, którą dostarczyła im do więzienia rodzina. **Nastrój w celi panował pogodny, rozmowy przeplatano pieśniami ukraińskiemi.** Decyzję Pana Prezydenta przyjęto z widocznem wzruszeniem. Nastąpiło bardzo **czułe pożegnanie,** gdyż odprowadzono każdego do osobnych cel. Przez całą noc pozostawał ze skazańcami duchowny grecko-katolicki Łupski, który modlił się z nimi. Nad ranem **przybyła do Biłasa matka jego,** z którą pożegnał się bardzo czule. Przed egzekucją przybyli do więzienia obrońcy, którzy odbyli ze skazanymi krótką, pożegnalną rozmowę.

Mimo wczesnej godziny **przed więzieniem zebrał się tłum ciekawych.** Policja rozproszyła zebranych.

Szubienicę ustawiono przy lampie łukowej na podwórzu więziennem. O godz. 6.35 straż więzienna wyprowadziła pod ręce Daniłyszyna. Był opanowany, szedł krokiem równym, jakby niedbałym. Przyglądał się dłuższą chwilę szubienicy i katom, przybranym na czarno w białych rękawiczkach. **Wszedł on sam na stopnie szubienicy,** aby za sekundę zawisnąć na niej.

W ten sam sposób stracono w kwadrans później Biłasa, który nie okazał już tego spokoju, co stracony Daniłyszyn. Gdy po egzekucji odpięto mu na piersiach marynarkę **zauważono ranę postrzałową,** której pochodzenie jest nieznane.

Zwłoki straconych wydane zostaną rodzinie.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych między Polską i Rosją.

Warszawa, 24. 12. (tel. wł.) Wczoraj dokonano ostatniego aktu w związku **z zawartym paktem o nieagresji między Polską i Rosją bolszewicką.**

W godzinach południowych w gabinecie min. Becka nastąpiła **wymiana dokumentów ratyfikacyjnych.** Ze strony bolszewickiej wystąpił poseł Owsiejenko z kilkoma urzędnikami warszawskiego poselstwa. **Ceremonjał ten został sfilmowany ku pamięci.**

Zgon b. rektora uniwersytetu wileńskiego.

Wilno, 24. 12. (PAT) W dniu dzisiejszym zmarł profesor wydziału matematyczno-przyrodniczego uniwersytetu im. Stefana Batorego Wiktor Staniewicz. O godz. 18 odbyło się posiedzenie senatu akademickiego uniwersytetu celem obmyślenia sposobu oddania ostatniej posługi ś. p. prof. Staniewiczowi, który był pierwszym z wyboru rektorem uniwersytetu wileńskiego.

Paderewski w radjo. — Nowy dyrektor szkoły sztuk pięknych w Denver.

Amerykańskie czasopismo „Radio Guide“ zapowiada koncert radjowy Paderewskiego, który dotychczas stale odmawiał grania dla radjo. Paderewskiemu ofiarowano za ten koncert niesłychane honorarjum, 50.000 dolarów.

Śledztwo w sprawie zamachów bombowych

ujawnia sensacyjne szczegóły.

Warszawa, 24. 12. (Tel. wł.). Dzisiejsza prasa przynosi dalsze szczegóły, dotyczące sensacyjnych aresztowań wśród „działaczy“ t. zw. kartelu ZZP. w Łodzi. Z pośród 19 aresztowanych pięciu ma stanąć przed sądem doraźnym. Odpowiadać oni będą za zamach bombowy. Do „piątki“ terorystycznej należeli: R. Kuchciak, J. Rzetelski, F. Wiśniewski, S. Klimczak i B. Renosik.

Zamach przygotował Kuchciak. On to wręczył bombę Wiśniewskiemu i razem z Rzetelskim podrzucił bombę pod gmach województwa. Jak wiadomo, bomba ta rozerwała przechodzącą żydówkę Mindlę Filozof.

Drugi, niedoszły zamach był dziełem Klimczaka i Renosika. Ten ostatni otrzymał bombę od Wiśniewskiego i razem udali się w stronę magistratu. W rannych godzinach nikt nie zauważył zbrodniarzy, którzy podrzucili bombę pod schodami głównego wejścia do gmachu magistratu. Na szczęście bombę zauważył woźny magistracki, który wiedząc o wypadku pod gmachem województwa, nie ruszył jej, dając jedynie znać policji. Bombę zdołano w porę unieszkodliwić. Po dokonaniu zamachu „piątka“ zbrodniarzy najspokojniej w świecie poczęła obradować w lokalu ZZP.

W toku śledztwa wyszły na jaw sensacyjne szczegóły napadu na kasjera Królewskiej Manufaktury niej. Michela. Działo się to w czerwcu 1931 r. Kasjer jechał dorożką, mając w teczce 28.000 złotych, przeznaczonych na wypłatę dla robotników. W pewnej chwili wdarło się do dorożki kilku zamaskowanych osobników, którzy ograbili doszczętnie kasjera. Sprawcami napadu byli, jak wykazuje obecne śledztwo, członkowie „piątki“ terorystycznej.

Jaki był cel zamachów bombowych? Zamachowcy chcieli wzniecić niepokój i wyprowadzić wzburzonych i głodnych bezrobotnych na ulicę i przy pomocy teroru wywołać zamieszki w Łodzi.

Istnieje również przypuszczenie, iż teroryści działali na czyjś rozkaz i za to byli suto opłacani.

Sprawa ta trzyma w napięciu cały świat robotniczy w Łodzi. Bo też śledztwo obfituje w coraz to nowe i sensacyjne szczegóły.

* * *

Prasa sanacyjna z naciskiem podkreśla, że aresztowani teroryści należeli do kartelu ZZP. Tymczasem informują nas z kół zarządu głównego tej organizacji, że ZZP. w Łodzi od dłuższego już czasu żadnego kartelu nie miało. Przywódcy łódzcy, którzy swego czasu należeli do Z. Z. P., przerzucili się po przewrocie majowym na stronę sanacji i stworzyli związki sanacyjne. Skąd się od razu wziął w Łodzi kartel Z. Z. P., jest dla centrali tej organizacji zagadką.

Stan wody na Wiśle w dniu 24 bm.: Zawichost 59, Warszawa 76, Płock 59, Toruń 48, Fordon 47, Chełmno 36, Grudziądz 54, Korzeniewo 78, Piekło 02, Tczew —0,16 Einlage 2,16 Schievenhorst 2,24.

Proces Dunikowskiego rozpoczął się

Szarlatan, czy ofiara oszustów?

Paryż, 23. 12. (PAT). Dziś przed izbą karną w Paryżu rozpoczął się proces Dunikowskiego. Orzeczenie, złożone trybunałowi przez trzech rzeczoznawców stwierdza, że wynalazek Dunikowskiego jest mistyfikacją. Eksperci stwierdzili, że **pomimo przyrzeczeń, Dunikowski nigdy nie przeprowadził pozytywnego doświadczenia.** Opis jego wynalazku, dokonanego przez niego samego, wręczony ekspertom **nie doprowadził do żadnych rezultatów z powodu mglistości wywodów.** Uzupełnienie opisu, które miało zawierać właściwą treść wynalazku pozostało bezskuteczne jako całkowicie niezrozumiałe.

Korzystne wyjaśnienia oskarżonego nie mogły wypełnić olbrzymich luk. Gruntowna rewizja krótkich spięć elektrycznych oraz dokładne badanie rozmaitych części maszyn do wytworzenia złota miały wykazać **szereg absurdalności i sprzeczności.** Twierdzenia oskarżonego **nie opierają się na żadnych podstwach naukowych.** Eksperci oświadczają, że **Dunikowski nie wytworzył nigdy ani odrobiny złota.**

Po wejściu do sali sądowej Dunikowskiego, wszystkie spojrzenia skierowały się na niego z wielkiem zaciekawieniem. Blada twarz oskarżonego wyrażała wielkie znużenie. Przed Dunikowskim zajął miejsce jego obrońca. Na sali znajduje się wśród publiczności **żona Dunikowskiego z trójgiem dzieci.** Na sali panuje **atmosfera zdenerwowania.**

Dunikowski zaczyna wyjaśniać, w jaki sposób zbudował swoją maszynę i jak przeprowadzał doświadczenia. W dalszym ciągu rozprawy przewodniczący poruszył sprawę towarzystw, które finansowały jego wynalazek. Dunikowski zeznaje, że **zajmował się tylko doświadczeniami naukowemi, natomiast nigdy studjami prawniczemi i przedkładane mu umowy i kontrakty podpisywał bez zrozumienia.**

Sensację wywołuje oświadczenie Dunikowskiego, że podpisywał on umowę, bowiem **grożono mu zabójstwem dzieci w razie odmowy podpisu.** Oskarżony wyraża się, że wprowadzono go do towarzystw oszukańczych, co wywołuje poruszenie na sali. **Starano się wydobyć tajemnicę wynalazku, nie dając mu nic za to.** Wszędzie go krzywdzono.

Na uwagę przewodniczącego, że wszystkie twierdzenia Dunikowskiego są sprzeczne z dotychczasowemi rezultatami oświadczeń naukowych, obrońca oskarżonego twierdzi, że to, **co jest nieprawdą dziś, może być prawdą jutro.** Obrońca w dalszym ciągu **udziela rozmaitych wyjaśnień naukowych natury ogólnej.**

Niemcy mają wbród pieniędzy na święta

Ogonki przed składami. — 158 wagonów sypialnych. Dla zagranicy maska żebraka.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

Berlin, 24. 12. Pomimo okrzyczanej niedoli niemieckiej i ciągłych narzekań na obniżenie stopy życiowej społeczeństwa niemieckiego **tegoroczny ruch świąteczny przybrał rekordowe wprost formy.**

Obroty świąteczne były pod względem finansowym bardzo pokaźne. Domy towarowe, składy delikatesów itp. były przepełnione. **Publiczność tłoczyła się stając w ogonku całemi godzinami.** Trzeba było zaangażować pomocniczy personel, ażeby móc obsłużyć wszystkich klientów Brak gotówki wogóle nie da się zauważyć z zewnętrznego obrazku ostatnich dni przedświątecznych.

W ciągu dnia wczorajszego **opuściło Berlin blisko 50 specjalnych pociągów z pasażerami i wycieczkowiczami świątecznymi w rozmaitych kierunkach.** Ruch turystyczny skierowany jest do górnej Bawarji, Tyrolu, Szwajcarji, Harcu, gór Olbrzymich itd. Dzisiaj odprowadzoną zostanie taka sama ilość pociągów niezależnie od normalnego ruchu kolejowego. **Wszystkie miejsca we wagonach sypialnych zostały już na szereg dni przedtem wyprzedane.** Na terenie Niemiec kursuje co noc 158 wagonów sypialnych, tak że conajmniej 6 000 podróżnych wygodnie spędziło noc w jadącym hotelu.

Z miejscowości klimatycznych oraz znanych placów sportu zimowego donoszą, że **panuje tam niezwykłe przepełnienie.** Prześciga ono pod względem finansowym wszystkie lata ubiegłe.

Biura podróży oraz kasy biletowe okręgu dyrekcyjnego w Berlinie sygnalizują niezwykły wprost szturm na poszczególne okienka. W długich ogonach stoją podróżni już od wczesnego ranka celem nabycia biletów, przyczem uderzającym jest **niezwykle wysoki procent wyjeżdżających do Szwajcarji, pomimo ograniczeń dewizowych.** Jednem słowem można stwierdzić, że Niemcy uważają się nadal wewnątrz jako kraj niezmiernie bogaty i mogą pozwolić sobie na tego rodzaju zbytkowne ekskursje świąteczne, **na zewnątrz przybierają jak zwykle maskę wyciągającego rękę żebraka.**

AR.

Prawdziwe nieprawdy

Błyski ducha katolickiego myśliciela.

Zarzuca się nieraz myślicielom i pisarzom katolickim pewną lękliwość formułowania swych myśli — z obawy przed popełnieniem jakiejś herezji. Nietrafność takiego zarzutu możnaby najlepiej zilustrować małą co do objętości, ale niezwykle obszerną rozmiarami myśli książeczką, która niedawno się ukazała na półkach księgarskich. Jej autorem jest **dr. Tadeusz Kordyan,** autor różnych rozpraw z dziedziny pedagogji, a tytuł zapowiada i ilustruje zarazem dobrze całą treść: **„Prawdziwe nieprawdy".** Jest to istotnie zbiór paradoksów (dosłownie: przeciwsensów czyli twierdzeń pozornie pozbawionych sensu, a jednak z głębokim sensem).

Książka to „pamiętnik człowieka, który stara się żyć tem, czego istnienia zaprzecza świat dzisiejszy: Prawdą, zaklejaną uparcie bezczelnym krzykliwym afiszem ludzkiego kłamstwa". Pamiętnik ten, to raczej uwagi **na marginesie** dzisiejszego życia „trującego" bezładnego, nie dającego ciszy i schronienia", uwagi podane nie w formie „rozgryzionej, przeżutej, rozrobionej śliny" — lecz jako rzuty myśli niedopowiedziane, a jednak jasne, czasami jakby błysk stali oślepiające. Nieraz są one i goryczą zaprawione — a jednak zawsze czuje się, że za tym całym nerwowym niepokojem człowieka nowoczesnego kryje się w głębi ukojona cisza spokoju tego, który zrozumiał już sens i prawa życia.

Książki tej **streścić nie można.** Można jedynie dać z niej pewne **próbki na wyrywkę** — szkoda, że ilość ich musi być ograniczona, bo właściwie byłoby warto tę książkę **w całości zacytować.**

A oto parę takich błysków:

„Katolicy, życie jest wasze. Weźcie je tylko w ręce, odbierzcie swoją własność. Nie w sądzie jednak, nie procesami i adwokatami. Na ulicy".

Czy trzeba lepszej pobudki bojowej?

„Szukacie poematu? Poematu wspaniałego, porywającego śmiałością zakroju, fantastycznością pomysłu, realizmem treści, mocą dramatyczności, tkliwością liryzmu? Macie go, tu w życiu, przed sobą — to chrześcijaństwo".

„Chrześcijaństwo jest takie **cudowne i niebywałe,** tak przechodzące wszelkie pojęcie, że ogromna część ludzi w nie **wierzyć nie chce.** Zawiera ono prawdy tak rzeczywiste, tak trzeźwe i wzruszające że miljony za nie dają się **obdzierać żywcem ze skóry".**

Czy to możliwe, żeby życie było tak straszliwie radosne i wesołe — jakiem jest naprawdę?

Oto, co się nazywa **entuzjazm i odczucie piękna religji,** do jakiego zdolne jest niewiele chyba z przytępionych dusz ludzi dzisiejszych. Entuzjazm wiary, która widzi więcej niż nędzę naszych dni i ten okropny **wrzód kryzysu,** który nareszcie pękać poczyna.

Lecz są i inne nuty:

„Szatan i ludzie **z każdego wieku umieją wystrugać dla Chrystusa krzyż,** którego ciężkie ramiona rzucają cień na ziemię całą."

„Coraz widniej na świecie, a coraz grubsze ciemności ziemię otaczają: coraz więcej składności, o coraz mniej **porządku."**

Autor wierzy **w godność ludzką** i w to, że **w demokracji** kryje się uznanie godności — czyli **szlachectwa wszystkich.** „Demokracji dzisiejszej jednego tylko potrzeba: uznać swój arystokratyzm". Istotnie. Bo **dyktatura opiera się na przekonaniu o chamstwie duszy ludzkiej** — nawet u tych niby najwyższych...

I z tego wyrósł pozornie tylko niechrześcijański wykrzyknik: **„Bądźcie, och bądźcie przysznymi! Uznajcie swoją wielkość człowieczą!...**

Istotnie pamięć o tem, że na **podobieństwo Boże** stworzeni jesteśmy, winna nas obronić przed wielu, jakże wielu upadkami!

Sumiennie wnosi Kordyan do spraw „wielkiej polityki", tak mało jeszcze oswojonej z tego rodzaju „nierealnem" do niej podchodzeniem. Wierzy on, że ciężko niegdyś zapłacą wielkie państwa świata za **nieutralność wobec Bolszewji,** która wprawdzie **Chrystusa z powrotem krzyżuje, ale zato... przysyła zyskowne transporty bydła.** „Jak Sarazenowie 2.000 lat temu, ludzkość stanęła przed dylematem: **Chrystus czy wieprze"** i wybiera drugie".

Nie na wszystko jednak zgodzić się można. „Aby zostać świętym — co trzeba robić? Nic. Wystarczy nie przeszkadzać. Nie bronić się przed Bogiem."

Fałszywa to recepta. Łaska bez naszej aktywności nas zbawić nie może. Gorszą może jeszcze jest taka rada: **„Katolicy chcą się organizować. Niech wejdą naprawdę do Kościoła katolickiego, a będą najściślej zorganizowani."**

Chociażby tak było — nie dojdzie do tego **bez pomocy tych świeckich, społecznych organizacyj.** A przytem: chcemy przecież powoli całe życie zbiorowe nakazom religji podporządkować — nawet święci musieliby w tym celu z innemi i między sobą współdziałać — czyli organizować się.

Zgoda na to, że może przydałby się **kat aleksandryjski** przeciw zalewowi drukowanego papieru... Lecz czemuż nagle — po tym entuzjaźmie aż taki wykrzyknik, że **zdrowiej żyć pod ziemią niż rozkwitać na powietrzu** — i wobec tego: „Uciekajcie, na litość boską, uciekajcie ze świata"!

Ale dokąd? Chyba do świątyni ukrytych w głębinach naszego ja skarbów duchowych, naniesionych przez stulecia kultury chrześcijańskiej?

Nie dzielimy też zupełnie awersji autora do **modlitewnego śpiewu.** Pieśń solowa o głębokiej treści może nawet więcej do serc przemówić i wyżej je podciągnąć niż liturgja (przy całem jej ogromnem znaczeniu). Lubimy go zato znowu, gdy czuje **zapach trupów z poza owych złoconych afiszy owych przybytków,** gdzie prze...syte zmysłami ciała gniją już za życia...

Książeczka Kordyana — miejscami pełna poezji — a bogata w myśli uderzające, winna wywołać silne echo i rozbudzić silne myśli i silniejsze jeszcze uczucia w obozie katolickim.

Dr. N.

Z więzienia na wilję.



Sądownictwo polskie zezwala, aby dobrze sprawującym się, a odsiadującym karę za lżejsze przestępstwa skazańcom zarząd więzienia według własnego uznania udzielał krótkich urlopów. Powodem takiego urlopu może być dobre prowadzenie się skazanego, choroba lub ważne względy familijne.

Najwięcej takich urlopów udziela się u nas na święta. Na rycinie widzimy, jak tacy urlopowani z radością bodaj na parę dni opuszczają mury więzienia, aby nacieszyć się bodaj parodniową wolnością w gronie rodziny.

Naczelny dowódca wojsk belgijskich generał Galat został przeniesiony na emeryturę. Galat znajdował się stale przy boku króla Alberta i przebył z nim całą kampanję wojenną.

Filip Oppenheim (7

Życie na sprzedaż

(Ciąg dalszy).

Deane, zupełnie wyczerpany, przeszedł się do palarni i tam usiadł w miękkim klubowym fotelu. Był upiornie blady. Ręce jego kurczowo ściskały poręczę. Po raz setny powtarzał sobie, że to nie jego wina. On ani słówkiem nie poddał myśli Rowanowi o zabójstwie. Wspomniał tylko o namowie, o wpływaniu na Sinclaira, o układach z nim. Czyż jest odpowiedzialny za to, co się stało? Nie! Nigdy nie doradzał gwałtu! A jednak coś jakby ołowiem kładło mu się na sercu, jakby mimo wszystko odzywał się w nim głośny wyrzut sumienia. Wstał ociężale. Poczynał rozumieć, co odczuwa człowiek, pogrążający się w obłęd.

Przeszedłszy do sali zastał swoich gości w cieplarni palmowej przy czarnej kawie. Lady Oliwja przywitała go słowami:

Mój drogi Stirling, czyś telefonował na drugi koniec świata?

— Przepraszam — usprawiedliwiał się, siadając przy niej — musiałem załatwić sprawy nie cierpiące zwłoki. Co państwo zamyślają zrobić z popołudniem?

— Idziemy na kort — rzekła Oliwja. Czy nie mógłbyś nam towarzyszyć? Wyglądasz, jakby ci gwałtem było potrzeba świeżego powietrza.

— Niestety, wszystko tylko nie to. Mam wyznaczone spotkanie w City o wpół do czwartej, a drugie o czwartej. Potem będę musiał podyktować około 20 listów.

Oliwja westchnęła i zrobiła niezadowoloną minkę.

— Zaczynam rozumieć — rzekła — że narzeczeństwo z człowiekiem interesu ma swoje ujemne strony.

Deane uśmiechnął się.

— Spróbuję być lepszym mężem niż jestem narzeczonym. Powiedz mi jednak, czy gdybym się nie zmienił, zmieniłyby się dla mnie twoje uczucia?

— Czy ja wiem? Dziwne doprawdy pytanie. Jedno wiem narazie, że moje serce należy do ciebie.

Deane miał ochotę prowadzić nadal rozmowę na ten temat. Ale od czasu do czasu uczuwał zawrót głowy. Zresztą ich wzajemny stosunek do siebie był bardzo trzeźwy. W towarzystwie rozumiano i nie gorszono się tem wcale, że on żeni się dla zdobycia sobie pozycji w kołach arystokracji, a ona wychodzi za niego zamąż dla jego majątku. Mimo to wrócił do dalszej na ten temat rozmowy.

— Powiedz mi, Oliwjo, ale szczerze. gdyby mi się noga powinęła, albo gdybyś mnie poznała jako człowieka, który nie dorósł poruczonemu mu zadaniu, czybyś żywiła wobec mnie te same uczucia?

Oliwja spojrzała nań szczerym wzrokiem.

— Nie wiem. Niech się zastanowię.

Po chwili zaś spytała:

— Chcesz bezwzględnie uczciwej odpowiedzi?

— Bezwzględnie! Nie bój się mnie nią dotknąć. Żądam od ciebie szczerej prawdy.

— A więc słuchaj. Przedewszystkiem imponujesz mi jako człowiek bogaty, jako człowiek silnej ręki, który wszystko sam sobie zawdzięcza. Natomiast nie posiadasz talentu na Romea.

— Szczególnie dzisiaj — rzucił Deane.

— Dziś jesteś milczący, lecz mimo to jesteś sobą. Zaczynam znajdować coś bardzo pociągającego w człowieku małomównym. Odzywasz się rzadko, ale wszystko, co powiesz, jest bardzo trafne. Posiadasz to, co Julja nazywaześrodkowaną siłą, a w czem kobiety upatrują szczególny czar. Dlaczego jednak pytasz o to?

— Bo nawet domy — odparł — które podług Pisma świętego buduje się na opoce, podległe są trzęsieniom ziemi. To też i każdy najsilniejszy człowiek ma jedną setną szansy przeciw sobie. Zastanawiałem się więc, jakbyś to przyjęła, gdyby nagle moje stanowisko się zachwiało lub moja fortuna się rozpłynęła.

— Jakiż ty jesteś niepraktyczny! Bierz sobie przykład zemnie. Dziś wieczorem madame Oliver ma mi przysłać nowo zrobioną suknię. Czy mam się już teraz kłopotać o to, czy suknia będzie dobrze uszyta? Narazie nie mam żadnej racji po temu. Dość będzie na zmartwienie czasu, gdy się przekonam, że moja tualeta nie wypadła według mego gustu.

Rozmowę przerwała Julja Raynham, odzywając się:

— Moi kochani, możebyście już zeszli z obłoków na ziemię. Wybieramy się właśnie na kort.

— Idźmy zatem — rzekła Oliwja i pożegnała się z Deanem.

Po odjeździe towarzystwa Deane wskoczył do samochodu.

— Hardaway i Synowie, Bedford Row! — rzucił szoferowi. — Możliwie najprędzej!

VI. Co powiedział adwokat?

Jan Hardaway, jakkolwiek był bardzo wziętym adwokatem, nie pozwolił swemu przyjacielowi długo na siebie czekać.

— Chodźże, kochany Deane. Cóż ciebie dziś do mnie sprowadza? Przyjaźń czy interes?

— Przedewszystkiem interes — wyznał Deane.

Hardaway rzucił okiem na zegar.

— Mam dokładnie 20 minut czasu. Mów prędko. Chyba nie zamierzasz mnie mianować syndykiem twojego koncernu?

— O nie! Do tego stanowiska trzeba trzeźwiejszego a równocześnie i subtelniejszego umysłu, niż twój. Przyszedłem w sprawie Rowana.

— Znasz już wyrok? Robiłem co mogłem.

— Wierzę. Ale nie zrobiłeś dosyć. Jestem przekonany, Hardaway, że Rowan nie poszedł tam w celu zamordowania Sinclaira.

— Zeznania świadków były mocno obciążające.

— Jak sądzisz, czy jest jakie prawdopodobieństwo uchylenia lub przynajmniej zawieszenia wyroku?

— Tak, jak dzisiaj rzeczy stoją, mam mało nadziei.

Deane rzucił się na fotel. Ze zmarszczoną brwią zdawał się walczyć ze sobą, aż rzekł:

— Hardaway, chciałbym ci zadać pytanie z dziedziny prawa karnego. Ale proszę cię, gdy mi odpowiesz na to pytanie, zapomnij, że ci je postawiłem.

Hardaway skinął potakująco głową.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co za piękna noc na kradzież koni...

Kapitan rezerwy piechoty kolonjalnej francuskiej Guiraud Mangin opowiada następującą anegdotkę, mówiąc o niebezpieczeństwie, jakie grozi pokojowi Europy ze strony Niemiec:

„Jeden z kaidów marokańskich podejmował pewnego razu marszałka Lyauteya i kilku oficerów z jego świty. Podczas całej rozmowy wychwalał przed marszałkiem dzieło pacyfikacji, uskutecznione w Maroku przez Francję, dodając, że w okolicy, będącej pod jego władzą ustały wszelkie rabunki i grabieże. Wkrótce potem, odprowadzając swoich gości do samochodów, wyszedł wraz z nimi na dwór. Noc była jasna, księżycowa. Kaidowi wyrwało się nieopatrznie: **„Co za piękna noc na kradzież koni..."**

Kapitan Guiraud Mangin dodaje do tego następujący komentarz: „Z tamtej strony Renu są ludzie, którzy przypominają bardzo tego kaida i którzy nieraz, gdy patrzą w niebo, mówić muszą sobie, **że noc jest piękna na lotniczy raid bombardowy".**

—:-:—

Huty polskie otrzymały dostawę na szyny dla kolei brazylijskich.

*

Monopol tytoniowy na Litwie. Od 1 stycznia 1933 r. rząd wprowadza monopol tytoniowy na Litwie.

GDANSK.

Zjednoczenie Kolejowców Polskich w Gdańsku obchodziło gwiazdkę dla dzieci swoich członków w wszystkich salach „Cafe Bischofshöhe". Zapełnione były wszystkie miejsca. Po powitaniu obecnych przez przewodniczącego oddziału, przemówił **ks. Rogaczewski,** zaznaczając doniosłość obchodu gwiazdkowego przez Polaków w Polsce i zagranicą, to też podkreślił szczególnie urządzenie przez Zjednoczenie Kolejowców Polskich w Gdańsku gwiazdki dla dzieci członków, które skupiło pod choinką ponad 360 osób.

Po pięknem przedstawieniu teatralnem, odegranem przez dzieci członków pod kierownictwem kol. Krzewińskiego z ekspedycji towarowej Lege-Tor i po odśpiewaniu dwóch kolęd przez członków towarzystwa śpiewu „Św. Cecylja" pod batutą kol. Maczkowskiego, przystąpił gwiazdor (kol. Droszyński z magazynu Saspe) do obdarowania przeszło 200 dzieci podarunkami. Obchód gwiazdkowy zakończyła wspólna kawa z ciastkami.

—:-:—

Smutny los inwalidy.

Czeremys rozpoczął na nowo głodówkę.

Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.) Donosiliśmy swego czasu o głodówce protestacyjnej inwalidy wojennego Czeremysa. Na skutek obietnic władz, które przyrzekły swą pomoc, Czeremys przerwał głodówkę. Wysłano go do Krakowa. Tam też rozpoczęła się wędrówka biednego inwalidy po wszystkich urzędach, celem uzyskania pomocy, koncesji lub też pracy. Wszystko jednak naprożno. Wobec takiego stanu rzeczy zrozpaczony Czeremys, jak donosi prasa, rozpoczął ponowną głodówkę.

BGK. skupuje domy.

Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.) Dzisiejsze pisma notują pogłoskę, iż Bank Gospodarstwa Krajowego nabył od firmy „Ericson" dom w Al. Ujazdowskich za cenę półtora miljona zł.

Nie wiadomo, jakie motywy skłoniły BGK do zawarcia tej tranzakcji i jakie są kulisy tej sprawy. Już na posiedzeniu senatu sen. Głąbiński wspomniał o tej tranzakcji, wyrażając swoje zastrzeżenia do protekcyjnej polityki BGK.

Z GDYNI i WYBRZEŻA.

REPERTUAR WIDOWISKOWY.

Kino „MORSKIE OKO". Dnia 25 bm. podwójny program: 1. **„Samotny orzeł"** i 2. **„Dole i niedole".** W poniedziałek 26 bm. i dni następnych rewelacyjna balada arabska p. t. **„Biała Odaliska".** Nadprogram tygodniki aktualne.

Kino dźwiękowe „BAJKA". Dnia 25 bm. i dni następnych wielka epopeja religijna p. t. **„Ben Hur".** Nadprogram aktualne tygodniki Foxa.

TEATR DOMU LUDOWEGO

daje w dniu 26 grudnia rb. to jest w poniedziałek dwa przedstawienia baśni fantastycznej B. Horskiej pod tytułem „Baba Jaga" w 3-ch odsłonach. Prześliczne kostjumy. Wspaniałe dekoracje. Bajka jest urozmaicona dziecięcym baletem i tańcem czarownicy układu p. Arskiej. Reżyserja P. M. Pill. Dekoracje pp. J. Gaciński i K. Krzyżanowski.

Początek przedstawień: I-sze o godz. 12 w południe, II o 15-tej (3-ciej). Bilety w cenie dla dzieci 49 groszy, dla dorosłych 99 groszy można nabywać w kasie teatru od 10-ej rano.

W dniu 29 grudnia br. o godz. 8.15 doskonała krotochwila w 3-ch aktach W. Rapackiego (junjora) p. t. „Ja Tu rządzę". Sztuka ta była wystawianą na wielu scenach polskich z niebywałem powodzeniem. Reżyserja p. M. Pill. Bilety miejsc w cenie od 49 groszy do 3-ch złotych można nabywać w kasie teatru od godz. 10 rano.

NOWE LINJE REGULARNE.

W bieżącym miesiącu zgłoszone zostały dwie nowe linje regularne, a mianowicie:

1. Firma A. B. Nyman & Schultz ze Stockholmu uruchomiła statki „Rurik" i „Ingeborg", które kursować będą co dwa tygodnie na linji Gdynia-Gdańsk-Stockholm.

2. Sp. Akc. Żegluga Polska uruchomiła statek „Kraków", który kursować będzie raz na miesiąc na linji Gdynia-Gdańsk-Amsterdam-Dortrecht.

Oprócz powyższego Żegluga Polska uruchomiła również dodatkowo statki „Poznań" i „Katowice" na istniejącej już linji Gdynia-Gdańsk-Antwerpja wobec czego statki tej linji zachodzić będą do wyżej wymienionych portów raz na tydzień.

ROZWÓJ ZWIĄZKU REZERWISTÓW W POWIECIE KARTUSKIM.

W powiecie kartuskim istnieje już kilkanaście placówek Związku Rezerwistów dzięki energicznej pracy komendanta p. w. w Kartuzach kpt. Jabłońskiego. Dnia 18 bm. wyjechał z Gdyni z materjałem organizacyjnym komendant powiatowy Zw. Rez. p. F. Podhorodecki do powiatu kartuskiego i był razem z komendantem p. w. kpt. Jabłońskim na zebraniach organizacyjnych w kilku miejscowościach jak **Goręczyno, Brodnica i Stężyca,** gdzie zostały zorganizowane **koła Związku Rezerwistów.**

WOLNE MIEJSCA NA DETALICZNĄ SPRZEDAŻ NAPOJÓW ALKOHOLOWYCH

są w następujących miejscowościach: Egiertowo, Hopowo, Nakło, Niestępowo, Wieżyca powiat Kartuzy (wszystkie z wyszynkiem).

Kartoszyn, Kazimierz, Minkowice, Rewa — powiat Morski (wszystkie z wyszynkiem) i w Orłowie 1 sprzedaż w naczyniach zamkniętych.

Termin do wnoszenia podań upływa w 30 dni od daty niniejszego ogłoszenia.

Pierwszeństwo do otrzymania koncesyj w wyżej wspomnianych miejscowościach mają inwalidzi wojenni, oraz wdowy i sieroty po nich.

Odpowiednio dokumentowane podania należy wnosić do Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopolów Państwowych w Gdyni.

UTWORZENIE ZARZĄDU GRODZKIEGO ZWIĄZKU REZERWISTÓW W GDYNI.

Gdyński oddział Związku Rezerwistów nie posiadał dotychczas zarządu i wszystkie agendy prowadzone były przez komendę powiatową. Dopiero po usamodzielnieniu całego szeregu placówek w okolicach Gdyni, o czem niejednokrotnie już wspominaliśmy, przyszła kolej na miasto Gdynię i dnia 18 bm. na walnem zebraniu Zw. Rez. w Gdyni, któremu przewodniczył prezes honorowy, komendant obwodu morskiego **kpt. Majewski,** utworzony został zarząd grodzki. Po zagajeniu zebrania przez kom. Majewskiego, który omówił sprawy wewnętrzno-organizacyjne wybrano zarząd grodzki w następującym składzie: **Andrzejewski Leon — prezes,** Langiewicz Józef — wiceprezes, Tutaj Stanisław — sekretarz, Falkowski Henryk — skarbnik, Komorowski Władysław, Bona Jan, Köhler Andrzej, Kraszewski Karol, Finowiecki Tadeusz, Kraszewski Stanisław, Kruszyński Maksymiljan i Waniewicz. W skład komisji rewizyjnej: Humnicki Ludwik — przewodniczący, Igliński Antoni — zastępca przew., Jerzyk Władysław, Pilch Ignacy, Muszyński Edmund i Bielawski Bronisław — członkowie komisji. W skład komisji balotującej weszli: Chmielewski Alfons — przewodniczący, Bednarski Bernard — zast. przew., Krzywonos Ludwik, Grabarz Roch, Ostrowski Ludomir, Jurczyński Mikołaj i Kuraczyk Jan — członkowie komisji.

14. ROCZNICA TOW. UCZESTNIKÓW POWSTAŃ NARODOWYCH.

W trzeci dzień świąt Bożego Narodzenia dn. 27 bm. odbędzie się uroczysty obchód 14. rocznicy Towarzystwa Uczestników Powstań Narodowych. O godz. 9 rano odbędzie się solenne nabożeństwo w kościele Serca Jezusowego, poczem uczestnicy udadzą się pochodem do sali kina „Morskie Oko", gdzie odbędzie się uroczysta akademja z współudziałem władz rządowych i przedstawicieli organizacyj społecznych.

CZYN DESPERACKI.

Żona znanego tutaj pośrednika Dominika Kujawy na tle nieporozumień małżeńskich usiłowała odebrać sobie życie, wyskakując z okna I-go piętra przy ul. Starowiejskiej, dom Bąka. Skończyło się jednak tylko na ogólnych obrażeniach cielesnych, nie zagrażających jej życiu. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala SS. Miłosierdzia.

POZOSTAWIANIE DZIECI BEZ DOZORU.

Lekkomyślne pozostawianie małej dziatwy bez należytego dozoru byłoby dnia 19 bm. o godz. 16 mogło spowodować śmierć 4-letniego Maksia Marchalewicza, przez najechanie przy ul. Lipowej przez szofera Józefa Szpechta, rozwożącego pieczywo piekarni „Kukiełka". Na szczęście skończyło się tylko na lekkich obrażeniach cielesnych, dzięki przytomności umysłu szofera. Jak wykazały dochodzenia policyjne, winę wypadku ponoszą wyłącznie rodzice, którzy dzieciaczka pozostawili bez opieki.

KATASTROFA PRZY BUDOWIE WODOCIĄGÓW.

Dnia 20 bm. o godz. 11,30 przy robotach instalacyjnych sieci wodociągowej przez m. zakład wodociągów na odcinku Szosy Gdańskiej koło osiedla Leszczynki obsunęła się ziemia głębokiego wykopu, przysypując dwóch znajdujących się w wykopie robotników Michała Wałękę i Wacława Wierzbickiego. Pierwszy z nich w drodze do szpitala SS. Miłosierdzia zmarł wskutek odniesionych ciężkich obrażeń, zaś Wierzbicki odniósł ogólne obrażenia i znajduje się w szpitalu; jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Obsunięcie się ziemi spowodowane zostało prawdopodobnie skręceniem się drewnianego stemplowania.

NOŻE W RUCHU.

W nocy dnia 20 bm. o godz. 22,45 nieujęte dotychczas indywidjum, rekrutujące się z podmiejskich szumowin, zadał w sporze o damę z ćwierćświatka niebezpieczny cios nożem w lewy bok poniżej żeber Franciszkowi Zubrzyckiemu z Oksywia. Rannego odstawiono do szpitala SS. Miłosierdzia.

DRUGI SUKCES KAMPANJI „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO".

Jak nam zakomunikowano ze strony autorytatywnej, sprawa przejęcia w wyłączne posiadanie miasta Miejskiego Towarzystwa Komunikacyjnego jest na najlepszej drodze zrealizowania. W bezpośrednich pertraktacjach przeprowadzonych przez wicekomisarza p. inż. Szaniawskiego z Poznańskiem Tow. Tramwaji Miejskich uzgodniono wszystkie warunki, z wyjątkiem sprawy odszkodowania, która oddana będzie pod arbitraż dyrektora warszawskich tramwaji elektr. b. ministra komunikacji p. inż. Kühna.

W związku z tem przejęciem ustępuje ze swego stanowiska dyrektora M. T. K. osławiony p. Goldhar oraz sam zarząd zostanie w najkrótszym czasie gruntownie zreorganizowany.

Jak czytelnikom naszym wiadomo, pismo nasze od szeregu miesięcy wskazywało wytrwale na niezdrowe stosunki w tut. M. T. K., przynoszące miastu olbrzymie szkody materjalne, jak również na rozmaite afery, których echo odbija się w tutejszych sądach.

W ten sposób oczyszczać zaczyna się w Gdyni jeden odcinek gospodarki publicznej po drugim i mamy nadzieję, że akcja sanacyjna na tem się nie zakończy, lecz sięgnie jeszcze do korzeni.

Ostatnia „Gwiazdka" w szkole.

Wiekowa tradycja nadała świętu Narodzenia Bożego Dzieciątka charakteru święta dzieci, święta wielkiej miłości chrześcijańskiej. Wszystkie marzenia dziatwy kulminują się około odwiecznego symbolu tego święta, t. j. drzewka Bożego, pod którym gromadzi się zazwyczaj cała rodzina, aby darami miłości rozradować serca.

Taką uroczystość, możnaby powiedzieć rodzinną, urządziło Koło Rodzicielskie przy 7-klasowej szkole powszechnej z inicjatywy dyrektora tej szkoły p. Kamrowskiego, ostatnią wspólną choinkę i Gwiazdkę, dla uczniów i uczenic 7-ej klasy, którzy wtym roku opuszczą już mury szkolne.

Dziwnie rzewny, serdeczny, prawdziwie familijny nastrój miało to święto dzieci, które za kilka miesięcy, mają już stanąć do warsztatów codziennej pracy zarobkowej, dla których dzień ten, — jak słusznie w swem przemówieniu zaznaczył prezes Koła Rodzicielskiego p. Filar, — ma trwałem niezatartem wspomnieniem wyryć się w dziecięcej duszy, i rozgrzewać ich serca wśród szarzyzny codziennego życia.

To też w tej rodzinnej uroczystości, prócz dziatwy i grona nauczycielskiego uczestniczyli tylko rodzice uczniów, ukochany przez wszystkich duszpasterz ks. dziekan Turzyński i zaproszony wyjątkowo przedstawiciel naszego pisma. Do pięknie przystrojonych przez małe gosposie stołów, zasiedli wspólnie do skromnego podwieczorku, rozpromieniona dziatwa, nauczyciele i goście, a honory domu z wielkim wdziękiem i sprawnością pełniły małe gosposie z 7-ej klasy, racząc uczestników prócz doskonałej kawy, rozmaitemi smakołykami własnego wyrobu, sporządzonemi na kursie gospodarstwa domowego.

Druga część tych miluchnych elfów, karmiła znów duszę uczestników, produkcjami wokalnemi, śpiewem, tańcami rytmicznemi, deklamacjami zbiorowemi i pojedyńczemi oraz muzyką wystawiając produkcjami temi chlubne świadectwo swoim wychowawcom i kierownictwu szkoły.

Dwie godziny spędzone wśród tej kochanej miłej gromadki, mimowoli obudziły w duszy tęczowe wspomnienia młodości.

Praktycznie zapisała się w duszach młodzieży tutejsza dyrekcja Miejskich Zakładów Elektrycznych, która zainaugurowała rozdział upominków, dwunastu pięknemi i wartościowemi upominkami, rozdanemi jako premje, za najlepiej opracowane zadanie szkolne na temat użyteczności i zalet prądu elektrycznego w domu i gospodarstwie domowem. Opracowania te oparte były na podstawie szeregu wykładów, które wygłosił dla wychowanków i wychowanic 7-ej klasy, niezmordowany w swej pomysłowości propagandowej kierownik oddziału propagandy M. Z. E. p. inż. Borzestowski. Na premje składały się piękny czajnik elektryczny, żelazka elektryczne, kuchenka i garnuszki elektryczne, bardzo gustowne artystyczne umbry z zawieszkami i obsadkami, oraz inne elektryczne przybory.

Na pożegnanie grzeczny, zgrabny i dowcipny „djabełek" (panna Jęsiakówna) obdarzył wszystkich gości słodyczami.

Jan hrabia Biniński.

Z naszej teki jubileuszowej

Krytyka.



Do niedawna stanowiła krytyka niemal synonim słowa **„złośliwość“** lub **„sarkazm“**. W czasach obecnych, w których przy ogólnym ustroju konstytucyjno-parlamentarnym państw narody same o sobie i swoich stanowią losach, krytyka przeistoczyła się zasadniczo. Stała się ona poważnym i odpowiedzialnym czynnikiem, probierzem jakoby woli i głosu narodu. Z tą obecną rolą krytyki liczą się też znakomicie wszystkie poważniejsze dzienniki cywilizowanego Zachodu.

Każdy projekt nowego jakiegoś prawa, każda najdrobniejsza bodaj w nim zmiana, każde pociągnięcie na szachownicy społeczno-politycznej — ulega, zanim uzyska moc obowiązującą, najszczegółowszej krytyce; badaną i komentowaną jest na wszelkie sposoby w czasopismach wszystkich kierunków i odcieni; podaną w ten sposób zostaje do wiadomości i do rozważenia najszerszemu ogółowi.

Krytykę tę śledzi dokładnie świat cały, wiedziony jakoby zmysłem samozachowawczym, a już to specjalnie śledzić powinni starannie i uczciwie **członkowie izb ustawodawczych i sfery rządowe**, świadomi swojej wobec narodu odpowiedzialności.

Po tak gruntownem zbadaniu wszystkich „pro“ i „contra“ danego projektu wniesiony on dopiero zostaje do izby ustawodawczej o ile go krytyka z tablicy projektów nie starła, gdzie ponownej poddany zostaje szczegółowej dyskusji, zanim przyjęty lub odrzucony zostanie. Nie spotyka się już prawie w żadnem **poważnem**, szanującem się piśmie Zachodu **złośliwych**, partyjnych, a tem mniej **osobistych wypadów** krytyki, jako że każdy rzeczowy publicysta zdaje sobie dokładnie sprawę, iż jedynie chodzi o zbadanie wszystkich dodatnich i ujemnych stron danego projektu czy posunięcia, celem uchronienia narodu od złej prawomocnej ustawy lub koncepcji a prócz tego wie przecież o tem, że **osłabiłby wartość swojej krytyki** każdym złośliwym osobistym wypadem, przez co utraciłaby ona swą najwyższą wartość — **cechę bezstronności.** Nikt tam nie wytyka niepotrzebnie dawnych błędów, jedynie chyba tylko w celu przestrzeżenia przed ich powtórzeniem. Nikt się tam złośliwie nie cieszy, nie raduje z tego, że dajmy na to jakiś minister przeciwnego danemu dziennikowi obozu popełnił kiedyś jakiś błąd, — zdając sobie sprawę z tego, iż nie chodzi ogółowi o to, żeby ktoś był z błotem zmieszany, wyszydzony, lecz jedynie o to, żeby naród był **uchroniony przed błędami.** Dlatego też każdy prawie artykuł w poważnych czasopismach **Zachodu** jest rzeczowy i jasny, nacechowany życzliwą troską o dobro narodu.

U nas w wielu wypadkach dzieje się inaczej! Niesamowite pojęcia, wśród których mieści się też chorobliwe jakieś partyjnictwo, przygłuszyło w naszem społeczeństwie wszelkie rozpoznanie do tego stopnia, że nawet instynkt samozachowawczy narodu został niem przyćmiony a krytyka, nawet w najpoczytniejszych i najpoważniejszych dziennikach stołecznych, niem zarażona, grzeszy nieraz, jak to przed laty bywało, złośliwością, sarkazmem, rzuca błotem, pluje żółcią, tak jakby to było jej przewodniem zadaniem. Ponieważ zaś dany publicysta nie bardzo może, a tem samem nie chce wyjawić swych uczuć i osobistych sympatyj lub antypatyj, staje się napisanie takiego artykułu zadaniem bardzo trudnem. To też po przeczytaniu takiego **jałowo-dwuznacznoniejasnego** artykułu, tak nieraz wieloznacznego, iż Delficka Pythia by go pozazdrościła, nieszczęśliwy czytelnik **nie rozumiejąc nic,** ale to absolutnie nic z tego, o co w nim w zasadzie się rozchodzić winno, krom tego, że ów publicysta należy dajmy na to do B. B. a więc rzuca błotem na N. D. lub przeciwnie, o co się czytelnikowi mało w zasadzie rozchodzi, ciska gazetę w kąt, przestaje się tą sprawą zajmować, wiedząc o tem, że niczego rzeczowego się z gazety nie dowie prócz bzdurów partyjnych i poniekąd osobistych.

Z powyższego powodu stała się u nas krytyka w znacznej przynajmniej swej części **balastem nużącym** i właściwie **demoralizującym zasiewcą dzikich namiętności, nienawiści, partyjnego, nieraz nawet osobistego, sobkostwa.**

Panowie publicyści, chociażby ci, którzy pisują do poważnych, poczytnych pism, nieraz bardzo zdolni i doświadczeni w swym zawodzie, niechże się raczą z tem liczyć, że ich artykuły czytywane bywają przez dziesiątki tysięcy ludzi, że tem samem wywierają pewien **wpływ na psychikę narodu.**

To jest przecież właściwym ich celem. Ten wpływ zatem, ta krytyka, powinna być **rzeczowa** i możliwie bezstronna.

Zrozumiałem jest, że krytyka nie może się wyrzec absolutnie **napiętnowywania popełnionych dawniej błędów.** Czynić to jednak musi w sposób mądry, powiedziećby można możliwie delikatny, bez złośliwego wyszydzania, mieszania z błotem, dajmy na to dawniejszego ministra za popełnione błędy, w imię tego chociażby, że **nikt przecież nie jest nieomylnym,** że łatwiej źdźbło ujrzyć w oku bliźniego niźli belkę w swojem i że jedynie dla uniknięcia powtórzenia się błędu o nim wspominać wolno.

Tak postępuje poważna krytyka Zachodu.

Jeśli chodzi o przykłady to posłużmy się **Briandem.** Jego prawie chorobliwa idea stworzenia jakiejś wiecznej „Treuge Dei“, którą nieszczęśnie umieścił w chęci przyciągnięcia ustępliwością, bo też niezaprzeczenie szlachetnej tendencji, **najzachłanniejszego na naszej planecie narodu niemieckiego,** pożeranego i opanowanego w dobie obecnej przez pasorzytniczego i wyzutego z wszelkiej szlachetnej ideologji dziczka pruskiego, była na wskroś błędna. Nikt lepiej i boleśniej od Brianda tego błędu nie odczuł, skoro wzamian za udzielone im ustępstwa Niemcy odpłacili mu się projektem „Anschlussu“, na wieść o czem **serce mu pękło.**

Żaden naród chyba lepiej sobie z tego błędu sprawy nie zdaje od **narodu francuskiego, politycznie tak bardzo wyrobionego,** ale żaden poważny publicysta francuski, obojętnie do jakiegoby nie należał obozu politycznego, nie ważył się błotem obryzgać tego idealistycznego wprawdzie, ale nawskroś uczciwego i szlachetnego polityka.

Wyobraźmy sobie wypadek, gdyby **u nas w Polsce** tak się noga podwinęła któremu z naszych mężów stanu! Nie daj Boże oglądać tego, coby na niego nieokiełznana nasza krytyka wylała! — skoro najczystszych, najszlachetniejszych naszych działaczy, jak dajmy na to **Paderewskiego, nie oszczędziła.**

Pocieszmy się tem, że i w starożytności bywały podobne przykłady. Przecież **Grecja starożytna** czarną niewdzięcznością nakarmiła swoich bohaterów jak **Miltiadesa, Temistoklesa** — ale to było temu 2400 lat a nie w dzisiejszych cywilizowanych nibyto czasach, w których z goryczą się o tej niewdzięczności starożytnej Grecji wspomina.

Tej ujemnej cechy musimy się my Polacy wyzbyć. Nie wyzbędziemy się jej zaś dopókąd **publicyści nasi,** chcąc się prawdopodobnie przypodobać ujemnym instynktom ciemnych mas, hołdować będą słabości i krytykę miast rzeczową i życzliwą, rozpościerać będą nienawistną, sobkowską, przez to nietylko bezwartościową ale i szkodliwą.

P r z y k ł a d ó w potwierdzenia tych prawd chyba przytaczać byłoby zbędne.

Multimiljoner żyje pożyczkami

Mecenas wielkich rajdów lotniczych niema czem płacić alimentów rozwodowych.

Uwagę Amerykanów i świata lotniczego zwrócił uwagę proces Leviné'a z żoną o alimenta rozwodowe. Ten **niedawny jeszcze miljoner i śmiały żeglarz powietrzny** zobowiązał się płacić żonie, z którą się rozszedł, 52.000 dolarów rocznie. W międzyczasie jednak zbankrutował i przez szereg miesięcy uiszczał tylko część tego zobowiązania, a ostatnio przestał wogóle płacić. Energiczna była pani Leviné'owa udała się do sądu.

Na przewodzie sądowym zaprezentowała się w zeznaniach Leviné'a jego błyszcząca karjera życiowa. Jeszcze w 1927 r., kiedy przeleciał ocean z pilotem Chamberlinem, **stał u szczytu powodzenia i bogactw.** Założył w okresie dobrej konjunktury całą masę przedsiębiorstw, które przynosiły mu olbrzymie dochody. Transakcje jego były ryzykowne i nie zawsze odznaczały się czystością wobec władz skarbowych i celnych. Powodowało to ciągłe kolizje z prawem. W tym czasie potrafił Leviné przegrywać **dziesiątki tysięcy dolarów na Riwierze,** mieszkał w książęcych apartamentach luksusowego hotelu w Nowym Jorku, **miał dwie wille** pod tem miastem i **trzy auta z Europy.**

Tak trwało do 1929 r., w którym multimiljoner się załamał **wskutek kryzysu amerykańskiego.** Przynoszące olbrzymie dochody przedsiębiorstwa zbankrutowały. Jedynem źródłem pieniędzy stały się dla Leviné'a jego **małe przedsiębiorstwa, na które przedtem nie zwracał prawie uwagi.** A gdy i one zaniemogły i muszą przeczekać kryzys, aby kiedyś uratować byłego multimiljonera, jako ostatnia deska ratunku — musi on chwilowo utrzymywać się z pożyczek, zaciąganych na konto ubezpieczenia, które będzie mógł podjąć dopiero za dziesięć lat.

Domowy wyrób nart wpłynął na obniżenie cen nart w handlu.

Warszawa. (PAT.) Do ogłoszonego przez państwowy urząd w. f. konkursu domowego wyrobu nart zgłoszono 26 par nart, nadesłanych z wszystkich części Polski. Komisja konkursowa przyznała 11 nagród: dwie pierwsze po 100 zł., trzy drugie po 50 zł i dalszych 6 po 25 zł. Pierwsze nagrody otrzymali p. Zanimirski z DOK X i instruktor kontraktowy Woźniczak z DOK IX. Domowy wyrób nart wybitnie przyczynił się już do obniżenia cen nart w handlu i pozwolił zaopatrzyć ośrodki prowincjonalne w dobry i tani sprzęt.

Z Rosji Sowieckiej.

WSZYSCY PRZECIW STALINOWI.

Moskiewskie GPU odkryło tajną organizację studencką, której członkowie rozpowszechniali wśród robotników odezwę, wskazującą na kurczące się stopniowo warunki życiowe i wzywającą proletarjat do walki z dyktaturą Stalina.

Aresztowano 94 osoby, w tej liczbie 20 komsomolców.

ZNOWU ROZSTRZELANIA W MOSKWIE.

Zakończono obecnie proces 30 urzędników dwóch elewatorów zbożowych pod Moskwą. Oskarżeni oni byli o roztrwonienie majątku państwowego. Dwóch dyrektorów i kilku handlarzy zboża skazano na śmierć, pozostałych na więzienie.

SAMOBÓJSTWO OPOZYCJONISTY.

Przed kilku dniami rozeszła się wiadomość, że Wileński popełnił samobójstwo.

Wileński-Sybirjakow był przedstawicielem Sowietów w czasie pertraktacyj z Japonją w Władywostoku. Przez pewien czas pełnił obowiązki posła nieoficjalnego przy ekspedycji japońskiej. Zajmował również wysokie stanowiska na Dalekim Wschodzie.

Po pewnym czasie, Wileńskiego i wielu innych dostojników bolszewickich ściągnięto z placówek Dalekiego Wschodu do Moskwy. Niektórzy z nich smutnie skończyli swoją karjerę.

W czasie walki Trockiego ze Stalinem, Wileński opowiedział się za polityką pierwszego, za co zesłano go na Sołówki, gdzie pracował w oddziale kulturalno-oświatowym. Wreszcie powiesił się.

NIE MAJĄ CHLEBA — OBIECUJĄ MANDARYNKI.

„Krasnaja Gazeta“ (Czerwona gazeta) przepowiada trudności w zaopatrywaniu pieczywem w Piotrogrodzie, brak mięsa i t. p. niedomagania w wyżywieniu ludności. Lecz pociesza zarazem swych czytelników większymi transportami pomarańczy w gatunku mandarynek.

W cieplejszych rejonach Sowietów (Adżaristanu, Abchazji, na Kaukazie, Soczyńsku nad morzem Czarnem), przygotowują wielki zbiór południowych owoców. Większe zaś ilości, bo 11 milj. mandarynek mają być skierowane do ośrodków przemysłowych.

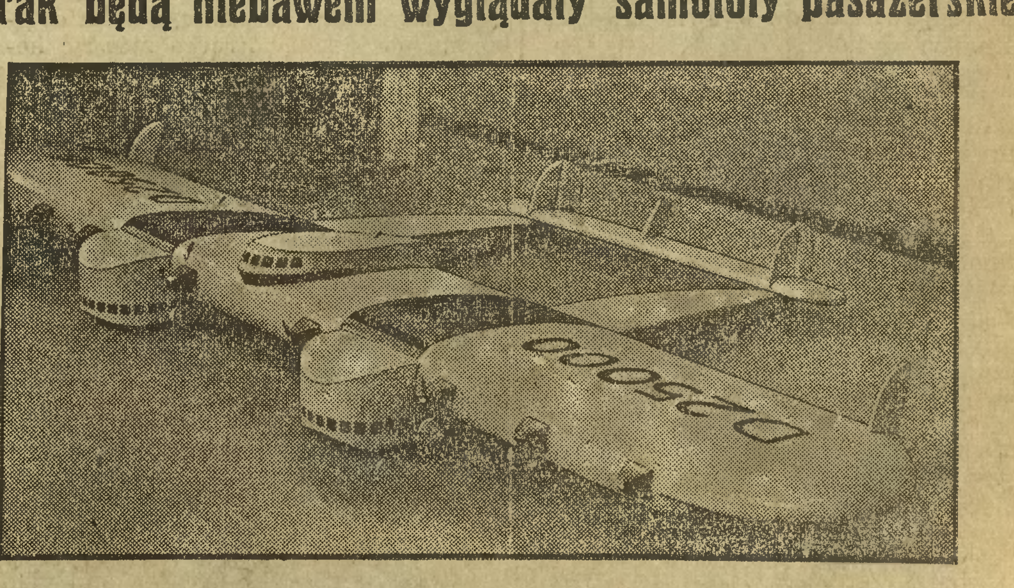
SZUKAJĄ SREBRA.

Pisma komunistyczne ogłosiły, że „Torgsin“, (oddział handlu zagranicznego) przyjmuje „srebro w różnych przedmiotach, łom i monety bite przed rewolucją na równi ze złotem do zamiany na towary eksportowane i wyroby o wysokiej wartości w nieograniczonej ilości“.

ZABÓJSTWO SEKRETARZA.

Prasa sowiecka donosi o zamachu na sekretarza wszechukraińskiego zarządu kas oszczędnościowych, członka partji komunistycznej. **Łysienko padł na miejscu.**

Tak będą niebawem wyglądały samoloty pasażerskie



Niemcy opracowały nowy model samolotu pasażerskiego. Widzimy tam na przodzie 2 kabiny pasażerskie, a w środku u góry „mostek“ dla kapitana. Pojemność **62 pasażerów i 9 ludzi załogi. Rozpiętość skrzydeł 80 metrów.**

Poćwiartowana kobieta

Rozwiązanie okropnej zagadki kryminalnej.

Rzym, w grudniu.

Policja włoska rozwiązała jedną z najokropniejszych zagadek, o której donosiliśmy przed dwoma tygodniami. Chodzi o poćwiartowane ciało kobiety, które znaleźli w kuferku, złożonym w pociągu pospiesznym Rzym—Neapol żołnierze. Obecnie udało się ustalić tożsamość kobiety i nazwisko mordercy. Nie ulega wątpliwości, że pościg za zbrodniarzem uwieńczony zostanie pomyślnym skutkiem.

Przypominamy historję wypadku. W pociągu pospiesznym Rzym—Neapol przystąpił do 2 żołnierzy nieznany pasażer i prosił, by zaopiekowali się jego kuferkiem, musi bowiem wyjść, aby wykupić na stacji dodatkowy bilet do pociągu pospiesznego. Żołnierze spełnili życzenie i przenieśli się do przedziału, w którym kuferek ulokowano. Kiedy pociąg ruszył a nieznajomy nie wrócił, żołnierze przy końcu swej podróży postanowili oddać kuferek na stacji, na której mieli wysiąść. Kuferek był niezwykle ciężki co wzbudziło podejrzenie żołnierzy. Oddając kuferek, zwrócili urzędnikom kolejowym na ten szczegół uwagę. Naczelnik stacji polecił kuferek w obecności żandarmerji otworzyć. Urzędnikom przedstawił się widok, mrożący krew w żyłach. W kuferku znaleziono rozpiłowane na drobne części ciało kobiety. Brakło tylko głowy. Widocznie morderca chciał w ten sposób utrudnić identyfikację ofiary.

Obdukcja zwłok wykazała, że chodzi o kobietę, liczącą 20 do 30 lat. O stanowisku społecznem zamordowanej nic nie było wiadomo. Na podstawie wyglądu rąk było można przyjąć tylko to, że zamordowana nie była robotnicą. Wszystkie urzędy śledcze powiadomiono o szczegółach strasznego odkrycia; urzędy w Neapolu i Rzymie otrzymały specjalne instrukcje. Kuferek pochodził niewątpliwie z Rzymu. W przeciągu 24 godzin stwierdzono, że kuferki tego rodzaju sprzedaje się wyłącznie w 3 firmach. Stwierdzenie tego faktu niestety niewiele pomogło, odnośni kupcy nie mogli bowiem powiedzieć, kto kuferek ten nabył.

Ażeby się dowiedzieć, kim jest zamordowana, zabrała się policja do zbadania losu wszystkich młodych kobiet, które w ostatnich tygodniach zginęły bez śladu. Ale i to narazie nie dało wyniku. Pewnego dnia zjawił się w policji niejaki Gino Gorietti i zameldował, że 30-letnia siostra jego Paulina Gorietti przed 3 tygodniami znikła. Wiadomość tę potwierdziła przyjaciółka poszukiwanej, niejaka Olga Melgradi, która odrazu wyraziła przypuszczenie, że znalezione w kuferku szczątki kobiety są ciałem przyjaciółki. Na podstawie zdjęć fotograficznych nie zdołano jednak uzyskać potwierdzenia tego przypuszczenia. Dopiero kiedy Gorietta i Olgę Melgradi zaprowadzono do instytutu medecyny sądowej, gdzie ciało w stanie spreparowanym przechowywano, zainteresowani stwierdzili ponad wszelką wątpliwość, że przed nimi leżą poćwiartowane zwłoki Pauliny Gioretti. Rozpoznano ją po znamiu, które zamordowana miała na prawem ramieniu.

Paulina Gioretti piastowała w pewnej rodzinie stanowisko guwernantki. Na kilka dni przed zniknięciem poznała na podstawie ogłoszenia matrymonjalnego pewnego człowieka, który jej się przedstawił jako hotelarz z Specji i po dwudniowej znajomości oświadczył się o jej rękę. Zachowanie się „hotelarza" pozwalało przypuszczać, że amantowi chodzi nie tyle o kobietę ile o jej pieniądze. Mimo to Gioretti postanowiła wyjść za „hotelarza", opuściła stanowisko i wyjechała do Specji. Od tej chwili zaginął po niej wszelki ślad. Nie ulega żadnej wątpliwości, że mordercą jest ów tajemniczy „hotelarz". Nazwisko jego jest policji znane. Ujęcie potwora jest już tylko kwestją czasu.

Głos polski w sejmie czechosłowackim

Praga, 23. 12. (PAT.) Poseł mniejszości polskiej w sejmie praskim dr. Buzek zabrał głos w dyskusji budżetowej, domagając się uwzględnienia w ramach budżetu kulturalnych i gospodarczych potrzeb mniejszości polskiej na Śląsku **oraz usunięcia wszystkich tych krzywd, których ludność polska w Czechosłowacji jeszcze doznaje.**

Mówca zastrzegł się energicznie przeciw niedawnemu przemówieniu komunistycznego posła Polaka, Śliwki, który w bezprzykładny sposób atakował Polskę i jej rząd, jak również zastrzegł się **przeciwko antypolskiemu paszkwilowi Vozki, który ukazał się na tutejszych półkach księgarskich.**

Poseł Buzek wskazał na szkodliwość tego rodzaju łamania dobrych stosunków czesko-polskich, które **znalazły swój wydatny wyraz w manifestacji ku czci lotników polskich Żwirki i Wigury.**

—:—

W Gdańsku zmarł senjor dziennikarzy gdańskich B. Herman, wieloletni redaktor naczelny pisma „Danziger Zeitung".

Chrystus biedaków.

Skoro pogasną zórz szkarłaty,
Zalśni na niebie pierwsza gwiazdka,
Wejdzie Pan w progi naszej chaty, —
Do dziecięcego marzeń światka.

* * *

Może na moment zapomnimy
O łzach codziennych, krwi i trudzie,
Może się w szczęściu pogrążymy
W jakimś nieznanym, wielkim cudzie.

* * *

Przychodzi do nas Bóg biedaków,
W promieniu jasnych słońc i gwiazd,
Stada bezdomnych kwilą ptaków,
Z porozburzanych nocą gniazd.

* * *

Patrzy przez szybki oszroniałe,
I za węgłami domostw staje,
Tam, gdzie te twarze poczerniałe
Codziennie rozpacz głodu kraje.

* * *

Nie pójdzie On z róż alejami,
Ani też cieniem cyprysowych dróg,
Jeno ludzkiemi drożynami,
Gdzie głogi cisną się do nóg.

* * *

Jeno gdzieś za Nim chór anieli
Wśród kolorowej, barwnej tęczy
Serce przesłodkie z nędzą dzieli, —
Serce, co bólem ludzkim dźwięczy.

* * *

Choć świeżą ziemią pachną pola
Brzeg Jego szaty troska targa,
Gdzieś pług złamany wlecze dola,
I cichym jękiem szlocha skarga.

* * *

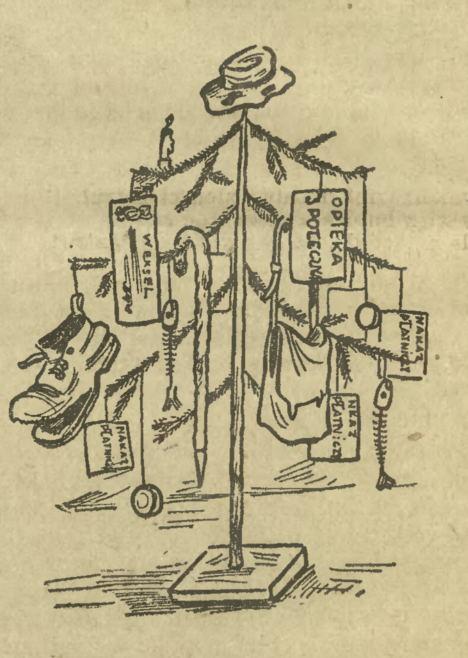
I dąży Chrystus ku tej izbie
Ze złotym blaskiem swego nieba,
Usiądzie słodki gdzieś na przyzbie
Z okruszynami Życia Chleba.

* * *

Obdzieli Sobą jak opłatkiem, —
Pokarmem Mocy pośród trwóg,
Aby mieć pieczę nad Swem stadkiem
By nie zginęło wśród zawiłych dróg.

Stanisław Boruń.

Na święta.



Boże drzewko w niejednym domu.

On, ona i pies.

Reportaż berliński.

Najpierw trzeba określić miejsce, na którem toczy się akcja naszego dramatu. A więc, co to jest Berlin? Odpowiedź nie jest trudna. Berlin jest synonimem słowa „dużo". Dużo tramwajów, dużo autobusów, dużo wszelakich rodzai napowietrznych i podziemnych „Bahnów", strasznie dużo domów, jeszcze więcej ludzi i cała olbrzymia szklaca powierzchnia wyświeconego asfaltu.

Duszy miasta niema. Niegdyś żyło jakieś małe biedne stworzenie, które drżało z lęku przed parademarszem grenadjerów Wielkiego Fryca. Potem uciekło z miasta. Wystraszyła go słynna Siegesallee — Aleja Zwycięstwa. Dwie kopy okropnie ponurych w swej jednolitej białości gipsowej bohaterów, powywlekanych z zakurzonych kart niemieckiej historji, było ucieleśnieniem próżności na tyle parwenjuszowskiej, że aż zupełnie niezdolnej do schowania się choćby za parawan najtańszego artyzmu.

I cóż miała w tem towarzystwie robić dusza miasta Berlina? Czy miała zepchnąć z Siegessäule piernikowatego anioła zwycięstwa? Odeszła w zaświaty i patrzy stamtąd zasmucona, jak olbrzymi potwór z kamienia, stali, asfaltu i półpiętra miljona ciał ludzkich idzie tylko ku przyszłości, niemocen znaleźć formy artystycznej dla wyrażonej swej przeszłości, krótkiej i nieciekawej.

Jakżeż na takiem tle może wyglądać On?

Przeciętny Niemiec nie jest Felicjanem Dulskim i nie jest również dżentelmenem. Nie bierze od żony 50 groszy na kawę, nie wykrada własnych cygar z pudełka na szafie, ale też daleko mu do ideału. Krótko mówiąc hodowla mężczyzn jest w Niemczech nieco lepsza niż w Polsce, ale nie dorównuje rasie dżentelmenów czystej krwi. W każdym razie i z uwagi na wyżej przytoczone cechy charakterystyczne Niemiec odgrywa poważną rolę w życiu codziennym. Tak np. fotel po niemiecku nazywa się Vaterstuhl, co świadczy, że miękkie siedzenie jest przywilejem męskim i że żona winna się zadowolić twardym zydlem, aby znała swą niższość wobec męża i pana.

Trudno docieć, gdzie nieboszczyk Goethe szukał wzoru dla swego Werthera, tembardziej że i przeciętna Käthe czy Trude nie jest wrażliwa na wzdychania lub przewracania oczyma. Dwa są tylko ideały płochego dziewczęcia berlińskiego. Pierwszym jest choćby prosty szeregowiec Reichswehry, drugim „ein jüdischer Rechtsanwalt" z Kurfürstendamm. Pierwszy ma wywatowaną pierś, chód pawia i dumę Fryderyka Barbarossy, drugi eleganckie auto i wystarczającą ilość marek do umilenia życia piękniejszej połowie rodzaju ludzkiego. Nagół zwycięża ten ostatni typ i w eleganckich kawiarniach zachodnich dzielnic Berlina, widząc ładną dziewczynę, można się zakładać o gruby kurz, że jest „eine kleine" jakiego Samuela Krotoschinera lub Jakóba Diamentenperla.

Jeszcze kilkanaście lat temu, kiedy było mniej niemieckich adwokatów a więcej lejtnantów, przeciętna Niemeczka charakteryzowała się na szarą kokoszkę, aby jej tem lepiej prezentowały się wspaniałe koguty w pikelhaubach na głowie. Ówczesna Anne-Marie miała kok, na nim kapelusik pochylony pod 45 kątem i przypięty dla oszczędności jedną śpilką, suknię sięgającą pod szyję, bawełniane pończochy i na nogach półbuciki o pojemności trumienki dla małego dziecka. Jej ideały wywierały się w magicznych trzech „K": Kirche, Küche und Kinder.

Dużo się od tego czasu zmieniło. Kapelusze nasunęły się do przodu. Suknie otrzymały dekolty. Pończochy ujedwabniły się, nawet stopy z biedą wcisnęły się w buciki o parę numerów mniejsze. Doszedł sport i Niemka zrobiła się wcale, wcale... Z trzech „K" nie pozostało nawet śladu. Kościoły stoją puste. Kuchnie również. Nie opłaci się gotować, bo niema dla kogo. „Die Kinder sind unmodern"!

Dziecko jest rzadkiem zjawiskiem. Pewnej niedzieli zrobiłem wycieczkę do Schloss-Marquart, zakładu potężnie reklamowanego i przeważnie odwiedzanego przez bogatych żydów, jak się o tem wczasie o tem dowiedziałem. W drodze powrotnej wsiadła do autobusu szczęśliwa mama z trzema pociechami, które wypełniły cały wóz swym gwarem. Na kolanach mojej sąsiadki spał smacznie po wycieczce na łono natury i zażytych kąpielach słonecznych mały bolończyk. Obudzony hałasem wstrząsnął się nerwowo i popatrzył z widocznem oburzeniem na małych intruzów. Czułem, że w jego właścicielce zapiekła się wątroba. Z jej oczu trysnął potok niemych przekleństw na barbarzyńców, którzy mają dzieci, nie umiejące uszanować drzemki Jej Królewskiej Mości Pieska.

Nieboszczyk Zagłoba, gdy jechał na zrękowiny Kmicica z Oleńką, podśpiewywał okrutnym basem, aż się konie płoszyły:

Dwoje nas było Kasieńko
Dwoje na świecie,
Ale mi się coś zdaje,
Że jedzie trzecie.

Takie przepisy w Berlinie nie obowiązują. Po ślubie młoda para kupuje psa i sprawa rodziny załatwiona. Berlin jest rekordowem miastem na świecie, w którem po raz pierwszy w dziejach nowożytnych liczba zawieranych małżeństw jest większa od liczby urodzeń, a ilość zarejestrowanych psów bije wszystkie stolice świata.

Dwoje nas było Kasieńko dwoje na świecie
Ale coś mi się zdaje, że leci piesek.

Tak trzeba teraz nucić, aby być „janz modern" w Berlinie.

St. Równicki.

Pomnik Wagnera w Saksonji.



W Liebetal, gdzie słynny kompozytor niemiecki Ryszard Wagner tworzył swego Lohengrina, stanął obecnie jego pomnik dłuta rzeźbiarza Guhr, profesora Akademji sztuk pięknych w Dreźnie. Pomnik ten jest rzeczywiście fascynujący swoją pomysłowością.

Przekleństwo.

Obyś nie zaznał odpoczynku ciszy,
Gdy myśli grają jak gramofon stary,
Oby ubrania twe pożarły myszy,
A mól się zakradł do każdej kotary,
Obyś miał zawsze sacharynę w kawie,
Żonę, co śmiga na ciebie bucikiem,
Niechbyś wciąż siedział na gorącej ławie
I całe życie został urzędnikiem,
Oby ci szklanki nie podano piwa
Gdyś zjadł na obiad pieprzone salami,
Obyś okrętem, co się w burzy kiwa
Codzień do Rygi musiał jechać na nim,
Obyś na gwiazdkę miał w plackach zakalce,
Oby komornik każdy dzień ci zatruł,
Oby ci z butów wyłaziły palce
Jeśli nie pójdziesz w święta do teatru!

Henryk Zbierzchowski.

*

(Od Redakcji: Ten żart naszego przesympatycznego poety wypływa z jego szczerej i zacnej chęci popierania teatru i sztuki dramatycznej. Zbierzchowski z bólem patrzy na to, jak teatr przez ogół społeczeństwa coraz bardziej bywa zaniedbywany na rzecz innych, nie zawsze równorzędnych imprez. W szczególności zaś teatr bydgoski zasługuje w pełnej mierze na nasze poparcie. Dość przeglądnąć repertuar świąteczny, aby przekonać się o nadzwyczajnych wysiłkach dyrekcji w kierunku jak największego urozmaicenia świąt bywalcom teatru. Za te starania i trudy należy się naszemu teatrowi bezwzględne poparcie, które chyba nie jest żadną ofiarą, bo gdzież można spędzić przyjemniej czas, jak nie na przedstawieniu dobrej sztuki!)

Echa uroczystości ku czci Wyspiańskiego.

Komu przyznano nagrody ministerstwa? — Uznanie dla Feliksa Krassowskiego.

Minister wyznań rel. i oświecenia publicznego przyznał na wniosek komisji sędziowskiej, która w składzie Stanisława Stanisławskiego, Juljana Wołoszynowskiego i Romana Zrębowicza objechała całą Polskę i była obecna na wszystkich przedstawieniach sztuk Wyspiańskiego:

1) **W dziale reżyserskim** nagrodę w wysokości 2.000 zł **Ludwikowi Solskiemu** za doskonałą w ramach tradycjonalistcznego ujęcia reżyserję „Wesela“ w Teatrze Narodowym w Warszawie oraz wyróżnienie ex aequo **Januszowi Strachockiemu** za umiejętne dostosowanie reżyserji do koncepcji inscenizacyjno-dekoratorskiej („Powrót Odysa“, Teatr Wielki, Lwów) i **Mieczysławowi Szpakiewiczowi** za pełne pietyzmu wysunięcie w reżyserji na pierwszy plan walorów słowa i wiersza („Zygmunt August“ Teatr na Pohulance, Wilno).

2) **W dziale dekoratorskim** nagrodę w wysokości 2.000 zł **Andrzejowi Pronaszce** za wysoce oryginalne rozwiązanie montażu scenicznego oraz sharmonizowanie elementów malarskich, kostjumowych i świetlnych w „Powrocie Odysa“ w Teatrze Wielkim we Lwowie oraz wyróżnienie ex aequo **Feliksowi Krassowskiemu** za pomysłowe a pełne nastroju i prostoty skomponowanie izby weselnej („Wesele“ Teatr Miejski, Bydgoszcz) i **Wiesławowi Makojnikowi** za celowe potraktowanie oprawy scenicznej wyłącznie jako tła dla słowa poetyckiego („Zygmunt August“, Teatr na Pohulance, Wilno).

3) **W dziale aktorskim** nagrodę w wysokości 2.000 zł **Juljuszowi Osterwie** za głęboko przemyślaną i świetnie odwtorzoną rolę Konrada w „Wyzwoleniu“ w Teatrze Miejskim im. J. Słowackiego w Krakowie.

Oprócz nagrody przyznał minister w dziale aktorskim siedem wyróżnień, a to pp. **Stefanowi Jaraczowi** za silne akcenty tragiczne w monologu końcowym (Samuel, „Sedziowie“, Teatr Ateneum, Warszawa), **Jerzemu Leszczyńskiemu** za kunszt mówienia wiersza (Pan Młody „Wesele“, Teatr Narodowy, Warszawa), **Barbarze Ludwiżance** za szczerość i prostotę wyrazu (Panna Młoda „Wesele“, Teatr Miejski im. J. Słowackiego, Kraków), **Alfredowi Szymańskiemu** za poważny wysiłek artystyczny (rola tytułowa „Zygmunt August“, Teatr na Pohulance, Wilno), **Józefowi Węgrzynowi** za sugestywność tonu i wyrazistość słowa (Stańczyk „Wesele“, Teatr Narodowy, Warszawa), **Wandzie Zbierzowskiej** za prawdziwość uczucia i bezpośredniość ekspresji dramatycznej (Jewdocha, „Sędziowie“, Teatr Polski, Toruń) oraz **Zbigniewowi Ziembińskiemu** za trafne ujęcie intelektualnej strony roli (Poeta, „Wesele“, Teatr Narodowy, Warszawa).

Niezależnie od nagród i wyróżnień indywidualnych przyznał minister wyróżnienia **teatrowi w Częstochowie** (pod kierunkiem Ivo Galla) i **teatrowi w Łucku** (pod kierownictwem Aleksandra Rodziewicza) za owocną w trudnych warunkach pracę kulturalna, której wyniki ujawniły się z okazji uroczystych przedstawień ku czci Wyspiańskiego („Sędziowie“ w teatrze w Częstochowie i Łucku).

Przyznane nagrody wręczy osobiście minister laureatom w najbliższych dniach.

A. Nieratow.

Baletnik, który nie tańczył.

Klasyczny tancerz, został dorożkarzem.

(Opowiadanie z życia sowieckiego).

Po wyjściu z teatru Marińskiego wsiadłem do dorożki. Pełen wrażeń, odniesionych z baletu „Jezioro łabędzie“ z słynną tancerką Siemionową w roli głównej, zapragnąłem podzielić się niemi z kimkolwiek. Zagadnąłem więc wiozącego mnie dorożkarza.

— Wiesz, bracie! Przed chwilą podziwiałem w teatrze wspaniale wystawiony balet „Jezioro łabędzie“, a szczególnie oczarowała mnie swym tańcem pewna baletnica. Co za piruety!

— W balecie tym mało mamy piruetów — odrzekł grzecznie zagadnięty. — Natomiast „Jezioro łabędzie“ posiada mnóstwo innych wartości...

— Pozwólcie... — przerywam memu rozmówcy, lecz ten dalej dowodził z-coraz większą znajomością sztuki choreograficznej, cmokając na konia.

— Talent, Siemionowej ma miękką linję klasyczną. Nie jest ona w stanie uwidocznić ostrego charakteru tańca, dać wiernego odbicia istoty folkloru. Lecz w klasyce jest nieporównana. Umie nadać swym kompozycjom tanecznym czystość w rysunku, lekkość w skokach...

Tu już nie zdzierżyłem i przerywam dorożkarzowi:

— A któż wy jesteście właściwie, że znacie tak sztukę baletową?

— Ja... ja ukończyłem miejscową akademję baletu, cokolwiek nawet wcześniej od Siemionowej — odpowiedział dorożkarz-baletnik. — Do teatru jednak nie udało mi się dostać. Cóż było robić. Mam w gubernji Wołogodzkiej krewniaka na niewielkiem gospodarstwie, kupiłem od niego konia, wróciłem do miasta i ot, jeżdżę. Trzeba żyć. Tylko owies cokolwiek podrożał...

Baletnik-dorożkarz zamilkł. Koń, pochrzękując, człapał po jesiennem błotku, a mnie smutek ogarniał na myśl, że marnuje się może wielki talent...

Wusław.

Znawcy.



Ostatnie serduszka i gwiazdki przygotowuje kochana mamusia na dni świąteczne, a dziatwa stara się w miarę możności osądzić, jaka z tej mamusi gospodyni...

Boże Narodzenie na Kaszubach i Kociewiu

Już dwa tygodnie przed Bożem Narodzeniem napełnione są place w większych miastach drzewkami sosnowemi lub świerkami, t. zw. „choinkami“, zwiezionemi na sprzedaż. Choinki na Kaszubach dawniej nie znano, pojawiła się ona tu dopiero w pierwszej połowie 19 wieku.

Dziś dzieci ludu kaszubskiego mają tak wielkie przywiązanie do choinki, że dla nich „gwiazdka“ bez choinki nie miałaby uroku.

Choinkę ozdabia się czerwonemi jabłuszkami, złoconemi orzechami, zwierzątkami z marcepanu i różnemi papierowemi ozdobami własnej roboty i pomysłów. Pod gałązką błyszczy kula srebrzysta, a u góry uśmiecha się biały anioł skrzydlaty... Na stole zaś pod drzewkiem, owianem srebrzysto-złocistemi nićmi i płatkami śniegu z waty, czekają podarunki, przeważnie zabawki i książki do czytania.

Przez cały czas adwentowy aż do Trzech Króli chodzą tu chłopcy, zwani **„gwizdami“** z szopką, lub gwiazdą, przyczem recytują wiersze, a najczęściej śpiewają kolendy:

„...mali anieli strugali
złotą wierzbę i lipkę
Dzieciątku na Kolebkę...“

albo:

„A tam osioł z wołem
Pod nieba okołem
Parą weń chuchają
Dzieciąteczko rozgrzewają...“

lub:

„Ptaszki się w szopce zlatują
Jezusowi przyśpiewują:
...wróbel, ptaszek nieboraczek
Oziębłszy, śpiewał jak żaczek...“

albo też:

„W dzień Bożego Narodzenia
Radość wszystkiego stworzenia —
Zając siedząc z królikami
Bębnił swojemi nóżkami,
Wróble zaś gwarzyły,
Gdy sobie podpiły...“

Kolend w gwarze kaszubskiej i kociewskiej jest bardzo mało, a „gwizdy“ najchętniej śpiewają staropolskie kolendy, bo one się wszystkim spodobają.



W sam dzień wigilijny **ludność pości** aż do wieczora. Istnieje też przesąd, że o ile do stołu wigilijnego zasiądzie nieparzysta ilość osób — do jedna z nich nie doczeka się już przyszłej gwiazdki — dlatego też parzystość uczestników bywa ściśle przestrzegana przez lud kaszubski i kociewski.

Dzielenie się opłatkiem przy stole wigilijnym jest na Kaszubach mało znanym zwyczajem i zaprowadza coraz bardziej dopiero teraz.

Starzy zaraz po wieczerzy, zapaliwszy na choince świeczki, śpiewają **kolendy**, młodzi zaś zabierają się często do **wróżenia...** Na Kaszubach wróżą z topienia wosku, z rzucania pantofli przez głowę, w okolicach zaś Więckow pod Skarszewami puszczają na wodę w naczyniu w orzechowych łupinkach małe wianki z ciasta...

W wigilję Bożego Narodzenia obchodzi wioski „gwiazdor“, ma on długą, siwą brodę, ubrany jest w czapkę baranią i kożuch na wierzch wełną. Na odgłos dzwonka, zapowiadającego przybycie „gwiazdora“ dzieci uciekają do rodziców... Gdy „gwiazdor“ wejdzie, pyta dzieci pacierza, przypomina drobne przekroczenia, grozi opornym, uśmiecha się do grzecznych, wkońcu rozdziela wszystkim pierniczki, orzeszki, jabłuszka i „karmelki“ to znaczy cukierki, któremi rodzice już przedtem cały kosz napełnili. Nieraz dorosłe już dziewczęta i chłopcy dostaną od „gwiazdora“ rózgą — jest przytem krzyku i śmiechu co niemiara.

Tak schodzi cały wieczór aż do północy, kiedy to odzywa się potężne wołanie dzwonów na **pasterkę.** Kult dla pasterki pozostał u ludu aż do dzisiejszych czasów. Chociaż mróz trzaskający — kto zdrów spieszy do kościoła, a w domu zostają tylko starzy, chorzy i dzieci. Podczas pasterki z chóru rozbrzmiewają staropolskie kolendy — a przy jednym z bocznych ołtarzy urządzony jest żłóbek, pięknie udekorowany. Do żłóbka tego garną się wszyscy aby go zobaczyć i pomodlić się przy nim.

Legenda opowiada, że kiedy po zburzeniu pogańskiej świątyni **w Pinczynie pod Starogardem**, ludność zebrała się po raz pierwszy na pasterkę w drewnianej kapliczce — djabeł porwał **olbrzymi kamień** i chciał nim przywalić drzwi kaplicy, aby pobożny lud nie mógł się do niej dostać. Nagle przez pola kociewskie przeleciało echo piosenki kolendy: „Wśród nocnej ciszy...“ i djabeł struchlał, a z ręki wypadł mu kamień, który upadł w polu niedaleko przystanku kolejowego w Pinczynie.

„Kamień Djabelski“ leży tam do dnia dzisiejszego, a jadąc pociągiem, można go widzieć z okien wagonu.

Andrzej Szklarski.

Kącik dla pań i panienek.

Przed sezonem balowym.

Zapyta się niejedna z pięknych pań, czy wogóle w dzisiejszych czasach są do pomyślenia bale, gdy niedaleko sali balowej płaczą dzieci bezrobotnego, wołając chleba? Otóż oczywistem jest, że nie mogą one mieć charakteru użycia tych nielicznych, których jeszcze stać na to, lecz przeciwnie, ci którzy się będą bawić, czynić to będą z myślą, że każdy ich wydany grosz zużytym będzie na otarcie łez wielu. biednym, bezdomnym czy bezrobotnym. Gdy takie będzie zrozumienie u obu stron, to życzyćby sobie raczej należało, by zabaw było możliwie najwięcej a wszystkie na wspomniany cel. Nie bez wpływu czasy obecne pozostały na kwestję mody, nadając sukniom cechy i charakter skromności i powagi.

Głęboki dekolt z ostatnich lat w sezonie obecnym winien być uważanym za objaw niezwykle rzadki i używany przy niewielu okazjach. Suknia, pozbawiona dotąd rękawów, ustąpić będzie musiała jakim sympatycznym i pociągającym krótkim, bufiastym rękawom. Krótki ten rękawek nadaje całej modzie niezwykle wiele cech młodości a zarazem pozwala suknię taką użyć przy okazjach mniej uroczystych.

Ubranie i ozdobienie rękawków jak i całej górnej części sukni da się przeprowadzić w niezwykle wiele sposobów, poczynając od skromnych rękawków bluzowych a kończąc na szerokiej kapie kołnierzowej. Nieinaczej również pozostawiono fantazii i dobremu smakowi dobór i zestawienie kolorów. Jednym z takich wybitnych kolorów zimowych jest lila we wszystkich odcieniach. Dla wieku młodego i młodszego zalecamy raczej jasne kolory heljotropu, które jednakowoż dopiero przy użyciu ciemniejszych ozdób tem skuteczniej i korzystniej będą działały.

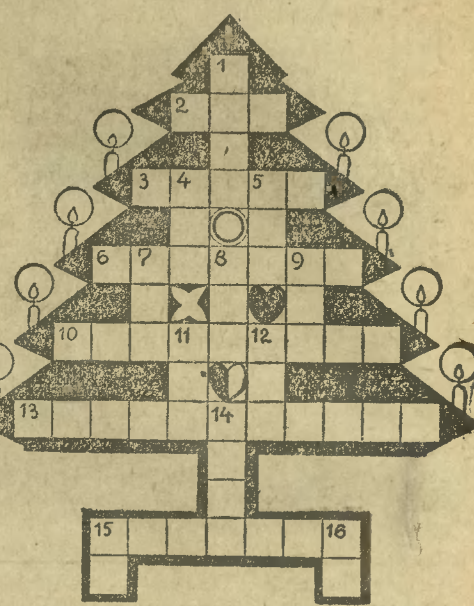
Z pośród wszelkich jadwabi preferuje się przedewszystkiem wszystkie te gatunki wyrobów włókienniczych, które wytwarzane są na rodzaj crépe, przez co zyskują materjały w kolorach lila, jasno-niebieskim czy różowym. Obok tych jedwabi sympatję pań zyskał sobie aksamit we wszystkich nuance'ach. Szczególnie pięknie prezentuje się aksamit w połączeniu z futerkiem, używany do krótkich pelerynek wieczorowych, które stały się charakterystycznemi dla dzisiejszej mody.



1. Suknia balowa z brokatu. Wierzchnia część sukni z cienkiego, złotego brokatu kryje spód z plisowanego muślinu, koloru kości słoniowej. — 2. Suknia balowa z białej crépe satin o kroju prostym; dół sukni kloszowy; ramiona kryje obszerna pelerynka z aksamitu o obszernych, bufiastych rękawach. — 3. Elegancka suknia wieczorowa z czarnego velours chiffon; dosyć duży dekolt kryje wkładka koronkowa z kokardą. — 4. Szaro-srebrna suknia balowa z crèpe georgette. Na nią nakłada się płaszczyk z srebrnego brokatu o długich i szerokich rękawach i pelerynce, obramowanej brzegiem futrzanym. — 5. Skromna sukienka balowa z różowego aksamitu o rękawach bufiastych. Wijące się pasy czarnego aksamitu, zakończone kokardą, działają niezwykle kontrastowo a tem samem podnoszą całość. — 6. Pelerynka futrzana o wysoko postawionym kołnierzu. — 7. Żakiecik z białego velours chiffon z ciemno-lila przybraniem. — 8. Płaszcz wieczorowy z kołnierzem futrzanym i rękawami zdobnemi w perełki. — 9. Wielki płaszcz wieczorowy o kołnierzu z tego samego materjału i rękawach szoroko, kloszowo opadających. — 10. Elegancki płaszcz wieczorowy z białego velours chiffon; pelerynka obsadzona jest czarnem futerkiem, spinanem z przodu kamieniem.



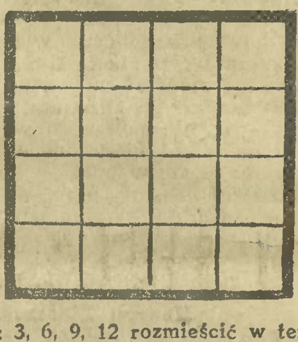
KRZYŻÓWKA Nr. 111.



Poziomo: 2. imię jednego z Apostołów; 3. gromada (zwierząt); 6. autor Eneidy; 10. jezioro palestyńskie; 13. dotyczący dramatu; 15. imię biblijne (również drugie imię jednego z królów włoskich).

Pionowo: 1. oznacza ciężar przedmiotu; 4. droga, bieg, kolej; 5. jednostka czasu w l. mnogiej; 7. (wspak) przeczenie; 8. ciało lotne; 9. moneta włoska; 11. pierwsza niewiasta; 12. spójnik celowy; 14. oznaka władzy królewskiej; 15. nuta; 16. nuta w gamie włoskiej.

LICZBOWY KWADRAT MAGICZNY. Nr. 112.



Liczby: 3, 6, 9, 12 rozmieścić w ten sposób, aby rzędy poziome i pionowe tudzież przekątnie dawały sumę: 30.

ROZWIĄZANIE SZARADY. Nr. 108.

As - tro - log - ja.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI OBRAZKOWEJ Nr. 107.



Dziatki cieszyć się będą:
Idzie Gwiazdor z kolendą!

TRAFNE ROZWIĄZANIE NADESŁALI:

Miejscowi: T. Wojciechowski, T. i Tadeusz Świneccy, A. Kledzikówna, W. Meszyńska, M. Pieczewski, B. Droszcz, H. Baranowska, H. Hildebrandtówna, H. Orlikowski, C. Krykwińska, T. Waślikowska, E. Strzelecki, R. Jeszke, H. Spuś, J. Nowicki, K. Leciejewska, I. Grzegorzykówna, G. Bocianówna, Sikorski, W. Miklas, E. Kopka, A. Konieczka, W. Gaziński, H. Nowak, H. Konieczna, J. Roesner, J. Kleindienst, E. Glazik, J. Misterek, K. Dojas, J. Pelc, M. Waliszewski, St. Szumiński, K. Łagowski, A. Ormiński, T. Trojanowicz, C. Sielużycki, W. Kowalkowski, E. Szalla, M. Wesołowski, K. Łopacka, J. Wesołowski, H. Rospek, N. Janiszewski, W. Białoń, F. Kolędzianka, A. Kolęda, H. Michalski, Z. Neubauerówna, H. Pawlicka, **B. F. Łukaszewska,** S. Szkudlarek, J. Wojciechowski, J. Marciniakówna, A. Winierski, T. Młyński, C. Wiśniewski, M. Bury, A. Janicki, S. Schurak, Z. Zuern, J. Młyński, **W. Żuchowska,** A. Cukrowski, Z. i Jadzia Goździewicz, J. Zyguś, Wicikowscy, F. Meszyński, S. Kowalska, A. Kopczyńska, L. Droszcz, O. Glösel, St. Hudziak, H. Deja, B. Urbaniak, A. Czerniak.

Zamiejscowi: B. Piotrowska - Żnin, J. Kozłowski - Skórcz, A. Ryawelski - Różanna, J. Chojnacki - Barcin, G. Bakułówna - Chełsty, A. Gracz - Świecie, **B. Boruta - Nakło,** St. Koszucka - Trzeciewiec, A. Koziełkówna - Wolwark, B. Krauska - Wągrowiec, J. Kachellek - Tczew, H. Returówna - Fordon, J. Zieliński - Gdynia, P. Zieliński - Gdynia, **H. Janiczek - Osie** F. Morzuch - Czersk, A. Wachowski - Nowemiasto, Z. Szukajówna - Koronowo, A. Richter - Tczew, B. Ostrowski - Pomorze, Z. Auchówna - Sienno, Z. Graetzer - Tryszczyn.

NAGRODY W DRODZE LOSOWANIA OTRZYMALI:

1. **B. i F. Łukaszewskie - Bydgoszcz.**
2. **B. Boruta - Nakło.**
3. **H. Janiczek - Osie.**

HUMOR ZAGRANICZNY.



Czyż tylko paniom wolno mieć dekolty?

—:-:—

ODPOWIEDZI RED.

(Abonenci nasi, którzy w trudnych i wątpliwych kwestjach na tem miejscu żądają od nas porady, zechcą do każdego pytania tytułem samokosztów dołączyć znaczek 20-groszowy).

Alina W., Bydgoszcz. Jak usunąć plamy na obrusie? O ile nie zejdą w praniu, to najlepiej je wyciąć.

Fra Diavolo. Ważną rzeczą jest wiedzieć, kto pani moralną plajtę zarzuca i co pod nią należy rozumieć. Na wszelki wypadek podaj się pani o nadzór sądowy.

Zrozpaczony. Redukcja nie jest jeszcze dostatecznym powodem do samobójstwa. Chodzi Panu jednak koniecznie o nagłą i niespodziewaną śmierć, to podróżuj Pan dużo samochodem.

Nemrod. Daj pan psu arszeniku, to pchły zginą razem z nim.

Aldona. Na złamane serce medycyna nie zna jeszcze środka. Czasem jednak potrafi skleić takie skorupy nowy narzeczony.

Balbina Sz. Porad lekarskich zasadniczo nie udzielamy. Co do brodawki na palcu: trzymaj Pani palec tak długo w kipiącej wodzie, aż się brodawka nie rozgotuje.

Roger T. Nie radzimy Panu. Są cenzorowie, którzy na przenoszenie się z obozu do obozu patrzą krzywem okiem.

—:-:—

PERFUMY TATUSIA.

Mama boi się grypy, przygotowała więc sobie grog. Gdy się zbliżyła do synka, by mu powiedzieć dobra noc, ten ją pyta:

— Ależ mamusiu, ty używasz tatusinego perfumu!

NIE ZAWSZE MOŻNA...



— ...i jeżeli w tym roku nie przyniesiesz mi kiepskiego świadectwa, będzie to dla mnie najpiękniejszą gwiazdką!

— Ależ, tatuńciu, sam żeś przecież mówił, że czasy są tak ciężkie, że nie zawsze można życzyć sobie najlepszego.

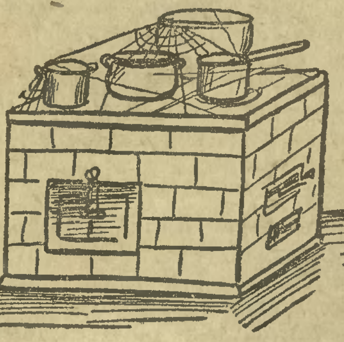
Rymy świąteczne,

w których autor dowodzi, że głupcy przeminą, a wielkie dzieło Boże zostanie.

Nadeszła gwiazdka wesoła
dla starszych jak i dla dzieci,
ale blada ci to gwiazdka
i niewesoło nam świeci.



I nie rozjaśni ta gwiazdka
szarego żywota przędzy,
lecz chyba lepiej oświeci
nasz obraz smutku i nędzy.



Zgryzota objada ciebie
jak sosnę obgryza kornik,
zamiast uśmiechu Fortuny
puka do ciebie komornik.



Fantuje co tylko znajdzie,
graty, pościele i chusty,
dom twój, dotychczas zasobny,
od razu staje się pusty.



Jeśli listonosz zapuka
w domostwa twojego ściany,
to pewnie dekret ci przyniósł,
żeś został zredukowany.



Aby myśl zwrócić gdzieindziej,
człek dziennik do ręki bierze,
a tam rozboje i mordy,
gwałty, napady, kradzieże...



Nagle spostrzegasz artykuł,
najgorszy z onych upiorów:
„Rząd wczoraj zadekretował
obniżkę wszystkich poborów.“



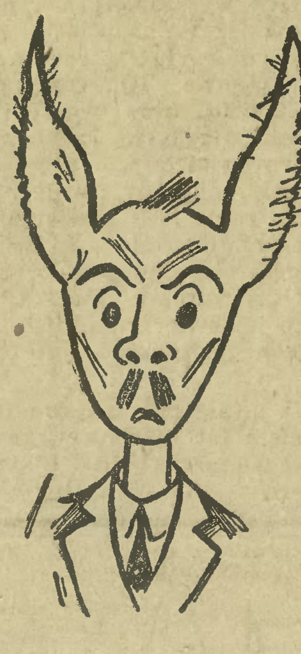
Dlaczego (pytasz) dlaczego
tak doświadczają nas nieba?
Ha! (odpowiada pan Prystor)
bo budżet załatać trzeba!



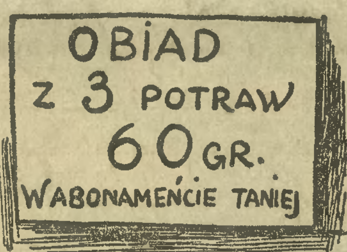
Więc smętnie opuszczasz głowę
i myśli trawisz ponure:
czemuż do tej operacji
ja muszę dawać mą skórę?



Wytłomaczenie jest proste,
nieraz czytałeś je w prasie:
któż inny tak jak urzędnik
spokojnie obedrzeć da się?



Niekiedy słyszeć się daje
wymówka głupia i płocha,
że życie w dzisiejszej Polsce
to jedna wielka taniocha!



Że centnar żyta za bezcen
sprzeda ci rolnik strapiony,
że prawie darmo są pyrki
i w taniej jatce bekony.



O asinus asinorum
kto takich racyj się chwyta:
Co będzie, gdy rolnik plajtnie
i też wyciągnie kopyta?



Więc smutną jest dusza moja
już od Ojczyzny zarania,
wszędzie kołtuństwo i absurd,
i głupstwo głupstwem pogania.



Nie traćmy jednak nadziei
(stokroć powtarzam to zdanie)
raz głupcy muszą przeminąć
a Polska nam się zostanie!



„Na czerwonym wulkanie“.

Nowy dramat St. Brandowskiego.

Premjera w Teatrze Miejskim w Bydgoszczy.

St. Brandowski występuje w najbliższym czasie z nową sztuką pod tytułem: „Na czerwonym wulkanie“. Jest to rzecz wprost rewelacyjna. Akcja toczy się bowiem na wyspach sołowieckich i okropnościami swemi mrozi krew w żyłach. Ostrze sztuki zwrócone jest naturalnie przeciw sowietom.

Niema w tym dramacie pozy, niema też frazesów ani tyrad politycznych, jakiemi tego rodzaju propagandowe sztuki bywają nacechowane. Brandowski spokojnie, sine ira et studio, przedstawia dzieje pewnego chłopca rosyjskiego, Iwana Wierjonowa, który skazany został na ciężkie roboty na Sołówkach, a któremu do tej katorgi towarzyszą żona i córka Na tem tle dał autor szereg obrazów i sytuacyj tak okropnych, tak przeraźliwych, że tylko widzowie o bardzo silnych nerwach będą mogli wysłuchać tej sztuki do końca.

Brandowski w tworzeniu swego dramatu oparł się przeważnie na nielicznych pamiętnikach skazańców politycznych, którym udało się zbiedz z tej sowieckiej katorgi.Niema więc w jego akcji dramatycznej żadnej, podyktowanej uprzedzeniem przesady. Autor maluje Sołówki tak, jakiemi one są w rzeczywistości. Ale to są obrazy malowane krwią i ogniem. Bujna fantazja Dantego umiała wymyślić całe piekło cierpień, jakim są poddawani in infernis potępieńcy. A jednak cierpienia te są drobnostką w porównaniu do moralnych katuszy, jakie sowieccy komisarze ludowi stosują do swych ofiar.

Sztuka „Na czerwonym wulkanie“ będzie niebawem wystawioną w Teatrze Miejskim w Bydgoszczy. Co do terminu premjery toczą się właśnie układy między dyrekcją teatru i autorem.

Stoimy blisko szarego końca...

Radjofonja polska i państw europejskich w cyfrach.

Nie wiele to jeszcze lat temu, jak uważaliśmy radjo za coś dla nas niepojętego, radjo-aparat zaś był przedmiotem, o którym marzyć mogli tylko nieliczni wybrani. A dzisiaj — ileż się zmieniło? Dzisiaj radjoaparat jest rzeczą powszechną. W poszczególnych krajach Europy liczy się radjoabonentów już nie na tysiące, lecz na miljony. Europę oczywiście wyprzedzają i na tem polu Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Wróćmy jednak do naszego starego kontynentu i zobaczmy, jak wyglądają cyfrowo inne kraje europejskie, a jak Polska.

W Europie pracuje około 250 stacyj nadawczych (broadcastingów), których audycyj słucha przy 16.000.000 aparatów lampowych i detektorowych 64.000.000 słuchaczów. Polska niestety cyfrowo w stosunku do krajów zachodnich wygląda niepokaźnie.

Kiedy niektóre kraje liczą po kilka miljonów radjoabonentów, nam jeszcze daleko do pół miljona co gorsza — stoimy nawet ilościowo w tyle poza małemi krajami skandynawskiemi.

Jak wykazują cyfry statystyczne. pierwsze i zaszczytne miejsce w radjofonji europejskiej przypada małej Danji. Statystyka z końca 1931 roku podaje, że z audycyj radjowych korzystało w tym czasie 475.600 radjoabonentów, czyli na 1.000 mieszkańców 133,9 abonentów radjowych. Drugie miejsce należy się Wielkiej Brytanji, która liczy 92,44 radjoabonentów na 1.000 mieszkańców. Za Anglikami postępują Szwedzi (89,5 radjoabonentów na 1.000 mieszkańców) przy ogólnej liczbie 549.857 radjosłuchaczów. Na czwartem miejscu stoi Austrja, która liczy 69,61 aparatów na 1.000 mieszkańców, dalej Niemcy (61,7) i inne kraje Zachodu.

Polska niestety znajduje się w tej radjowej rodzinie na szarym końcu pod względem procentowej ilości radjoabonentów.

Kraj nasz przy blisko 33.000.000 mieszkańców posiada 9,43 radjosłuchaczy na 1.000 mieszkańców — zatem procentowo 10 razy mniej niż w Anglji i prawie 15 razy mniej niż w Danji. Stosunek dla nas mało pocieszający.

Okoliczności, jakie wpłynęły na to, że w rodzinie narodów europejskich znaleźliśmy się na polu radjofonji blisko szarego końca, jest wiele. Nie będziemy się tutaj niemi zajmować.

Spodziewać się jednak należy, że w odpowiedniej chwili ruszymy pełną parą naprzód, zwłaszcza, że nasza sieć stacyj radjowych w Poznaniu, Katowicach, Krakowie, Lwowie, Wilnie i Łodzi z Raszynem na czele należy do jednej z najlepszych w Europie.

Szkatułka Juljana Fontany.

W grudniu 1925 roku przejmowałem w Kórniku dla Bibljoteki Narodowej w Warszawie i dla Uniwersyteckiej Bibljoteki Publicznej w Wilnie księgozbiór, rękopisy i inne przedmioty Szkoły Narodowej Polskiej na Battignoles, m. in. t. zw. Bibljotekę Wileńską oraz księgozbiór Lewela, które w r. 1874 Jan Działyński przyjął w depozyt i pod opiekę Kórnika.

W ogromnym zbiorze rękopisów i archiwaljów emigracyjnych (dziejom Bibljoteki Batignolskiej i charakterystyce większej części jej zbiorów rękopiśmiennych poświecono w tym roku specjalne opracowanie[1]) wpadła mi w ręce spora, starannie z dykty sporządzona skrzyneczka, z naklejonym adresem:

„Manuscrit 2100 pages.
Mr. Chs. Ruprecht
Bibliothécaire de l'Ecole Polonaise
56, Bould des Batigs“

i dopisek niebieskim ołówkiem ręką Ruprechta:

„Depozyt ś. p. Fontany — do oddania synowi tegoż Juljuszowi Fontanie po dojściu do pełnoletności“.

W miarę przeglądania zawartości pudełka[2]) — rękopisów, broszur i korespodencji Juljana Fontany — przejmowało mnie potęgujące się wzruszenie: tragedja nieszczęśliwego emigranta-samobójcy, której najwyższym i najsilniejszym akordem jest jego list przedśmiertelny do Karola Ruprechta, dający ostatnie i nieodwołalne dyspozycje, jak postępować z rękopisem najukochańszego dzieła Fontany, co powiedzieć synowi, jak przedstawić tragiczny zgon umęczonego życiem ojca...

O Juljanie Fontanie wiemy od monografistów i wydawców korespondencji Chopina[3]), że był jednym z jego najserdeczniejszych przyjaciół w Warszawie i Paryżu, korektorem jego utworów, wydawcą jego spuścizny kompozytorskiej, wreszcie że sam był kompozytorem i wybitnym pianistą-wirtuozem.

Natomiast o pracach gramatyczno-ortograficznych Fontany, o jego świetnym a pierwszym pełnym polskim przekładzie z oryginału Don Quichota Cervantes'a, a wreszcie o szczegółach nieuleczalnej choroby jego — głuchoty, newralgji i paraliżu — która wywołała tragiczną śmierć samobójczą, — wzmiankował jedynie (nieznany prawie) krótki życiorys, umieszczony w parę miesięcy po jego śmierci w „Roczniku Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Rok 1869“[4]).

Zupełnie nieznane i dotychczas niedostępne dokumenty, oświetlające te właśnie momenty pracy, życia i śmierci Fontany, oraz niezmiernie ciekawą korespondencję jego (m. in. szereg listów Norwida), a wreszcie sam rękopis najdonioślejszego dzieła jego życia — niewydanego i nieznanego przekładu Don Quichota — zawiera ta właśnie w ręce Karola Ruprechta zdeponowana skrzyneczka drewniana, cały skarb duchowy dobrowolnie i w pełni świadomości swój nieszczęsny żywot skracającego Fontany. Jak ubogi pokój na rue Condamine 52, a następnie dół na Montmartre, były grobem jego ciała, tak ta skrzyneczka stała się trumną płodów jego ducha.

W roku 1849, już po śmiecci Chopina, ożenił się Fontana z kreolką, poznaną jeszcze w Hawanie na Kubie przed kilku laty, gdy to odbywał amerykańską podróż artystyczno-pedagogiczną. Była wtedy zamężną za jakimś zamożnym Anglikiem i matką kilkorga dzieci. Gdy mąż, którego nazwiska nie znamy, zginął w wypadku kolejowym w r. 1848, kubanka przybyła z Fontaną do Paryża, gdzie wzięli ślub w r. 1849, ciesząc się dobrobytem, płynącym z majątku żony, i niczem niezmąconem szczęściem rodziny, dość licznej odrazu[5]). Fontana troskliwą miłością i opieką otaczał swych pasierbów, a 10 lipca 1853 roku[6]) przybył mu własny syn, również Juljan, którego chrzestnymi rodzicami byli: Adam Mickiewicz i Karolowa Sienkiewiczowa. Mieszkali wtedy Fontanowie w sądziedztwie Mickiewiczów w posiadłości gen. Rotemburga, na połowie drogi między Paryżem a Fontainebleau, utrzymując stosunki najbliższej przyjaźni z rodziną Adama Mickiewicza, będącego od października 1853 roku bibljotekarzem w Arsenale. Pani Celina Mickiewiczowa zmarła 5. III. 1855 r. Fontanowa, zaziębiwszy się na jej pogrzebie, po kilkudniowej chorobie nagle osierociła dzieci z pierwszego małżeństwa, niespełna 2 lata liczącego Julka i męża, z którym przeżyła w małżeństwie niecałych lat 6.

Tu zaczyna się pasmo nieszczęść Fontany: rodzina żony zabiera mu pasierbów, do których się bardzo przywiązał, wszczyna procesy spadkowe, zatruwające mu życie, pozbawione teraz podstaw finansowych (bowiem od żony nie chciał przyjąć żadnego zapisu za jej życia). Koncerty i lekcje muzyki dają bardzo niedostateczne środki, pozostaje korzystanie z procentów od spadku małego Julka po matce[7]). Ból stara się zagłuszyć wytężoną pracą muzyczną i wydawniczą: na prośbę rodziny Chopina wydaje już w roku śmierci żony fortepianowe „Quevres posthumes“ przyjaciela oraz tworzy i publikuje szereg własnych kompozycyj w formach wprowadzonych przez Chopina (mazurki, nokturny, walce, elegje etc.). Około roku 1860 zamierza wykorzystać doskonałą znajomość języka hiszpańskiego i przystępuje do pełnego przekładu z oryginału Don Quichota (notatki do tej pracy znajdujemy w jego papierach, poczynając już od roku 1859—60).

Rok 1861 niesie mu najstraszniejszy cios: „osiem lat grobowej głuchoty“ (list przedśmiertny do Ruprechta). Biograf jego z „Rocznika Hist. — Literackiego“ przypisuje tę głuchotę „chorobie kości pacierzowej“, zaś Edward Siwiński w swej „Garści wspomnień“[8]) opowiada, że przyczyną zupełnego ogłuchnięcia było nieopatrzne zostawienie na noc w uszach waty nasyconej eterem, co miało być „babskim środkiem“ na ból w uszach. „Obudziwszy się zrana i spostrzegłszy, że jest już po dziewiątej, zdziwił się wielce panującą dokoła ciszą. Przystąpił do okna i wyjrzał na ulicę: przechodnie mijali się jak zwykle, wozy i powozy przesuwały się ustawicznie, ale żadnego nie sprawiały turkotu. Zaniepokojony tem niewytłumaczonem dla niego zjawiskiem, zasiadł do fortepianu i grać zaczął. Klawisze uginały się pod jego palcami, ale nie wydawały najlżejszego tonu. Coraz to więcej przerażony zaczął grać mocniej i mocniej, wreszcie tłuc w fortepian — instrument upornie milczał; a gdy kilka strun pękło, nie wydawszy najmniejszego jęku, poznał dopiero z rozpaczą, że całkiem słuchu pozbawionym został“. Wersja pierwsza jest prawdopodobniejszą, jako że sam Fontana w cytowanym liście do Ruprechta mówi z nietłumioną już determinacją: „Osiem lat grobowej głuchoty, a bardziej jeszcze wściekła, djabelska i nieustanna newralgja w nogach, zrobiły mi życie zupełnie niepodobnem. Nie dodały doń ochoty paraliż i zima[9]).

W ciągu tych ośmioletnich cierpień nie tracił jednak ducha i, nie mogąc grać, pracował usilnie i z zapałem piórem: nie przerywa przekładu Don Quichota, pisze artykuły muzyczne i literackie w „Czasie“ i „Dzienniku Poznańskim“, a wreszcie ustala swe poglądy na ortografję polską w broszurze: „Kilka uwag nad pisownią polską“ (Bendlikon 1865), którą proponuje zreformować, zrywając z rutyną i nawiązując do staropolskich tradycyj literackich. W szczególności wywody jego dotyczą zastąpienia zbitek spółgłosek szcz i czcz zbitkami scz i ccz, odrzucenia ł w końcówce męskiej 3-ej osoby liczby pojed. czasu przeszłego czasowników (jak bódł, mógł i t. p.), wreszcie przywrócenie X w słowach polskich łacińskiego pochodzenia.

Istnieje nieogłoszona liczna korespondencja jego z bendlikońską (Szwajcarja) drukarnią polską i wydawcami „Ojczyzny“ (Radomińskim i Agatonem Gillerem), prowadzona w okresie składania, korekty i ekspedycji[10]) broszury (październik i listopad 1865 r. oraz kwiecień 1866).

W międzyczasie zostaje również ukończony przekład Don Quichota, życiorys Cervantesa i przepisywanie na czysto całej pracy, ze szczególnem uwzględnieniem konsekwencji ortograficznej, przy czem pomocny jest licznemi uwagami Cyprjan Norwid, którego szereg głęboko filozoficznych i lingwistycznych listów i notat na ten temat z r. 1866 znajdujemy w papierach Fontany[11]).

Podczas tej żmudnej, a całkowicie go pochłaniającej pracy nie odsuwa się od świata i ludzi, lecz ciągle zasięga ich rad, korzysta z uwag, których nie mógł wysłuchiwać, lecz jedynie odczytywał z kartek, pisywanych przez rozmówców (papiery zawierają sporo takich notat z rozmów[12]). Marzeniem nieszczęśliwego kaleki jest wydanie przekładu. Za pośrednictwem Bogdana Zaleskiego podejmuje się ułatwienia tej akcji Kraszewski (wizyta jego u Fontany 7-go i list w tej sprawie 8-go października 1866 r.)[13]). Sławny i ustosunkowany pisarz jednak obietnicy nie dotrzymał. Wtedy, rozgoryczony i widocznie już do śmierci się przygotowujący, Fontana w listopadzie tegoż 1866 r. pisze list „do przyszłego wydawcy niniejszego tłumaczenia Don Quichota“, „łaskawego a mnie nieznajomego przyjaciela, który kiedyś zajmiesz się wydaniem tego dzieła[14]). Żąda ogłoszenia przekładu, poprzedzonego rozprawą o pisowni i „Życiem Cervantesa“, ściśle według własnej ortografji, dając dyspozycje dotyczące druku i układu. To jest właściwy testament literacki Fontany, za którego kiedyś wykonanie składa nieznanemu przyjacielowi „tu naprzód wraz z synem, serdeczne zań dzięki, i braterskie pozdrowienie“. A więc w 250-tą rocznicę śmierci Cervantesa (23. IV. 1616) był gotowy do druku pierwszy kompletny przekład polski jego epopei.

I znów minęły dla Fontany ciężkie 3 lata cierpień fizycznych i moralnych. Nakład bendlikońskiej broszury rozszedł się całkowicie, autor przygotował jej drugie rozszerzone wydanie i wypuścił z druku w Paryżu w maju 1869 r.

Walcząc z łaknieniem śmierci, w oczekiwaniu drugiego ataku paraliżu, szukał zapomnienia w nowych pracach: zaniechał coprawda widocznie (brak w jego papierach jakichkolwiek śladów) zamiaru przetłumaczenia na polskie dzieła Napoleona III-go „Histoire de Jules Cesar“ (2 tomy 1865—66), co do którego jeszcze w roku 1865 zawarł umowę z firmą wydawniczą Plon, natomiast w r. 1869 Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk wydało mu popularne a na „wieloletniej pracy i poszukiwaniu“ oparte, obszerne dziełko pt.: „Astronomia Ludowa“, ujawniające prawdziwy talent popularyzatorski Fontany.

Szesnastoletniego syna, którego poprzednie sprawowanie i postęp w naukach wiele widocznie pozostawiało do życzenia, od szkolnego roku 1869-go umieścił w l'Ecole du Commerce niejakiego Leroy fils w Paryżu, i po upływie 4-ch miesięcy stwierdza w liście do Ruprechta: „Muszę tu dodać, że syn mój zupełnie się odmienił... uczy się i sprawuje jak najlepiej, sous tous les rapports, jak mi pisze sam p. Leroy fils“. Uspokojony więc nieco o los Karola Ruprechta, a coraz bardziej szarpany dolegliwościami, postanowił skończyć z życiem: Synowi upatrzył opiekunów, zebrał w drewnianą skrzyneczkę rękopis Don Quichota i trzy mające go poprzedzać rozprawy, dodał do tego resztę zachowanych materjałów i notat, list Kraszewskiego, listy, wiersze i uwagi Norwida, — wszystko to co, widocznie, uważał za najcenniejsze ze swej spuścizny; pozatem zapakował w oddzielny kosz trochę książek,





Czar Bożego Narodzenia.

O tajemniczy, dziwny, słodki czarze
Wigilijnego cichego wieczoru,
Gdy pierwsza srebrna gwiazda się pokaże
Na niebie bladem, jeszcze bez koloru,
A fioletowy zmierzch spływa przez okno
Za którem drzewa w białych szatach mokną!

O biały stole, czekający chwili,
Kiedy za tobą zbierze się rodzina
I siwa głowa rodzica się schyli
Na płową główką córeczki i syna,
By pośród życzeń dzielić się opłatkiem
I łzą ze serca wylaną ukradkiem!

O wilio pełna rodzinnej harmonji,
O niepokoju słodki małych dzieci,
Łowiących uchem czy anioł zadzwoni
Na znak, czy Boże drzewko już się świeci,
Pod którem znajdą na obrusie towki
Przez tyle nocy marzone zabawki!

Jak wiele wspomnień w duszy ludzkiej ginie,
Nic ich nie wskrzesi i nic nie zatrzyma,
A jednak zawsze w wigilji godzinie
Słodkie dzieciństwo staje przed oczyma
I znów stajemy się dobrzy i cisi
Jako to niebo, co nad ziemią wisi.

Ach gdyby można przedłużyć tą chwilę
I rozprzestrzenić ją na całe życie,
Toby nie było nieprawości tyle,
Tyle podstępów czających się skrycie
I tyle krzywdy i tyle cierpienia
I waśni, co ludzi na wilki zamienia.

I taka zgoda byłaby na świecie
I taka jasność, jak niegdyś w stajence,
Gdy ze swojego żłóbka Boże Dziecię
Do wszystkich ludzi wyciągnęło ręce
I wieść zleciała skrzydłami srebrnemi,
Że odtąd Miłość zagości na ziemi.

Henryk Zbierzchowski.

przeznaczonych dla syna. Rozpisał listy do przyjaciół, do wyznaczonego przez siebie na opiekuna syna Augusta Barthelemy, dawnego sekretarza księcia de Bordeaux, do innych członków rady familijnej, wreszcie do komisarza policji.

I zaczęło się ostatnie śmiertelne zmaganie z życiem. Grudzień. Ostatnie dni przed świętami Bożego Narodzenia. 21-go pisze ostatni list, wybija w nim końcowy akord swego żywota. Ośrodkiem jego zainteresowania przedśmiertnego pozostaje „pudełko“. Pisze do Ruprechta:

„Staremu, stającemu nad grobem, wygnanemu — jak sam jesteś, pozwól przemówić poufale. Słowo twe uspokoiło mnie co do mej pracy, i polegam na niem, jak na Zawiszy“. (Widocznie Ruprecht zapewnił go, że będzie godnym strażnikiem rękopisu). „Może pudełko to zachowasz rok, a może dziesięć; choć, jeśli syn mój (który dziś już wcale nieźle mówi i pisze po polsku) wydoskonali się w naszym języku, będzie mógł sam, jako pełnoletni, podjąć się straży i wydania rękopisu“. Obszerne czyni zarządzenia co do zabezpieczenia manuskryptu i przestrzegania ostrożności przy korzystaniu zeń, ponownie precyzuje szczegóły wydawnicze, dotyczące papieru, druku, ilustracyj, w razie wydania — środków chroniących od nadbicia ilości egzemplarzy, nie dozwala żadnych zmian w pisowni i w tekście („wszystko musi być drukowane jak w rękopiśmie, **co do jednej litery**“), wreszcie list z przed trzech lat do nieznajomego przyjaciela zostawia „przy tytule“, ciesząc się, że tym **nieznanym** przyjacielem jest człowiek tak wysoko ceniony, z którym, pochlebiam sobie, szczera przyjaźńby nas łączyła, gdybyśmy się dłużej znali“. A oto koniec:

„Na zakończenie, muszę ci donieść, kochany przyjacielu, że gdy list ten odbierzesz, już ja będę w podróży do krajów lepszych i doskonalszych. Osiem lat grobowej głuchoty, a bardziej jeszcze wściekła, djabelska, i nieustanna newralgja w nogach, zrobiły mi życie zupełnie niepodobnem. Nie dodały doń ochoty paraliż i zima. Noc ta jest moją ostatnią. Obyś był szczęśliwszym ode mnie, i ujrzał Polskę całą, wolną i błogą!“

Decyzja więc ostateczna zapadła. A jednak sił mu na to nie stało. Borykał się ze swą wolą przez noc z 21-go na 22-go grudnia i przez noc następną: data listu nosi poprawkę z 21-go na 22-go. Znów go zawiodła odwaga. 23-go po południu, w czwartek, jeszcze raz poszedł do Ruprechta do Bibljoteki Szkoły na Batignoles (świadczy o tem notatka Ruprechta), nie zdradzając widocznie żadnego podniecenia i nie budząc podejrzeń. Z nocy przedwigilijnej (23-go na 24 grudnia) pochodzą trzy dopiski do listu:

P. S. Dla syna lepiejby mówić, żem umarł z 2-go ataku paraliżu. Bo i tak wynoszę się b. spokojnie — z dymem. Przyłóż się ile możesz aby dzienniki tak napisały, lub nic.

NB. Lepiej mówić, żem umarł nagle z paraliżu.

NB. Przyniosą więc ci do depozytu na jakie dwa lata w bibl-ce, książki dla syna, zawarte w koszu z wiciny, i w tłomoku skórzanym. Prócz tego, pudełko osobne z manuskr. Tamte adresowane do Bibl.; to do ciebie. Wszystko opieczętowane moim herbem. Proszę komrza Policji listem, aby te 3 paki wypuścił jeśli ma apposer les scellés J. F.“

Wyniósł się „spokojnie — z dymem“. Zmarł z zaczadzenia. Nazajutrz o godz. 11 rano komisarz policji doręczył nowemu i ostatniemu jego przyjacielowi ów list tragiczny. Komisarz zaś w liście do siebie adresowanym znalazł prośbę samobójcy o pochowanie go we wspólnym dole, na co załączył 35 franków. Przyjaciele jednak nie uznali za stosowne uszanować woli „wygnańca“ i pochowali go godnie w grobach polskich na Montmartre.

W niespełna miesiąc potem — 20 stycznia 1870 r. — policja w obecności syna i jego opiekuna zdjęła nałożone po śmierci Fontany pieczęci z drzwi jego mieszkania, gdzie młody Juljan znalazł fotografję ojca; 24 stycznia wraz z listem, dziękującym za udział w radzie familijnej, przesłał je Ruprechtowi z następującą dedykacją:

„Monsieur Ruprecht, en souvenir de l'amitié qu'il avait pour mon pére.
Jules Fontana“.

Ta nieznana dotychczas podobizna zasłużonego i dzielnego powstańca i emigranta (wraz z paru jeszcze listami jego syna) zamyka jego zapomniane dzieje, zawarte w żywą krwią tętniących dokumentach tej dziwnej drewnianej szkatułki, spoczywającej w ukryciu przez lat 60.

---

[1]) Więckowska Helena. Rękopisy Batignolskie Bibljoteki Narodowej, Warszawa 1932. Stron 31.

[2]) Obecnie w zbiorach rapperswylskich Bibljoteki Narodowej w Warszawie. Sygn. 303B—304B.

[3]) Karassowski, Liszt, Hoesick, Opieński, Blumenthal, Jachimecki, Huneker.

[4]) Zmarli na wychodźtwie w 1869 r. str. 278—280.

[5]) Rocznik Hist.-Lit.

[6]) List F-ny z 22. XII. 1866.

[7]) Rocznik.

[8]) Gazeta Warszawska. 1897, Nr. 49. z 21. II.

[9]) Ciekawem jest, że wspólnego przyjaciela paryskiego Chopina i Fontany — pianistę i pedagoga Karola Schlenkego (1801 † 1839) dotknęła podobna tragedja, sparaliżowała mu język, wskutek czego z rozpaczy wyskoczył oknem i zabił się. (Ob. Hösick, F. Chopiniana t. I. str. 15).

[10]) B-ka Narod. Rapperswyl. Rkp. 303B.

[11-14]) Szkatułka.

[15]) Wspomina o tem „Dziennik Poznański“ w n-rze 74 z 7. III. 1863 r.

Dr. Stefan Rygiel
dyrektor
Bibljoteki Uniwersyteckiej
w Warszawie.

Siedzi skrzacik za kominem

(Skrzacik w wierzeniu ludu jest zupełnie małym karzełkiem, który buszuje po kuchniach i śpiżarniach, z których wyjada zapasy żywności).

Siedzi skrzacik za kominem
W czerwonym kożuszku,
Zerka, węszy, łyka ślinkę,
Klepie się po brzuszku.

W piecu pierog — na kominie
Barszcz aż warem pryska,
Zaś na ławie klusek z makiem
Pełniuteńka miska...

Wyszedł skrzacik z za komina,
Zdjął z głowy kołpaczek:
— Gosposieńko, znasz mnie przecie,
Jam skrzat, nieboraczek.

Takim głodny!... Dziś wigilja...
Daj zjeść choć okruszki,
Ja ci za to, gosposieńko
Ucałuję nóżki!...

Gospodyni brew zmarszczyła
Robi minę srogą:
— Skrzacie, skrzacie, ty łakomcze!
Skrzacie, powsinogo!...

A kto mi się przez rok cały
Do śpiżarni skradał?
Kto śmietankę spijał z mlęka?
Słoninę wyjadał?

— Gosposieńko moja miła,
Co było a nie jest,
Nie czas o tem dziś wspominać,
Ni wpisywać w rejestr.

Nic ci więcej nie ukradnę.
Jakem skrzat z pradziada,
Gdy łasować chętka przyjdzie,
Skoczę do sąsiada.

Gospodyni się uśmiecha:
— Ej, skrzacie, ladaco!
Wolisz kraść ty smaczne jadło.
Niż zarobić pracą!

— Gosposieńko, uważ jeno,
Wszakże jak świat światem,
Nigdy żaden nie pracował,
Kto jest prawym skrzatem.

Dostał skrzacik klusek z makiem,
Wyjadł je do czysta.
Wlazł na komin, gębę wydął,
Niby organista.

I kolędy jął wywodzić.
Przebieraną nutką.
Czasem głośno, czasem cicho,
Grubo i cieniutko.

Śpiewał, śpiewał przez noc całą.
Aż mu trząsł się brzuszek,
Wreszcie usnął na kominie
Zwinięty w kłębuszek.

Czarownica z Pomereli.

Obrazek redakcyjny.

OSOBY DZIAŁAJĄCE:
REDAKTOR.
MARCJANNA BUSOWA.
EWA ŁAPSKA.
PAWEŁ KAJSIAK.



REDAKTOR (do Kajsiaka): Te obie panie mają jakiś zatarg między sobą. Pocóż pan zaś z nimi przyszedł?

KAJSIAK (patrzy tępo przed siebie i milczy).

BUSOWA: Panie radco, un nie przyszedł, choć un jest główna persona w naszym procesie, ino my go siłą tu przyprowadziły.

REDAKTOR: Najpierw nie jestem żadnym radcą, a powtóre jak wy, dwie kobiety, możecie przemocą sprowadzać do redakcji mężczyznę? Panie Kajsiak, jak to właściwie było?

KAJSIAK (milczy).

ŁAPSKA: Niech go pan nie morduje z pytaniami, bo on nic nie odpowie.

REDAKTOR: Dlaczego?

ŁAPSKA: (kręci palcem po czole). Bo wej un jest pomylony.

REDAKTOR: Ładna historja! Pocóż więc sprowadziłyście go tutaj?

BUSOWA: Un ma być jako świadek.

REDAKTOR: Jakiż to świadek, jeżeli jest pomylony i nic nie gada.

BUSOWA: Ady ja to panu radcy wytłumacze. Pani Łapska chciała koniecznie wyjść zamąż za tego tu pana Kajsiaka, bo on jest wdowiec, i ona tyż jest wdowa, i ich gronta somsiadują ze sobą, więc do kupy byliby pasowne małżeństwo.

ŁAPSKA: Prosze pana, ja chciałam nie wedle grontu ani wedle mojego wdowińśtwa, ino chodziło mi o solidnego, spokojnego mynża. Pon wi przecie, jakie to chłopy są dziś nicpote.

REDAKTOR: Cóż pani przyjdzie z męża idjoty?

ŁAPSKA: Właśnie taki głupawy to jeszcze najprędzej kubity usłuchnie. Przytem **nie jest żaden pijak, ani w karty nie gra,** bo do kart trzebno mieć ździebko rozumu. A on jest dycht z rozumu obrany.

REDAKTOR: Teraz sam to widzę. Cóż jednak dalej?

BUSOWA: Pani Łapska, pozwól pani, że dalej ja panu radcemu opowim. Otóż Kajsiak, jak go tu pon widzi, jest głupi, ale znowu nie taki głupi, aby chciał się z panią Łapską po dobrej woli ożynić. Tedy pani Łapska przyszła do mnie i prosiła mnie, abym panu Kajsiakowi zadała czary.

REDAKTOR: Co? Jak?

BUSOWA: Niby miałam go tak zamroczyć, aby się choć niechcący ożynił.

REDAKTOR: Skąd pani przychodzi do takich czarodziejskich kawałów?

Łapska: Ady w całej Pomereli znają panią Busową jako czarownicę.

BUSOWA: Przepraszam, pani Łapska i pana radcygo tyż: nie jestem wej żadna czarownica, ino po stryjance nieboszczce została mi się sztuka zrobienia z każdym człowiekiem, co tylko chce.

REDAKTOR: I w jakiż to sposób chciała pani Busowa skaptować pana Kajsiaka dla pani Łapskiej?

BUSOWA: To, panie radco, robi się tak...

ŁAPSKA: Za pozwoleniem, pani Busowa, niech ja to opowim: kazała mi wyrwać sobie z pod pachy dwa włosy i zaflancować je w doniczce...

REDAKTOR: Niesłychana rzecz!

BUSOWA: Panie radco, to jest najmocniejszy środek na kawalera. Ino pani Łapska za bardzo doniczke podliwała.

ŁAPSKA: Kwatyrke dziennie...

BUSOWA: Ale mówiłam, niech pani te kwatyrke rozcieńczy z wodą, bo inaczej włosy taki mocny podlewy nie wytrzymają. Wi pan radca, zatruły się...

REDAKTOR: No i czy to podziałało co na pana Kajsiaka?

BUSOWA: Ady odrobinuszke pomogło, bo pon Kajsiak zaczął się już do pani Łapski uśmichać. I pomaluszku byłoby sie może to małżyństwo sklejało, ino pani Łapska chciała gu dostać na ślub raz — dwa, bez co się wszystko rozbiło, bo pan Kajsiak się przelęknął i był już ostrożny.

ŁAPSKA: Więc pocóż pani wziena odemnie 200 złotych, skorno pani ze swoimi sztukami takiemu pomylonemu fajtłapie ni może dać rady?

BUSOWA: Moja pani Łapska, i doktorowi nie zawsze kuracja się uda, choć on niby ma patent ze starostwa. Ja zrobiłam swoje, pana Kajsiaka zamówiłam, i un zaczął się już mieć ku pani, co nawet poznać było po tych włosach, które sie skręciły ze sobą.

ŁAPSKA: Co mi z paninych pokręconych włosów, skoro pan Kajsiak ani myśli sie ożynić.

BUSOWA: Musi pani być ździebluszko cierpliwa. Najlepi zaflancujemy jeszcze raz...

REDAKTOR: Halt, pani Busowa! Redakcja nie jest terenem, na którym możnaby przeprowadzać tego rodzaju oszukańcze operacje. Najlepiej oddaj pani swej sąsiadce te wyłudzone od niej 200 złotych, a Kajsiaka odstawcie do domu i nie włóczcie go po redakcyjnych sądach. Przecie to jest skończony tuman, który sobie wcale sprawy z tego nie zdaje, co się z nim dzieje. Jakim cudem wogóle on się zgodził przyjść tutaj?

BUSOWA: Nie chciał, panie radco, ale zadałam mu urok.

ŁAPSKA: Ady niech pani pana rydaktora już tak nie bajtluje! Jaki mu pani zadała urok? Obiecała pani zafundować mu pirogów z kapustą, to i przyjechał z nami. Przecie un dla pirogów z kapustą do piekła by polazł!

BUSOWA: To mogła pani obiecać mu pirogów z kapustą, aby się z panią ożynił!

REDAKTOR: Moje panie! Ta cała sprawa nie nadaje się do poradni redakcyjnej, tylko do sądu karnego. Pani Łapska chce czarami złapać męża, pani Busowa obiecuje jej w tem za pieniądze dopomóc, choć wie, że jej czary są pospolitem oszustwem, a tylko pożałowania godnym w tej awanturze jest pan Kajsiak, kompletny matoł, którego wodzicie ze sobą jak barana po jarmarku.

Ja wam radzę: idźcie do domu, pogódźcie się, wyrównajcie się co do wyłudzonych pieniędzy, a tego biedaka zostawcie w spokoju. On głupi, ale pani Łapska, wierząca w czary i uroki, nie jest ani trochę mądrzejsza od niego. Dalibóg, byłaby z was dobrana para! Ruskie przysłowie powiada: jakie jichało, takie zdybało! I to się na was sprawdziło. Moje uszanowanie państwu!

—:-:—

Kochana Redakcjo!

Do Hulajbiedy przyjechał wizytator szkolny na inspekcję. Jest godzina rachunków. Nauczyciel każe dzieciom obliczać procenta od samych miljonowych sum. Pan wizytator dziwi się i pyta nauczyciela, dlaczego stawia zadania o tak wysokich cyfrach.

— Panie inspektorze — tłumaczy się biedny nauczyciel — jest to jedyny zbytek, na jaki mogę sobie pozwolić.

*

W dzień zamknięcia Sejmu siedzę w kuluarach i słyszę takie przekomarzanie się dwóch posłów z opozycji:

— Ja w bieżącej sesji wygłosiłem już dwie mowy, a kolega z przeproszeniem ani gęby nie otworzył.

— Proszę bardzo, ja zawsze ziewałem, gdy kolega gadał.

Z gospodarczych zapasów.



Pan Prystor usiłuje kryzys położyć nelsonem.

Jak kochano przed stu laty?

Ukazała się w polskiem tłumaczeniu Zuzanny Rabskiej piękna książka Giorgia Pisano: „Jak kochano przed stu laty?“*)

Dzieje miłości sławnych kochanków angielskich Roberta Browninga i Elżbiety Barrett.

Na względnem pustkowiu miłosnej epistolografji angielskiej odcina się ten dwuśpiew akordem niezwykłym. Nic dziwnego — wyjątkowy dźwięk wywołany ręką subtelnych harfiarzy.

Przecudny poemat życia. „Poezja stała się dla mnie rzeczywistością. dla której żyłam, pracowałam, myślałam...“ — spowiada się z dziecięcą naiwnością ta wątła dzieweczka o bladej twarzy, otoczonej czarnymi splotami włosów, o dużych, ciemnych oczach. I z tą poezją w duszy weszła w życie, wydziedziczona przez los, iż, zdawało się, że nigdy nie zabłyśnie uwięzionej w klatce ptaszynie najlichszy promyczek słońca, że z szarych dni codziennej rzeczywistości nie wysnuje się złota nić szczęścia człowieczego. W surowej pustelni rodzinnego domu wloką się dni jednostajnie. ponuro. Tyranja despotycznego ojca. długotrwała choroba poetki, tragiczna śmierć ukochanego brata — oto owe kamienie drogowe, które znaczyły okresy życia Elżbiety Barrett. I tylko ogień płynący z duszy oświeca i ogrzewa wewnętrznie tę wątłą cielesną lepiankę. wstrząsając ją raz po raz dreszczem twórczej ekstazy. Elżbieta tworzy. Świat literacki Anglji zdumiony jest siłą natchnienia, a pierwszy tomik poezyj: „The Seraphins“ stawia autorkę odrazu w rzędzie znamienitych twórców. Elżbieta Barrett zdobywa sławę. Olśniona hołdami pisze: „Co za rozkoszna niespodzianka! Jacy ludzie są dobrzy i jaki ten świat jest piękny i ciekawy!“ Ludzie nie byli tacy znowu dobrzy; to wielki talent wywalczył dla siebie miejsce do.. współzawodnictwa i wkońcu liść wawrzynowy.

10 stycznia 1845 r. do pustelni Elżbiety Barrett przy Wimpole Street 50 w Londynie zawitał miły gość. List od sławnego już podówczas poety Roberta Browninga.

„Już raz chciałem być jej przedstawiony — pisze — ale dowiedziałem się, że czuje się pani tak niedobrze, iż tego dnia nie może przyjąć nikogo. Kilka lat upłynęło od chwili tej nieudanej wizyty, a nie mogę się do dziś dnia oprzeć dziwnemu uczuciu, iż dzięki jakimś nieubłaganym wyrokom losu, podczas długiej i bezcelowej włóczęgi, zbliżyłem się do skarbu, zamkniętego w krypcie. Stanąłem na jej progu i w tej samej chwili jakaś przeszkoda odepchnęła mnie silnie. I znów muszę udać się w drogę powrotną, na setki mil długą. Kto wie — może już nigdy nie będę miał sposobności odbycia tej pielgrzymki. Na szczęście poezje pani zostały wydrukowane i dzięki temu mogę wyrazić pani mój zachwyt i mą cześć.“.

Elżbieta odpisuje. I odtąd wymieniają kochankowie swoje myśli nieprzerwanie; ciągnie się ten złoty łańcuszek listów, bilecików, z natchnionych ogniw skowany, aż z któregoś ogniwa wyprysła iskra tajemnie, zapaliły się serca poetów i rozprządł się haft miłosny, co zaczarował dusze na wieki...

I ta oto pajęcza melodja, drgająca półtonami sciszonych tęsknot, nie ma chyba wielu podobnych sobie w epistolografji miłosnej całego świata. Oddźwiękają struny raz szarpnięte, ale ten dźwięk jest jakiś niepełny, przytłumiony, zawoalowany — dźwięk tragiczny, który dosłyszy tylko ten, co serce własne przyłoży do tych słów. I w tej właśnie wewnętrznej stronie wyrazu, w tej wartko pulsującej krwi, jaka go ożywiła i ożywia do dziś, leży ona wielkość natchnienia i wielkość tych listów, które aż dziw, że zrodziły się na zimnej albiońskiej ziemi.

Ale oto i przywilej tego gatunku literackiego. Mając za treść swoją żywioł, jakim jest... zadraśnięte serce, wykwita żywiołowo, bez względu na glebę, na której mu wzrosnąć przyszło. Pod warunkiem... że harfiarz natchniony i harfa dobrze nastrojona. Rzecz inna, że dyspozycją psychiczna, rozwijająca się i uszlachetniająca w warunkach słonecznych, jakimi są: otoczenie, podatność, kultura narodu, mniejsza lub większa zdolność wchłaniania wpływów, owa miękość organiczna, mająca swe źródło w rasie narodu — niemałą tu gra rolę. I dla tych oto przyczyn nasza epistolografja miłosna wypadła tak blado, cieknąc wątłym nurtem po kamienistem łożysku niesprzyjających warunków.

Robert Browning poślubił Elżbietę Barrett. Ale w tak osobliwych okolicznościach, o jakich się czyta w romansach walterscottowskich. Potajemnie, bez wiedzy despotycznego ojca — a nawet wbrew jego woli. A w tydzień po ślubie opuszczają oboje Londyn — Elżbieta dom ojcowski... na zawsze. I rozpoczyna się nowy okres życia dla obojga kochanków — życia, które otworzyło przed nimi Sezamy szczęścia, opromienionego miłością, miłością najwyższą, na jaką się człowiek zdobyć może na ziemi.

To była jakby wieczna ofiara samospalania się — seraficzne misterjum niewygasłych uczuć. Skrzydlata pieśń — arcypoemat, który napisało życie, poemat, na jaki nie zdobyłby się nigdy największy zaprawdę artysta.

„W cichą, letnią noc, roziskrzoną światłem gwiazd — pisze Pisano — duch Elżbiety — rzucił ostatni blask i rozwiał się w nieskończoności. Patrzyłem wówczas na coś (słowa Browninga), co zostanie wyryte w mem sercu aż do dnia, w którym połączymy się na wieki: ujrzałem w jej oczach tak wyraźnie, jak dotąd nigdy, idealny obraz jej miłości. Gdy przytuliła głowę do mego ramienia, twarz jej, podobną do twarzyczki małej dziewczynki, rozświetlił anielski uśmiech. Po kilku minutach skonała w moich objęciach... bez cierpień, bez wstrząsów, bez świadomości, że to jest rozłąka. Bóg ją zabrał, tak jak się podnosi dziecko z niewygodnego łóżeczka w ciemnym pokoju... i wyniósł na światło...“

— — — — — — — — —

Książkę Giorgia Pisano czyta się jak przecudną baśń. A subtelność przekładu podnosi jeszcze jej urok. Nic dziwnego: tę pajęczą tkaninę wzięła do ręki poetka — Zuzanna Rabska — i rozwinęła przed czytelnikiem wzorzysty haft słowa — haft, który na długo pozostanie mu w oczach i w pamięci.

Witold Bełza.

*) Giorgia Pisano — Jak kochano przed stu laty?... Przełożyła Zuzanna Rabska. Warszawa 1932. Nakładem Tow. Wydawn. „Bluszcz“ Str. 163.

Bezsilność.

Wiem, że są bólu tak wielkie otchłanie,
Do których myślą nawet trudno dotrzeć,
I wiem, że czasem największe kochanie
Nawet łzy jednej nie potrafi otrzeć.

Czemże jest człowiek i jego potęga?
W ścisłych rachubach zawsze nieomylny,
Swą myślą tajni wieczystych dosięga,
A przed cierpieniem ludzkiem jest bezsilny.

Kolumny z głazu dźwiga nasze ramię,
Wznosimy gmachy ogromne ze stali,
A czasem jedna gorzka łza nas łamie
I tak jak skała na piersi się wali.

Ci nawet, którzy kawał życia uszli,
I są już duchem za tą ziemską miedzą,
Wiedzą, że perła jest cierpieniem muszli,
Ale czem łza jest — nie wiedzą, nie wiedzą!

Henryk Zbierzchowski.

Kronika Niedzielna

w której autor rozprawia się z kryzysem. opowiada o swej przyjaźni z komornikiem, o koniu opuszczonym przez Opiekę Społeczną i rozwiązuje bezapelacyjnie kwestję, na którym boku złożono w grobie króla Salomona.

Ktokolwiek i cokolwiek by sądził o naszem położeniu gospodarczem, ja powiadam, że najgorsze ono nie jest. Trafia się u nas sporadycznie, że ktoś umrze albo zemdleje z głodu. Ale nierównie częstsze są wypadki śmierci lub zachorowania z przejedzenia się. Czy umarł już kto w Polsce z nadmiaru pragnienia?. Chyba nie. A przeciwnie, miljony ludzi pragnienie swoje gasi nadmiernie. Jedno drugie zatem rekompensuje.

Zresztą należałoby przedyskutować pytanie co się nazywa „złą sytuacją gospodarczą“. Pojęcie to tak wygląda, że jeden Einstein mógłby je określić. Dla pana ministra skarbu sytuacja jest kiepska, gdy brak mu kilkunastu miljonów dolarów na ratę dla Ameryki. U mnie kryzys zaczyna się już od złotówki, brakującej mi na obiad. Widzimy z tego, że rozpiętość kryzysu jest bardzo wielka. Ostatecznie pan minister skarbu nie musi Ameryki spłacić, a ja mogę iść na darmowy obiad dla głodnej inteligencji. W ten sposób możnaby same pojęcie kryzysu postawić pod znakiem zapytania. Bo nawet komornik pozostał już być dla mnie personifikacją kryzysu. Ostatni raz zafantował mi tylko słomiankę do wycierania nóg. Więcej nic już nie znalazł, coby ustawa pozwalała przepisać na dobro fiskusa. Przeprowadził mi wprawdzie rewizję kieszonkową, ale znalazł tylko chustkę do nosa, grzebyk, pół lusterka, wykałaczkę, ołówek, bilet tramwajowy, guzik, popsutą zapalniczkę, jojo, dwufenigówkę, klucz, kalendarzyk, bartbindę, krople na zęby, kłębek waty, plaster angielski, próbkę barchanu, znaczek pocztowy za 5 groszy, kogutka na ból głowy, płaskiego, pestkę z daktyli, drewnianą cygarniczkę, obcas damski, kostkę cukru, kulkę z rulety, zapasowy kołnierzyk, gumę do wycierania, asa kierowego, korek z szampana, pastylkę żołądkową, plaster na nagniotki,, szklany paciorek, próbkę ovomaltiny, plombę ołowianą, palec obcięty z rękawiczki, kawałek sznurowadła, sprzączkę od szelek, szczoteczkę na wąsy, szkiełko do cwikiera, tubkę z syndetikonem, skrobaczkę do ucha, przekaz do Kasy Chorych, probierkę z perfum, fotografję Łuczniczki, haczyk do wędki i jeszcze kilkadziesiąt innych mniej już wartościowych przedmiotów. Najbardziej komornika zastanowił korek od szampana. Ale mu wytłumaczyłem, że to jeszcze z jubileuszu „Dziennika Bydgoskiego“. Po tem wyjaśnieniu uspokoił się i zaniechał dalszych indagacyj. Biedak kombinował, że gdzie jest korek, tam musi być gdzieś niedaleko i szampan.

Komornik zapisał do protokółu, że rewizja kieszonkowa nie dała rezultatu (mimo 83 znalezionych w kieszeni przedmiotów!) i zapowiedział, że już nie ma poco więcej do mnie przychodzić. W głosie jego wyczułem, jakby się usprawiedliwiał. Podałem mu rękę i zapewniłem, go, że nie będę miał za to do niego najmniejszego żalu. I rozstaliśmy się po przyjacielsku, jakby kryzysu wcale na świecie nie było.

Kryzys może odczuwać tylko koń, bo koniem nie interesuje się Opieka Społeczna, nie dą mu gratisowego obroku, ani nie poszle go do baraku na spanie. Prędzej go jeszcze sprzeda do rzeźni, albo sama zarżnie na mięso dla głodnej inteligencji, czego przecież z obywatelem, posiadającym duszę i wykaz osobisty, zrobić jej nie wolno!

A zresztą co do kryzysu należy mieć cierpliwość. Kryzys nie jest wieczny. Skończy się on, gdy mu braknie substancji do dalszego wegetowania, gdy już nie będzie miał na czem pasożytować. Naturalnie dopóki tu albo tam jest jeszcze jakaś gotówka, jakiś grat, jakiś łach, to kryzys ma swoją pożywkę i nie chce zdechnąć. Ale raz urwie się ucho u dzbanka, kryzys stanie wobec nieubłaganego vis-à-vis de rien i to zrobi mu koniec.

Te niezawodne widoki na naturalną śmierć kryzysu nie przeszkadzają, że setki ludzi intensywnie nad tem przemyśliwa, jakby „stępić ostrze kryzysu i gospodarstwo światowe znormalizować.“ W tym celu wyłoniono różne komitety do walki z kryzysem. Ale walka ta została nierozstrzygnięta. Bo kryzys żyje dalej, ale żyją i członkowie komitetu. Ani on im ani oni jemu nie dali rady.

Ba, gdyby kryzys był szczurem, to możnaby go otruć cebulą morską, o czem komitet ów musi wiedzieć, bo obok doktorów prawa i filozofji zasiada też w nim i jeden aptekarz, a więc specjalista do trucia ludzi i wszystkiego, co żyje. Tymczasem tak nie jest. Kryzys ku wielkiemu zmartwieniu wszystkich myślicieli nie dał się jeszcze zmaterjalizować Jest on rodzajem grypy, która rzuca się ludziom na mózg, podobnie, jak motylice dostają się owcom i baranom do głowy i wywołują u nich kręćka.

Ja pod kryzysem rozumiem brak wszystkiego, a przynajmniej brak najważniejszych rzeczy. Tymczasem wszystko jest, z wyjątkiem oleju, którыby pozwalał trzeźwo myśleć i rozumnie katastrofie zapobiegać. Czemu, gdy owies tani, to konie mają bal, a gdy pszenica tania, to ludzkość głoduje? Czemu rząd myśli tylko o bilansie handlowym, zamiast o żołądkach swoich obywateli? Wynikiem tego bilansu handlowego jest, że Anglicy i Holendrzy jedzą tłuste polskie gęsi i szynki, a nam zostaje się z nich tylko podrób i flaki. Czemu Szwecja ma od nas węgiel prawie za darmo, a my musimy w palce chuchać i rujnować się na maść przeciw odmrożeniom? Im większy kryzys, tem większe podatki na jego zwalczanie, a im większe podatki, tem większy kryzys. W tem kółku rząd kręci się jak pies za własnym ogonem, a przecie kryzys to nie smok, aby go można było zabić nasiarkowanym baranem.

Jeden z naszych myślicieli sejmowych powiedział, że trzeba kryzys doprowadzić do kryzysu, a wtedy nastąpi zwrot ku lepszemu. Ja na to powiem tylko tyle: Badacze Starego Testamentu nie mogą dojść, na którym boku położono w grobie króla Salomona. Otóż teraz jest sposobna chwila, aby otworzyć grób i kwestję tę ustalić. Jeżeli nieboszczyk leży na lewym boku, to go pogrzebano na prawym. I odwrotnie. Przecież takich mądrości, że kryzys zdechnie na kryzys, nawet król Salomon nie może słuchać bezkarnie.

St. B.

W r. 1942.



— Ociec, czy to jest możliwe, że ludzie kiedyś tak niezabezpieczeni chodzili?

Wizja brata Gaudentego

Nowela religijna.

Był niewymownie zmęczony. Nie wiadomo, czy bardziej duchowo i fizycznie. Jedno splatało się z drugiem w jakiś nierozerwalny splot beznadziejnego smutku i rozpaczy. Nogi uginały się i ciążyły jak ołów, a w głowie czuł jakiś wzmagający się szum. A tymczasem jeszcze parę dobrych kilometrów dzieliło go od domu, od tego Bożego domu, w którym, jak mu się niegdyś zdawało, znajdzie po ciężkiem życiu jakiś niezamącony niczem spokój. Wszakże zapłacił za to cenę tak wielką, w oczach ludzi przynajmniej — rezygnację z rozkoszy ziemskich, a nawet z wolności osobistej. A jednak klasztor, do którego teraz wracał, nie dał mu spokoju ni ciszy wymarzonej...

Brat Gaudenty uciszył już dawno w sobie wszystkie ziemskie pożądania. Nie nęciło go już i uznanie, chociażby najbliższych. Wygasła w nim zupełnie ambicja osobista. Zdawać mu się mogło, że po latach dobrowolnie poszukiwanych cierpień i umartwień zdołał już wolę swą zupełnie w woli Bożej roztopić i dojść do tego samounicestwienia, które jest równocześnie najwyższym rozkwitem sił duchowych. Lecz oto zalała go znów fala niepokoju wewnętrznego, szarpiąca jego duszą w jakiejś strasznej rozterce i zwątpieniu.

Dzisiejsza jego wigilijna wyprawa do pobliskiego miasta przygnębiła go więcej, niż kiedykolwiek. Dziwnie w tym roku jakoś rozstrzępione były te złote nici radosnego oczekiwania, które jakby ktoś z nieba rozrzucał w ten najweselszy dzień Narodzin Bożego Dzieciątka, ten dzień radością wewnętrzną prześwietlający mroki najdłuższej — w roku nocy. Na tle tego niepokoju uwypukláły się tem bardziej jaskrawo widziane właśnie obrazy: ot tam rodzina bezrobotnych, mieszkająca w rozebranym do połowy baraku. Właśnie w dzień wigilji zmarło tam ostatnie, pięcioletnie dziecko... Zmarło poprostu z głodu i zimna... Tego strasznego krzyku tej matki, odzianej w jakieś rozpadające się strzępy, z rozwichrzonym włosem i zapadłą twarzą. — Nie, tego krzyku nigdy nie zdoła zapomnieć...

A potem te wszystkie straszne obrazy demoralizacji — pijaństwa, nędzy, zdziczenia... a nadewszystko jakiegoś wszystkie siły podcinającego smutku bez kresu ni granic... Z wizjami tej strasznej nędzy splotła się bratu Gaudentemu prześladująca go wprost, nalana, pełna sytej pychy twarz tego dyrektora, który mu kazał drzwi przed nosem zamknąć i przez służącego zapytać, czy nie zauważył tabliczki na drzwiach... Tej tabliczki, która miała wylegitymować właściciela pałacu, że już uczynił zadość swym obowiązkom wobec konających z głodu i chłodu nędzarzy...

Uczynił zadość. Zapłacił dwa złote... Czegoż chcecie odemnie? Toć muszę zapłacić ten kosz szampana, który właśnie wtedy posłaniec przez bramę wnosił... Wszakże, raz na święta chociaż sekt być musi... A przecież i kupcy chcą żyć... Tak, on uważa, że kupowanie szampana jest także rodzajem filantropji...

A potem przypomniał sobie te rozmowy zredukowanych robotników, ich straszne klątwy i pogróżki.

Mroźny, wschodni wiatr wionął tumanami śnieżnego pyłu... Niebo było szare, odmienne — ostatnie blaski słońca znikły już gdzieś bez śladu za grubą zasłoną śnieżnej zawiei... Brat Gaudenty naciągnął mocniej kapiszon swego płaszcza. Przyspieszył nieco kroku, by zdążyć na wieczerzę wigilijną... Ćmiło mu się jakoś.... Począł się obawiać, że upadnie... Błysnął reflektor samochodu. Zakonnik zeszedł z drogi i oparł się, choć na chwilę o drzewo... Wtedy dopiero uczuł, że już dalej nie może.

Choć chwilę maleńką wypocząć...

Nie, nie mogę... Bracia czekają na mnie. Mógłbym usnąć... A może zamiarzłbym na śmierć...

Walczył z tą myślą, lecz coraz słabiej. Zdawało mu się, że te białe okiście chcą go otulić w swe śnieżne ramiona i ukoić jego smutek beznadziejny. Sam nie wiedział, jak to się stało, ale usiadł pod rozłożystym świerkiem na śnieżnem posłaniu. Ogarnęła go dziwna jakaś senność i apatja... Trudno było określić, jak długo trwał ten stan ni snu ni jawy. Przeszedł on powoli w stan lekkości... Zdało mu się teraz, że nie idzie lecz płynie gdzieś w jakąś nieokreśloną przestrzeń. Jakieś światło gorzało gdzieś w dali i pociągało go ku sobie nieprzepartą mocą... Nie mógł określić miejsca ni tła. Ujrzał żłóbek z Dzieciątkiem — wśród blasków nieziemskich. — Dziwny był ten żłóbek, bardzo prosty i prymytywny, a jednak tak świetlany i błyszczący, jakby go z jakiegoś złota zrobiono. Od strony żłóbka tego płynęły jakieś nieokreślone tony o przedziwnej mocy i harmonji. — Sam nie wiedział, czy to muzyka czy śpiew — i czy płyną słowa chóru anielskiego „Gloria in exelsis Deo“... Nie mógł też powiedzieć, w jakim języku je słyszy. A może to mu się jedynie zdawało, że te słowa być powinny...

Zauważył, że sam zbliża się powoli do tego żłóbka w towarzystwie dwóch obcych a jednak jakoś swojskich postaci w bogatych strojach. Sam mówił coś do nich... Najpierw wiedział, że mówi, i dziwił się. A potem już i uprzytomnił sobie treść swoich słów...

— Wy dajcie złoto i kadzidło, a ja niosę łzy znękanej ludzkości. Łzy rozpaczy, i łzy żalu. Różne rodzaje łez. Dzieciątko się już zmiłować musi, bo nie przetrwamy tego ucisku i stać się musi coś okropnego z rodem ludzkim...

— Jakże ma się zmiłować, — odpowiada jeden z towarzyszy — skoro tak straszne zaślepienie umysłów i zatłuszczenie serc opanowało ludzi dzisiejszych. Patrz, jak szatany hulają po świecie! Nie słyszysz ich wściekłego wycia? Zbrodnie stają się chlebem powszednim, a najgłupszy egoizm naczelnem wskazaniem życiowem... Nie było jeszcze, odkąd istnieje ten glob, tak strasznego rozpasania, tak jawnego królestwa zła...

Ogarnęła go ponura noc zwątpienia. Tymczasem znaleźli się już u żłóbka, u stóp Dzieciątka, które promieniało jakąś niezwykłą jasnością. Klęczeli długi czas w kornej modlitwie. Aż tu jasność podwoiła się nagle. Dzieciątko poczęło się uśmiechać. I był to uśmiech taki, jak gdyby słońce wzeszło. Brat Gaudenty usłyszał teraz słowa, choć nie wiedział, kto je wymawia. Słowa, które mu zapadały w duszę, każde z osobna. I dusza jego smutna poczęła się rozprężać w jakiejś wielkiej, nieobjętej mocy i radości.

— Wracaj do ludzi, i pociesz ich. Miara kary już się wkrótce wypełni. Siły ciemne zostaną znów związane, a ludziom dobrej woli będzie dana moc, której im brakło. Dobro stanie się znów silne i ujmie władze w swe ręce... W bólu i mękach dni owych wykuwa się w ciszy nowe pokolenie. Jeszcze go nie widać, ale ono już jest wśród was. Spłynie znowu na świat większa fala światła i ludzie poczną znów rozumieć cel swego życia. Zło w sobie się wypali, a egoizm zacieśnionych serc już sam jest karą okropną. Szczęśliwi ci, którzy już przeszli przez krzyż. Żałujcie tych jedynie, co go jeszcze nie dźwigali, bo będzie on tem cięższy, im bardziej się przed nim ucieka. Przyjdzie znów czas, w którym ludzie zrozumieją znikomość doczesnych dóbr... i zapatrzą się w Dzieciątko betleemskie. Opatrzność miała w swym planie, by znikli tacy, co żyją z cudzej pracy tylko, oddani jedynie płytkim rozkoszom. Przychodzi epoka, w której **każdy** pracować będzie, ręką czy mózgiem. Wyższemi będą ci, co **dla innych** a nie dla siebie będą się trudzić... Takie nowe prawo daje wam na ten czas wola Pana... W nim z[illegible] dziecie zbawienie. On was wyprowadzi z niedoli tych dni...

Wszystko nagle się urwało. Widzenie znikło. Brat Gaudenty poczuł, że ktoś mu naciera ręce i wlewa mu jakiś płyn rozgrzewający do gardła. Był jeszcze zupełnie oszołomiony. Lecz przytomność wracała powoli. Tylko gdzieś z zaświata dochodziło jeszcze gasnące echo melodji:

„Bóg się rodzi, moc truchleje...“

Aleksander Zajdlicz.

Po odejściu Gwiazdora.



Teraz możemy pobujać!

„Do góry nogami“

CZYLI

Teatr dzisiejszy a wymagania publiczności.

Wywiad z Wł. Stomą, dyrektorem Teatru Miejskiego w Bydgoszczy.

Bydgoszcz, 24 grudnia.

Obiecał mi dyr. Stoma, że pomówi ze mną na temat upodobań dzisiejszej publiczności teatralnej i opowie mi wiele ciekawych rzeczy. Miałem przyjść do niego do kancelarji o 4 po poł. Tymczasem po obiedzie zasnąłem, czwarta minęła i ja nie stawiłem się na umówione rendez-vous. Aż tu drzwi się otwierają i kto nie wchodzi — mój Stoma! Widocznie bardzo pragnął wypłakać się w Dzienniku nad gustami dzisiejszej publiczności, skoro zrobił taki kawał drogi aż do mojego mieszkania.

— Nie przyszła góra do Mahometa — powiada — więc przyszedł Mahomet do góry.

Bardzo mi podchlebiło to porównanie mnie z górą i prosiłem go siedzieć na leżance.

— Dyrektorze — powiadam — nie traćmy czasu na wstępne gadanie. Mów dyrektor od razu, jakie są gusta publiczności co do dzisiejszego teatru?

— Niestety, przyszedłem do przekonania — rzekł Stoma posępnie — że teatr w obecnej formie przeżył się i niema najmniejszej racji bytu. Próbowałem pracować, jak Pan Bóg przykazał i Melpomena — i nie dano mi. Chciałem schlebiać gustom dzisiejszej publiczności, — i to mnie dorżnęło!

— Czy dyrektor nie przesadza?

— Ani na jotę! Próbowałem z każdej beczki i — zawsze klapa! Redaktor wie, że nawet mój ostatni eksperyment z wystawieniem głośnej sztuki „Do góry nogami“ zawiódł na całej linji.

— **Nic o tem nie wiem.**

— Jakże nie? Przecie redaktor uchodzi za pierwszego teatromana w Bydgoszczy i nie był na tej premjerze? Bo ja bilety redaktorowi posłałem.

— Przyznam się kochanemu dyrektorowi, że ja rzadko bywam w teatrze. Zazwyczaj daję bilety naszej kucharce, która mi potem relacjonuje, jak tam było, co jej się podobało, a co nie. Według tego piszę potem moje recenzje. Są one bardzo objektywne, bo dziewczyna nie zna artystów osobiście i odnosi się do wszystkich bez uprzedzeń. Tylko zą Cirina dałaby się porąbać. Ale to nie ona jedna... Wracając jednak do rzeczy: cóż to za sztuka ta „Do góry nogami?“

— Skoda, że redaktor jej nie widział. Fenomenalna! Sztuka ta dzięki pomysłowości autora zadowalnia równocześnie nietylko najbardziej wyrafinowany smak publiczności, płacącej za bilety, ale usposabia przychylnie nawet gratisowców, krytyków, straż pożarną i dyżurujących posterunkowych. Napisana przez polskiego autora, uwzględnia ona równocześnie aż czternaście kierunków nowoczesnej sztuki dramatycznej, a każdy w sposób na wskroś oryginalny i bezkonkurencyjny. Jest tam psychopatja i kino, telepatja i radjofonja, poezja i kryminalistyka, filozofja i sport, miłość i dancing, muzyka i socjologja, Szekspir i Einstein, girlsy, jazzband i polityka, sprawa repatryacji i reparacji — jednem słowem, każdy dział nowoczesnej wiedzy i obecnych upodobań ludzkich jest zastąpiony w tej **sztuce...**

— Teraz żałuję, że dałem bilety kucharce.

— A widzi redaktor! Warto było zobaczyć... Każdy muzykant w orkiestrze grał równocześnie co innego, i każdy artysta dawał po piętnaście kreacyj w jednym akcie. Dekoracje, w myśl wskazań krytyki, „śmiały się i mówiły do widowni“. Więcej nawet. Śmiały się nietylko dekoracje, ale także programy, fotele, żarówki, kaloryfery i budka suflera. „Nastrój pogody i słońca“, wymagany przez teatralnych recenzentów „po długich latach niewoli“, udzielał się także aktorom, którzy machali na scenie kozły, tańczyli tango i wygłaszali wesołe komplementy pod adresem dyrekcji teatru i wpływowych przedstawicieli prasy. Ja sam, wbrew mojej dyrektorskiej powadze, założyłem sobie primaballerinę na kark, ona nogi spuściła mi na brzuch, i tak wykonałem z nią trzy salto mortale. Ponieważ na scenie nie brakło także momentów humorystycznych, jak próby łatania biernego bilansu handlowego, obrad Ligi Narodów nad rozbrojeniem i wiecu urzędników w sprawie podwyżki płac — ogół śmiał się do rozpuku, darząc wykonawców frenetycznemi oklaskami...

— Dziwy pan opowiada, panie dyrektorze.

— Przedstawienie to było rzeczywiście fenomenalne, gdyż oprócz powyższych plusów urządziłem jeszcze we foyer dancing i audycję radjową, nie licząc bezpłatnego rozdawnictwa chłodników i ciast. Poszedłem jeszcze dalej, bo poleciłem kasie, aby wszystkim gościom wypłaciła po jednym złotym jako zwrot za program i za bilet tramwajowy w obie strony. Co tu dużo mówić — zrobiłem wszystko, czego domaga się dzisiejsza krytyka teatralna, a tymczasem...

— Co tymczasem? — spytałem pełen najsmutniejszych przeczuć.

— Tymczasem pokazało się, że więcej mam kwalifikacji na świniopasa niż na dyrektora teatru. Na drugi dzień byłem zarżnięty na całego. Zarzucano mi w krytykach brak „nowoczesnego repertuaru o podkładzie klasycznym“, brak wytycznej linji, brak charakteru, brak kompetencji do prowadzenia sceny o większym zakroju... i w ogóle! Leżałem na brzuchu. Tej to krytyce zawdzięczałem, że na drugi dzień były w teatrze pustki. Aktorzy żenowali się grać przed gołemi krzesłami, więc na własną rękę łapali po ulicach znajomych i nieznajomych, aby tylko wypełnić widownię. Bo fama o złej sztuce jest jak zaraza: dochodzi wszędzie, choć nikt za nią nie tęskni. Dam panu przykład. Chcąc za wszelką cenę mieć choćby bezpłatną publiczność na widowni, dałem gratisowy spektakl dla wojska.

— Bardzo dobry i obywatelski pomysł!

— Ba, czekaj pan! Komenda wybrała kilkuset ludzi, którzy za różne służbowe przekroczenia otrzymali kasarniaka albo i pakę, i dała im do wyboru: albo pójdą na „Do góry nogami“, albo odsiedzą kozę. Rzecz oczywista, że wybrali teatr zamiast kozy. Ale te pogłoski i recenzje, że sztuka jest skandaliczna, tak ich zahipnotyzowały, że już po I akcie żołnierze opuścili gremjalnie widownię, oświadczając, że wolą pakę niż taką sztukę.

Tu Stoma obtarł spotniały od wzruszenia kark i zakończył:

— Czy przy takich upodobaniach i gustach publiczności i krytyki można pracować? Może redaktor mówić co chce, lecz ja nie przestanę twierdzić, że teatr w obecnej formie stał się przeżytkiem i niema najmniejszej racji bytu.

Chciałem energicznie odeprzeć to twierdzenie, gdy obudziłem się. Stoma i jego opowiadanie były senną zjawą tylko. A na wizytę w kancelarji u Stomy było już za późno. Więc de facto nie wiem, co Stoma sądzi o dzisiejszych upodobaniach publiczności.

—:—

Z niedyskrecji redakcyjnych.

Do naszego referenta literackiego przychodzi taki piszący pan i przyn[illegible] parę wierszy, które (powiada) przet[illegible] maczył z francuskiego.

— I jakżeż się to panu redaktorowi podoba? — pyta.

— Panie — radzi mu redaktor po przeczytaniu manuskryptu — przetłumacz pan to prędko napowrót na francuskie.

MARJAN TURWID.

O pomorską reprezentację artystyczną

Od kilku lat już występują artyści-plastycy pomorscy corocznie z wystawą zbiorową swych prac na terenie Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy. Fakt to niezmiernie charakterystyczny, że plastycy pomorscy bazą swych oficjalnych wystąpień uczynili nie Toruń, lecz właśnie Bydgoszcz. Ten drobny napozór, ale nader wymowny fakt jest oczywistym dowodem na to, że nietylko ekonomicznie, ale i kulturalnie Pomorze ciąży ku Bydgoszczy jako ku swej naturalnej centrali.

Zanotowawszy fakt, postawić sobie z kolei musimy pytanie, tyczące się artystycznych wartości reprezentacji plastyki Pomorza.



Z WYSTAWY PLASTYKÓW POMORSKICH FELIKS KRASSOWSKI: „WĘDKARZ" (olej).

Jeżeli na pytanie nasze odpowiedzi szukać będziemy, że się tak wyrażę, od zewnątrz, jeżeli badać będziemy karty najpoważniejszych pism artystycznych czy sondować opinje odpowiedzialnej krytyki artystycznej — to dowiemy się niewiele.

Plastyka pomorska poza ramy swego regjonu nie występowała zupełnie, w ruchu artystycznym Polski żadnego udziału nie brała, była czemś nieznanem, egzotycznem, czemś, czego zupełnie nie brało się w rachubę.

Że tak jest, wystarczy znamienny dowód: ...W związku z uroczystościami ku czci Stanisława Wyspiańskiego odbywał się w Krakowie ogólnopolski zjazd artystów-plastyków. Udział w zjeździe wzięli wszyscy prócz plastyków Pomorza, bo tych ostatnich poprostu nie zaproszono.

Ten fatalny stan rzeczy powinien jak najrychlej ulec zasadniczej zmianie. Wartości artystyczne Pomorza powinny stanowić integralną część całokształtu współczesnej sztuki polskiej, część o takiej wartości, jaką dziś posiada n. p. sztuka Wilna.

Czy plastycy pomorscy mają dane na to, aby swym wysiłkiem twórczym dać Pomorzu odrębny, a wartościowy wyraz twórczy?

Jeszcze do niedawna byłoby to zadaniem przerastającem ich siły. Większość przedstawicieli plastyki pomorskiej składała się bowiem do niedawna z amatorów i dyletantów, mających być może najlepsze chęci, ale — nie mogących sprostać wysokim już dziś wymaganiom artystycznym. W ostatnich jednak latach zaznaczać się poczyna coraz wyższy poziom wysiłków twórczych. Zeszłoroczna wystawa w Muzeum Miejskiem, acz przepełniona bezwartościowym balastem, pozwoliła już przecież wyeliminować kilka talentów, wypowiadających się ciekawie i konsekwentnie.

W roku bieżącym możemy w muzeum zauważyć zmianę na lepsze i to zmianę bardzo znaczną. Przedewszystkiem nie wiele już znajdujemy prac pozbawionych minimalnych choćby wartości. Całość wystawy nie robi już wrażenia zapchanego obrazkami bazaru czy handelku, ale — wręcz przeciwnie — uderza starannością i celowością organizacji.

Dalej wyodrębnić możemy z pomiędzy prac kilkunastu wystawców płótna, nacechowane większemi lub mniejszemi walorami, ale walorami istotnie artystycznemi.

I tak: Płótna **Marjana Faczyńskiego**, acz napozór nieefektowne i skromne, są dokumentami głębokiego przeżycia estetycznego, zamkniętego w ciepłą gamę kolorystyczną i zupełnie indywidualną architektonikę form.

Feliks Krassowski ponad wszystko inne stawia sobie problem harmonij kolorystycznych. Udaje mu się istotnie osięgać nieraz odrębne, a niejednokrotnie bardzo dźwięczne akordy barwne. Konsekwencja w upartem dążeniu do postawionego sobie celu plastycznego prowadzi czasem aż do pewnego rezygnowania z zagadnień kształtu. Bohaterem płócien Krassowskiego jest plama barwna, ale nie ta impresjonistyczna i przypadkowa, lecz przemyślana, starannie wyszukana i subtelnie zestrojona.

Prawdziwą niespodziankę stanowią płótna **Franciszka Gajewskiego**. Celowo komponowane tak rysunkowo jak kolorystycznie są świadectwem stale pogłębiającej się kultury plastycznej i zapowiedzią pięknych możliwości.

Kartony **Rupniewskiego** powtarzają wszystko, co wiemy już o zdolnym akwareliście. Szkoda, że Rupniewski powtarza się i rezygnuje z dalszych plastycznych poszukiwań i pogłębień. Niemniej zanotować wypada jego mocny i czysty w kolorze jedyny na wystawie pejzaż olejny.

Piotr Chmura dał płótna wzruszające bezpośredniością i szlachetną prostotą stosunku plastyki do odtwarzanej wizji realistycznej.

Pejzaże **Mazurka** są w fakturze swej spóźnione o kilkadziesiąt conajmniej lat ewolucyj artystycznych. Niemniej są mocne, soczyste, naprawdę przekonywujące.

Szmaj dał cały szereg akwarel mniej lub więcej szczęśliwych i dwa studja olejne, uparcie przypominające nam jego wartościową i nietylko u nas uznaną grafikę.

Znakomite drzeworyty nadesłał **Kluska**. Małe, wypieszczone i wycezylowane cacka graficzne obok zupełnie oryginalnej faktury dają szlachetną interpretację rzeczywistości.

Bręczkowski wystąpił tylko z jednym wartościowym drzeworytem i kilkoma rysunkami, świadczącemi o próbie poszukiwania nowych dróg.

Tarkowski i Kujawa są jeszcze nieco zdezorjentowani co do swoich możliwości i celów malarskich; obydwaj jednak są bezsprzecznie utalentowani.

Na podstawie prac **Grossa, Gesslera, Myszkorowskiego, Mondrala i Skowrońskiego** trudno powiedzieć coś zdecydowanego. Zdaje się, że jedynie ostatni z wymienionych ma przed sobą przyszłość, o ile zbyt wcześnie nie zejdzie na bezdroża kalendarzowych ilustracyj.

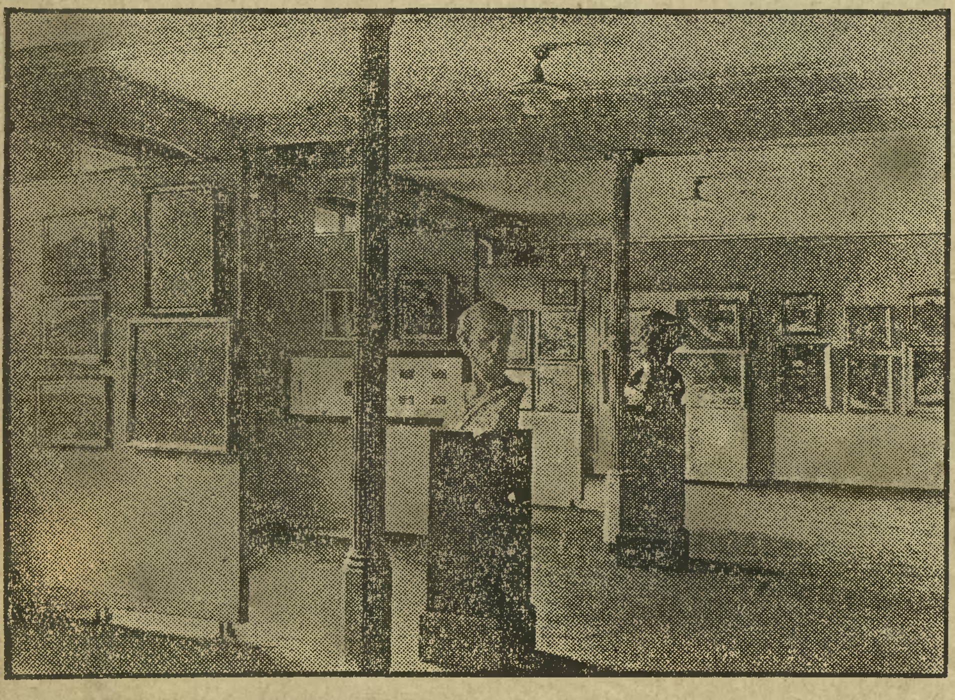
Rzeźbę reprezentują trzej Bydgoszczanie — i reprezentują ją pięknie. O **Gajewskim i Trieblerze** wiemy, że są na najlepszej drodze rozwoju artystycznego. Niespodziankę zrobił **Kłobucki**, dając bardzo udatną kompozycję, będącą pewnego rodzaju przetłumaczeniem rysunku Stryjeńskiej na wymowę kształtu.

Poza wymienionymi artystami bierze udział w wystawie piszący te słowa, dając kompozycję figuralną p. t. „Królowa Panieńska" (przeznaczoną do kaplicy Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego), dalej kompozycję „Bezrobotny" oraz portrety.

Reasumując całość, powtarzamy: Obecna wystawa w Muzeum Miejskiem jest zdarzeniem kulturalnem dużego znaczenia i pozwala przypuszczać, że nareszcie (zwłaszcza po reorganizacji w Związku Plastyków Pomorskich) plastycy Pomorza uzyskają dostęp do najpoważniejszych salonów polskich i że wezmą czynny i wartościowy udział w ruchu artystycznym całego kraju.



Z WYSTAWY PLASTYKÓW POMORSKICH W MUZEUM MIEJSKIEM.
Marjan Turwid: „Królowa Panieńska". Tryptyk dla kaplicy Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego w Bydgoszczy. (Dar artysty dla miasta.)



WYSTAWA ZWIĄZKU PLASTYKÓW POMORSKICH W MUZEUM MIEJSKIEM W BYDGOSZCZY.
Fragment sal wystawowych z rzeźbami Gajewskiego i Trieblera.

Śp. prof. Edmund Załęski.

W Krakowie zmarł wybitny uczony, b. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr. Edmund Załęski.

Z pośród prac zmarłego należy wymienić „Zastosowanie wielokątów zmienności do hodowli roślin", „Metodykę doświadczeń rolnych", „Podręcznik hodowli roślin". W r. 1818 śp. Załęski powołany został na katedrę hodowli roślin w Dublanach, w 1919 — na takąż samą katedrę Uniwersytetu Jagiellońskiego, który w r. 1930/31 złożył w jego ręce godność rektora.

Międzynarodowe konkursy dla śpiewu i gry na fortepianie w Wiedniu w roku 1933.

Wielki sukces, jaki osiągnęły konkursy dla śpiewu i skrzypiec w bież. roku, skłonił Wiedeński Wydział Uroczystościowy do urządzenia podobnych konkursów dla śpiewu i gry na fortepjanie w czasie od 26 maja do 16 czerwca 1933. Protektorat nad tą imprezą objął burmistrz m. Wiednia. Konkursy dla śpiewu rozpadają się na grupy: opera i śpiew koncertowy; przy konkursach gry na fortepjanie jury przepisze kandydatowi pewne dzieła klasycznej i modnej literatury fortepianowej. Jako najwyższą granicę wieku ustanowiono lat 30, **jako najniższą lat 16 dla gry na fortepianie, zaś lat 18 dla śpiewu.**

Wiedeń wyznaczył na nagrody sumę w wysokości szyl. 20 tys. — Pozatem rozdzielone zostaną ze strony prywatnej srebrne plankiety honorowe, dyplomy i nagrody.

Adres: Wiedeński Wydział Uroczystościowy, Wiedeń, VII. Messepalast. Tamże otrzymać można informacje i prospekty.

—:-:—

Ostrożny Shaw.

Théatre des Arts w Paryżu wystawił sztukę Shaw'a „Zbyt prawdziwe aby było dobre". Jak wiadomo prapremjera tej sztuki odbyła się w Warszawie, następnie grano ją w małem miasteczku angielskiem Malvern, gdzie dyrektor miejscowego teatru jest osobistym przyjacielem Shawa. Dopiero później wyruszyła ona do teatrów niemieckich, gdzie ją wygwizdano i do Londynu, gdzie zdobyła poważny sukces.

Prasa katolicka w Niemczech.

Katolicka prasa w Niemczech należy bezwątpienia do najlepiej zorganizowanych. Reprezentuje ją około 400 różnych dzienników, z których kilkanaście posiada poważny nakład po 50—90.000. Oczywiście w porównaniu z prasą Hugenbergowską („Berliner Lokalanzeiger" bije blisko 250 tysięcy egzemplarzy) lub bardziej jeszcze Ullsteinowska („Berliner Morgenpost" posiada 607.000 prenumeratorów) nie są to cyfry zbyt wielkie, wpływ jednak i znaczenie niektórych katolickich dzienników, jak „Germania", „Augsburger Postztg." lub „Kölnische Volkszeitung" stawia się w rzędzie pism najpoczytniejszych nietylko w Niemczech, ale i zagranicą.

Rozwój prasy polskiej na emigracji.

Wydawnictwo wychodzącego w Buenos Aires dziennika polskiego „Codzienny Niezależny Kurjer Polski" przystąpiło do wydawania w Montevideo polskiego tygodnika. Pierwsze polskie pismo w Urugwaju będzie wychodziło pn. „Echo Ameryki". Naczelną redakcję objął p. L. Szuman, sekretarz honorowego konsulatu polskiego w Montevideo.

—:-:—

Zgon prof. Karola Stryjeńskiego.



W Krakowie zmarł po dłuższej chorobie ś. p. Karol Stryjeński, profesor Akademji Sztuk Pięknych i dyrektor Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie, b. dyrektor Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, wybitny działacz na polu sztuki ludowej i przemysłu artystycznego, w którym polskie życie artystyczne traci niestrudzonego i światłego organizatora.

Ś. p. prof. Stryjeński pozostawił po sobie szereg pięknych dzieł: niezrealizowany dotychczas plan regulacyjny Zakopanego, Mauzoleum Kasprowicza na Harendzie, szereg domów mieszkalnych w Zakopanem, m. in. dom dr. Nowotnego, interesował się również sportową architekturą górską i według jego planów wybudowano kilka schronisk m. in. w Dolinie Pięciu Stawów oraz skocznie na Krokwi. Wreszcie ostatnie ukochane dzieło jego życia plan pawilonu dla Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie, wykonany tylko częściowo.

„GLORIA IN EXCELSIS DEO"

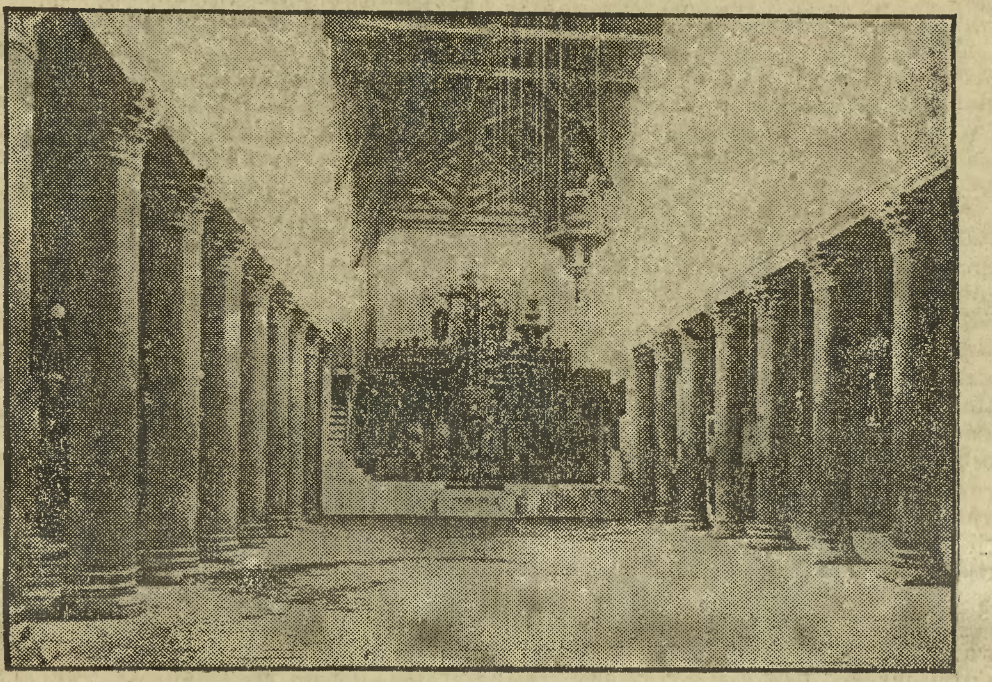
Przybieżeli do Betleem pasterze...

Temi słowy uwieczniła jedna z naszych pięknych kolend pamiętną tę chwilę, w której betleemscy pastuszkowie pobiegli „wśród nocnej ciszy" do pobliskiej groty, aby pokłonić się nowo-rodzonemu Mesjaszowi. Za ich przykładem spieszą rokrocznie we wigilję Bożego Narodzenia tłumy wiernych do „miasta Dawidowego" na pasterkę. Droga to nie daleka dla tych wybrańców, którzy mieszkają w Ziemi świętej. Betleem znajduje się bowiem niespełna 10 kilometrów na południe od Jerozolimy. Pielgrzymowi, zdążającemu z Miasta świętego, Betleem ukazuje się na połowie mniejwięcej drogi, mianowicie w chwili, gdy mija klasztor św. Eljasza (proroka), zbudowany na wzgórzu dzielącem Jerozolimę od „miasta Dawidowego".

Betleem rozłożyło się majestatycznie na obszernem wzgórzu, które rozszczepia się u szczytu na dwa wierzchołki. Wzgórze to jest otoczone wieńcem gór i tworzy, ciągnąc się w kierunku północno-zachodnim, otwarte ku wschodowi półkole. Najwyższy punkt miasta stanowi wierzchołek północny, który wznosi się do wysokości **830 metrów** ponad poziom morza Śródziemnego. Widok stąd jest wspaniały. Dookoła Betleem wiją się głębokie i żyzne doliny. Od północy, zachodu i południa wznoszą się, w odległości 4—5 kilometrów, wysokie góry, które ograniczają widnokrąg. Jedynie od wschodu nic nie zasłania krajobrazu. To też od tej strony wzrok pielgrzyma ogarnia całą **puszczę Judzką**, kryjące się za nią błękitne **morze Martwe** oraz sterczące w głębi potężne **góry Moabskie**. Przedewszystkiem puszcza Judzka przykuwa oko pielgrzyma. Przed nim wyrasta bowiem gęsty las nagich gór o dziwacznych kształtach. Niejedne z nich są podobne do iglic, inne do kopców, inne jeszcze przypominają wyglądem swoim kopuły. Nad tym lasem fantastycznych szczytów góruje, przewyższając je o całą głowę, t. zw. **góra Franków** (po arabsku: dżebel Furejdis), na której ściętym wierzchołku widnieją resztki murów. Są to ruiny fortecy, zbudowanej z wielkim nakładem pracy przez Heroda Wielkiego (zmarłego w r. 4 przed Chr.), który — stosownie do swej ostatniej woli — tu został pochowany.

Betleem liczy obecnie **6.800 mieszkańców**. Pod względem wyznaniowym Betleemici dzielą się **na chrześcijan** (5600) **i mahometan** (1200). **Żydów w „mieście Dawidowem" niema.** Mimo, że z tego miasta wywodził się królewski ród Dawida, żydzi unikają tej miejscowości, głównie dla tego, że **w niej przyszedł na świat znienawidzony przez nich „Mesjasz chrześcijan"**. Muzułmanie, przeciwnie, czczą Jezusa, którego Mahomet zaliczył — narówni z Abrahamem, Mojżeszem, Dawidem i innymi mężami Bożymi — w poczet proroków. Dla wyznawców Mahometa Jezus Chrystus nie jest jednakże Synem Bożym, ani nawet największym z pośród wysłanników Bożych. Zdaniem ich, zaszczyt ten spotkał Mahometa (żył w VII w. po Chryst.), który w ich oczach jest pierwszym z pośród proroków. Tak należy zrozumieć formułę wyznania wiary muzułmańskiej, która brzmi: „Niema Boga poza (jedynym) Bogiem i Mahomet jest wysłannikiem (tego) Boga".

Największa świętość Betleem.



Wnętrze Bazyliki Narodzenia w Betleem.

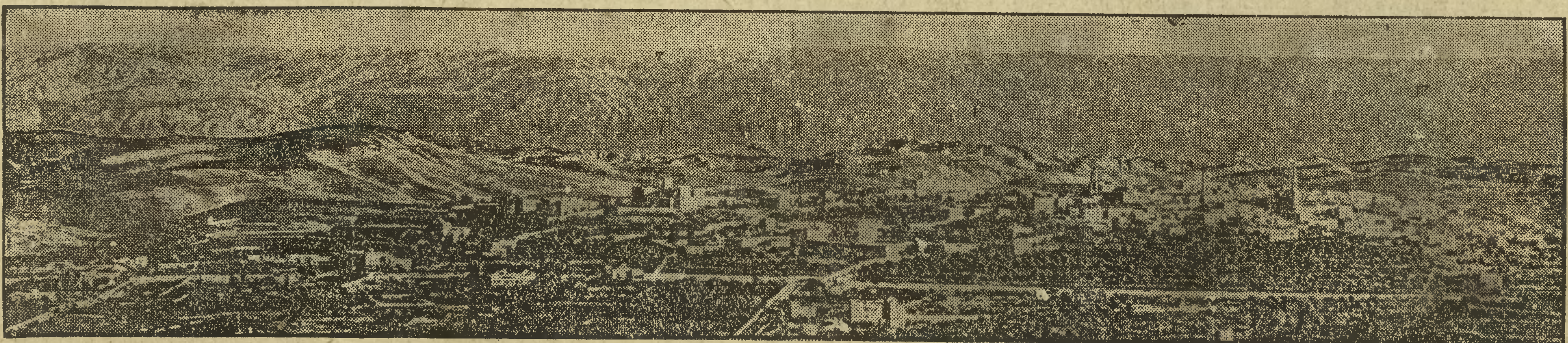
Największą świętością Betleemu jest **„Grota narodzenia"**. Miejsce to znajduje się na południowo-wschodnim skraju miasteczka. Choć z Ewangelji nie wynika, że Chrystus narodził się „w grocie", to jednak wątpić nie wolno o autentyczności tego miejsca. Albowiem już św. Justyn wie o tem, że Zbawiciel przyszedł na świat „w grocie", znajdującej się tu przy Betleem. Świadectwo jego jest nadzwyczaj miarodajne ze względu na to, że św. ten Męczennik pochodził ze Ziemi św. (narodził się około r. 100 w prowincji Samarji, w miasteczku Sichem). Można więc przypuszczać, że udał się do Betleem, aby zwiedzić miejsce narodzenia. W najbliższej okolicy Betleemu jest coprawda kilka większych lub mniejszych grot. Mimo to pewną jest rzeczą, że chrześcijanie pierwszych wieków uważali za miejsce narodzenia Chrystusa tę właśnie grotę, o której jest mowa. Pomijając ten fakt, że żadna inna pieczara nie odpowiada wszystkim danym opisów ewangelicznych, wiemy napewno, że pierwsi wyznawcy Chrystusowi z tą właśnie grotą łączyli narodzenie Zbawiciela i tu dlatego zbierali się na modlitwę. To wynika z tego, że w r. 135 po Chrystusie cesarz rzymski Hadrjan — z nienawiści do ciągle buntujących się żydów — kazał ustawić w tej grocie posąg bogini pogańskiej. Zbezcześcząjąc w ten sposób miejsce święte, cesarz chciał zniewolić chrześcijan, których wówczas mylnie utożsamiano z żydami, aby zaniechali zbierania się w grocie narodzenia. Dzięki temu przechowała się znajomość tego świętego miejsca do czasów Konstantyna Wielkiego, który na prośbę swej matki, **św. Heleny**, kazał zbudować (w r. 325) nad grotą narodzenia okazałą świątynię, znaną do dnia dzisiejszego pod nazwą **„Bazyliki Narodzenia"**.

Bazylika Narodzenia w Betleem jest **najstarszą świątynią chrześcijańską**, która przetrwała do naszych czasów. Doznała ona coprawda w ciągu wieków różnych zmian. Mimo to znawcy twierdzą, że zachowała w wielkiej części swój pierwotny wygląd. Choć obecny stan bazyliki jest bardzo zaniedbany, to jednak napotyka się — przedewszystkiem w jej wnętrzu — na wiele śladów, które świadczą wymownie o jej dawnej, minionej świetności. Bazylika Narodzenia ma **kształt krzyża i liczy pięć naw.** Cztery rzędy (po 11) marmurowych kolumn korynckich (monolitów) — oddzielają nawy od siebie. Ściany naw głównej i poprzecznej były niegdyś pokryte wspaniałemi mozaikami, z których pozostało kilka tylko fragmentów. Posadzka bazyliki miała również piękną mozaikę, którą zabrali Arabowie do Jerozolimy, gdzie przyozdobili nią meczet Omara. W r. 1757 Grecy (schizmatycy) przekupili Turków i uzyskali wyłączne prawo do bazyliki. Nabożeństwa katolickie odbywają się przeto w przylegającym od północy kościele św. Katarzyny, zbudowanym w r. 1882 przez Ojców Franciszkanów.



Dzisiejszy strój mieszkańców Betleem.

Grota narodzenia znajduje się pod główną nawą bazyliki. Jest to 12 m. długa, a 4 m. szeroka pieczara skalna, którą podczas budowy górnego kościoła zamieniono na rodzaj kaplicy podziemnej (3 m. wysoka). Krypta ta rozpoczyna się pod chórem bazyliki i ciągnie się w kierunku wschodnio-zachodnim. Z bazyliki prowadzą do niej schody, umieszczone po obu bokach (od północy i południa) chóru. Pomiędzy schodami, w ścianie wschodniej kaplicy podziemnej, pielgrzym zauważy niewielkie wyżłobienie w kształcie 2½ m. wysokiej i 1⅓ m. szerokiej półkuli. Spoczywający na sztucznem sklepieniu ołtarz dzieli tę grotę na dwie części. Dolna część jest oświetlona 16 zwieszającemi się z pod ołtarza lampami. Posadzka tej wnęki jest pokryta płytą białego marmuru, na której umieszczono (w r. 1717) srebrną gwiazdę z łacińskim napisem, głoszącym, że **„na tem miejscu narodził się z Dziewicy Marji Jezus Chrystus"**. Miejsce to najświęt-



Panorama Betleem.

1. Góry Moabskie (na wschód od Morza Martwego).
2. Wadi (potok) Zerka.
3. T. zw. Pagórek Śniegu.
4. Kalirroe (cieple źródła).
5. Pole Pasterzy.
6. Szosa Jerozolima-Hebron.
7. Macheront (tu Jan Chrzciciel był więziony).
8. Szkoła „Braci Szkół Chrześcijańskich".
9. Szpital Francuski.
10. Szpital Szwedzki.
11. Siostry Zgromadzenia św. Józefa.
12. Sierociniec Salezjanów.
13. Klasztor Franciszkanów (Braci Mniejszych).
14. Bazylika Narodzenia.
15. Klasztor Greków i Ormian (schizmatyków).
16. Zbór protestancki.
17. Potok Arnon.



Główne wejście do Bazyliki Narodzenia w Betleem.

Wchodzi się przez szczupłą furtkę, ponieważ bramę chrześcijanie zamurowali, nie chcąc dopuścić do tego, aby Arabowie tam wprowadzali swoje wielbłądy.

sze należało niegdyś do katolików. W r. 1757 jednak Turcy oddali je **Grekom. W każdym razie katolikom wolno się pomodlić na tem czcigodnem miejscu...**

O 3 m. stąd, w południowej ścianie krypty, tuż przy schodach, znajduje się inna, obszerniejsza grota, do której zstępuje się po trzech stopniach. Jest to t. zw. **„kapliczka żłóbka"**, która należy wyłącznie do katolików. W ścianie zachodniej tej groty znajduje się wyżłobienie, w którem mieścił się żłóbek. Po przeciwległej stronie kapliczki umieszczono ołtarz poświęcony Trzem Królom, którzy — według podania — na tem miejscu złożyli hołd Bożej Dziecinie.

Kryptę narodzenia łączy wąski ganek podziemny z kościołem św. Katarzyny. Po obu stronach tego ganku znajduje się kilka grot, które z czasem zostały zamienione na kapliczki (św. Józefa, Niewiniątek, św. Hieronima). Podziemia te należą wyłącznie do katolików.

W noc Bożego Narodzenia tłumy wiernych zalegają te święte miejsca. I my duchem podążymy do Betleem i pokłonimy się małemu Jezusowi w grocie narodzenia.

X. W. G

„Gwiazdka" w kryzysie.

Lat temu blisko dwa tysiące, kiedy zimny, twardy, hardy etatyzm rzymski święcił największe triumfy na całej przestrzeni zachodniej starożytnego „orbis terrarum", wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano „wszystek świat". Więc — dla wypełnienia tego nakazu biurokracji rzymskiej — szedł jak opisuje św. Łukasz, z miasta Nazaret do Betleem judzkiego i Józef z pokolenia Dawidowego, „z Marją poślubioną sobie małżonką brzemienną". Ale „miejsca nie było dla nich w gospodzie". **Cywilizacja rzymska,** chociaż z pozorów spokojniesza, klasyczniejsza, bardziej zrównoważona od naszej, już przecie wytwarzała te kotłujące się w napięciu, jakby pod nieustającem ciśnieniem, zbiorowiska ludzkie, mrowiące się w trudzie, ucisku, chaosie. Więc i ta para, znalazłszy się znagła na bruku, wyrzucona poza normalne ramy kultury świetnej, szumnej, ale maluczkim nieprzystępnej, obcej i wrogiej, schroniła się jakby owi „bezprizornyje" innej, schyłkowej epoki, w stajenne ciepło, kradnąc tak trochę przytulnych wgłębień słomy czy litościowych tchów bydlęcych dla rodzącej się Bożej Istoty.

Więc, podczas gdy **w „pałacach sterczących dumnie"** Judei i Galilei, w komnatach tetrarchów i prokuratorów trwało jeszcze święto pokoju rzymskiego, choć znaczył się już kres organizacji od wnętrza skazanej na zagładę, w pobliskiej stajence, **w otoczeniu prostaków,** zbudzonych z grubego snu zmysłów głosem anioła czy zewem własnego sumienia, rodził się Pan innego nabożeństwa, brał berł **Władca innego pokoju, wspartego nie na toporach liktorskich, nie na mieczach gladjatorów,** ale na dobrej woli, na wzajemnej miłości, na przebaczeniu. W przeddzień zbliżającego się kryzysu strukturalnego świata starożytnego — dniami są wszak dwa, trzy, cztery wieki dla oka historji — zabezpieczała się ludzkość przeciwko klęskom głodu, ognia i wojny, przeciwko wszystkim, zaklinanym dziś przez nas w „Suplikacjach" grozom walk zbrojnych i pożogom rewolucji, skupiając się wokół od chudoby pożyczonej kołyski Tego, co nędzę przyszedł leczyć miłością, a ból rozterki dobrą ukajać wolą.

* * *

W pięknym dramacie Pawła Claudela, który na parę lat przed wielką wojną, zainicjował przeczuciem wieszczem **„powrót do wieków średnich"** w sztuce jego „zapowiedź dana Marji" („L'annonce faite a Marie"), znajdujemy się w samym środku kryzysu średniowiecznego. Odczuwa ten kryzys jeden z bohaterów dramatu, Anne Vercors, którego kraj „wyszedł z zawiasów" podczas beznadziejnych zmagań wojny stuletniej, którego król, zmyty falą potopu wrażego z ojczystych siedzib, oparł się hen aż w oddali od zwykłych przybytków monarszych, którego wiara nawet mogłaby ucierpieć na widok rozpękniętego w sobie Papiestwa, na widok opróżnionego Rzymu i niezgodnych pomiędzy sobą soborów. Wszelako przemaga się ten witeź średniowieczny, rzuca świat, w którym wyrósł, zmężniał i z którym się zrosnął: lekarstwa na kryzys czasów swoich szukać bieży **za morzami, na innych lądach,** na lądach tych, uświęconych niegdyś poczęciem się i zgonem Zbawiciela, w krainie słowem Ewangelji i dziedzinie wszelkiego ideału.

Traf zaś zdarzył, że w dobie, kiedy myśl nasza, sterana i wyczerpana kryzysem innym, chroni się w kojący jakby półmrok mistycznych katedr średniowiecznych, w obcowanie świętych prostaków, których wiara natchnęła wszystkie te cuda, schodzi ku nam ze skrzydeł ołtarza Stwoszowskiego tłum, co zaludnił był niegdyś farę krakowską. I mamy tu znowu jak żywych przed sobą i na dotknięcie jakby własnej ręki mieszczuchów tych, co cierpieli jak my dzisiaj, biedaków tych, trapionych wojną, nędzą, morem, głodem, Adamów tych, co, jak widzimy na jednem ze skrzydeł tryptyku, przyszli na świat nadzy, próżni wszystkiego, po betleemsku, których nękają nadal monstra okropne, wylęgłe w raju na ich zatratę, a którzy jeden widzą tylko przed zasadzkami ratunek: skupić się w gromadę, jak niegdyś apostołowie w wieczerniku, oddać pod obronę Tej której wstawiennictwo nie zawodzi i przetrwać na modlitwie, z kodeksem pobożnym w ręku, czas, co nie odrębną był „nocą" jakąś wieków średnich, ale fragmentem prostym odwiecznej tragedji ludzkiej i jedną ze scen Betleemu stuleci, skroś których, w ciemne pasmo nędz powszednich i bólów odwieczny wpada promień nieziemskiej jedynie gwiazdy.

* * *

Tuż obok kościoła, dla którego lat temu blisko pięćset wyrzeźbił był Stwosz arcydzieło swoje, tworzył i **Wyspiański.** W noc wigilijną — w dramacie „Wyzwolenie" zaklął on długotrwałe tęsknoty narodu za wolnością. Splótł tak dziejowy kryzys polski z mistyczną tragedją religijną i wywiódł z nędzy doczesności nadzieję pewną na lepsze jutro. A skrzydła wyobraźni rozwijał mu w tem do lotu liryzm, który zaklęty jest w murach miasta, co kolebką było wielkiej naszej kultury.

Gdy bowiem zimowym wieczorem, czy lepiej rankiem, puścimy się w pielgrzymkę po miejscach, na których świtała ta nasza kultura i gdy z Rynku zasłanego zielenią choinek, pomkniemy Grodzką, tą „via sacra" Rzymu polskiego, ku Zamkowi, to wszędzie po drodze, niby etapy naszego marszu, witają nas odwieczne świątynie. Dominikanie i Franciszkanie — powiedziano pięknie: niby dwaj rycerze Piastowi strzegący tej świętej drogi; w mrokach przedświtu pali się w górze gromnicami ołtarz-grobowiec świętego Jacka Odrowąża, z romańskiego zaś klasztoru Klarysek pobrzmiewa jutrzniana sygnaturka. A ot, znowu krajobraz inny: skoro z lasu wolskiego wynurzamy się znagła ku przestronniejszej równinie, równocześnie niemal objawią się nam dwie wizje: w pobliżu — wizja Bielan, skondensowanej pobożności baroku, a het za Wisłą, odległy majak Tyńca, prymityw dzieMjowej naszej religijności.

Poeta kryzysu przed-niepodległościowego zażywiał duszę swoją i Muzę swoją nastrojami tych świątyń, tych przybytków wiary, tego zelotyzmu stuleci. Wyspiański, wielki cierpiętnik, druh śmierci, na tle uświęconych murów krakowskich, wyrasta prawie że na polskiego Calderona. W centrum zaś trylogji dramatycznej, korząc się jako **Konrad** przed Betleemem, wskazuje nam, świadkom i bolesnym aktorom kryzysów innych, w jakiej gwieździe szukać przewodniczki, czarem jakich to wiecznych misterjów zbolałą pokrzepiać duszę:

Boże narodzenie
ta noc jest dla nas świętą.
Niech idą w zapomnienie
niewoli gnuśne pęta
Gwiazda wstała i świeci
nad kolebką dziecięcia
nad miłością zabłysła matczyną.
Światło błysło stuleci,
radość nową tu święcą:
gwiazdka zeszła nad Świętą Rodziną.

Dr. K. M. Morawski.

Alina Prus-Krzemińska.

„Świonteczno rodź"

u Kalasantego Szyszki w Starym Piernikowie

Poschodzili się u Szyszków, jako że Szyszki najbogatsze jeszczy.

Jeszczy jem ostało pore kur, krowa i to co z łogrodu.

Poschodzili się gospodorze z wyrobnikami do kupy. Same takie szudroki, co to jednako głodne zawsze, jednako dziurami świyconce.

Nie jeno przed Bogiem tero równość je, bo przed ludziami tysz.

— Usiądźta dzie chto może — zapraszał Szyszka — aby nie na szafliku, bo tam kura nasadzóno.

Ktoś przezorniejszy pod łóżko ją wepchnął, więc zadowolone gdakanie zmieszało się z ogólnym pogwarem.

— Aby roz my sie znowu ponajodani ześli! — zagaił Szyszka, stawiając na stole karton z jakimś liściem, na podobieństwo tytoniu spreparowanym.

Ruszyła się wiara.

— Dali! Chto mo fajke, niech tko we fajke, chto nimo, niech sobie papcia ukryńci. Kawolek papiurka wej, i je.

— Stagnacyjo sie równak ładnie pokozała, nimożno mówić. Co mogli w urzyndach to nom na te gwiozdke ochwiarowali.

— A bo to łopozycyjo nie robi tysz co ino może? Wcionż wej bez te gazyty nawołuje a nawołuje, dyby z ambóny, żeby jedni drugich spomogali.

— Czymu tysz to te rzondowe ludzie same sie tak pozwały? Bebe, to pecie na dziecko sie mówi jak co zrobi. Szyszka może bydzie wiedzioł czymu.

Szyszka, największa powaga między zebranymi, wyrocznia co do polityki i różnych, nie każdemu zrozumiałych zagadnień, odchrząknął, chmurą dymu się otoczył i zaczął wolniusieńko:

— Co jesta „bloch" to pecie wieta — nie?

Ci co w lesie albo w tartakach pracowali, wystąpili z głośnem „jo jo — anu wej!"

— Anu wienc. Bloch, jesta bloch a nie deska. Na żadnych bezpartyjników nie zwożo, na nikogu nie patrzy, jeno som na sie. Lo tegu sie nazywo bezpartyjny bloch, rzóndowi do pomocy. A że w krótkości kożdemu łatwi sie wysłowić, wienc te dwie selaby akurat tela znaczom, co to wszystko razem.

Ponieważ Szyszka nie okazywał chęci nad tym tematem dalej się rozwodzić, więc przeszli na inny.

— Bebe abo cacy, bele na świecie roz beło inacy! — zaimprowizował bezrobotny Wróbel.

Szyby się trzęsły, taki śmiech powstał.

Dowcip zrobiwszy swoje, podawany był z ust do ust, przez dorosłych i przez dzieci. Nawet kura z gniazda pod łóżkiem dała do zrozumienia, że jej się podoba taki nastrój.

— Decie spokój — wtrącił Szyszka, gdy się wiara uspokoiła nieco. — Downi mówiłosie: bogaty mo dobrze, a biydny źle. A tero jesta tak: biydny mo źle, a bogaty jeszczy gorzy. Bo patrzcie ino, ludzie kochane, biyda kożdemu dzisio doskwiyro — nie? A pecie biydny człowiek pryndzy sie z niom dogodo, niż taki co we swojem życiu nie widzioł ty przybłyndy.

— Jo jo. Ale u kogutyszta znojdzie podziśdziyń bogactwa jakie? Aby te groty, te fajne łachy, co jeszczy ratujom tegu i owygu.

— Jaaa! A zaś, jak mu sie te forpityjóny, te karakóny skóńczóm, to tysz jesta tak daleko jak my. Aby tela, że wefty głowie mo ździebko inakci.

— Co mu ta po głowie! Głowy nik sobie nie urwie i na przedoj nie poniesie, jak mu sie kce jeść. Ale, co prowda to prowda, jak wefty głowie troche lepi mo to na bezrobotnygu do ostatni grosz...

— Powidzcie ino, Szyszka, co to za takie słowo „krezys", i co to mo do bezrobocio abo do biydy w Polsce?

— Co ino? Pytejcie się dochtora, jak jedyn jesta mocno chory, czy dożyje do rana, to łón ruchnie ramiónami i powie ci tak: Anu, przetrzymo krezys, to bydzie żuł, a nie, to skuno... Polska, to dyby nieprzymierzając taki włośnie chory człowiek, co na niegu dochtór ramiónami rucho. Ale nie ino we w Polsce krezys panuje. Cołki świat zarażuny, nik nie wi bez co...

— Nu nu... — dziwili się chłopy, nie bardzo mądre z tego co powiedział Szyszka. Zaraz też wykręcili na inne, więcej swojskie tory.

— Tech panów szkoda, co z majóntków musieli do miasta powyciągać. Pod panem kożdy mioł dobrze.

— Hale „pod panem!" Pon pod wami buł, honcwoty jedne, nie wy pod niem. Pon zabiegoł, głowa sobie urywoł z kłopotu, a wyście, kundle, co kawołek strejki wymyślali. Wszystkiego wom było za mało. Tero mocie.

— Prowda je, prowda! Za dobrzeście mieli. Choć weftym kościele na somie. Co nojfajniejsze mantle, nojzgrabniejsze portki, nojdroższo czopka, chto mioł? Dworoki.

— A te jejich baby, te córy! Łobraza Bosko! Niedwabne puńczochy, niedwabne kiecki, głowa dyby stóg siana na stolarskie wiory poskryncanegu. Jożym sie som tak złapoł jednygu razu, że oż coś. Zamiast dziedziczkę, to żym jeji kumornice pocałował w rynkę, co koleni stojała.

Za brzuchy sie trzymali od śmiechu, aż kura z pod łóżka wyszła patrzeć co się robi.

Dzieci nad czem innem radziły.

Miały przed sobą na stole fotografję zbiorową, zrobioną ex re jakiejś uroczystości, obchodzonej przez szóstą klasę powszechnej szkoły miejscowej, i poddawali obrazek ostrej krytyce. Zwłaszcza chłopcy. Kaśczyna kucharka robiła na nich wrażenie latopyrza, co ji na ty kuczmie usiod, inna koleżanka wypadła tak, że miała jedno łoko za mało, a jeszcze innej fryzurę przyrównali do kierzka, na którym ptoszek siedzioł i coś tam ostawił.

Wreszcie, kiedy poobrażane dziewczęta na ślizgawkę się wyniosły, mały Szyszka przyniósł nożyczki, poczem każdy z chłopców wystrzygł z całości swoją gębę i schował ją sobie na pamiątkę.

Konterfekty wielkości ziarnka grochu ponalepiali sobie, gdzie kto chciał. Pod czapkę, na mantel, na paznokieć...

Zostawiwszy do użytku dziewcząt, podziurawioną na sito resztę, dla zawstydzenia koleżanek poszli na nieszpory.

Poszli w nastroju tak poważnym, że gdy Kajtek Wróbel zabierał się kopnąć psa, co na nich ujadał, mały Szyszka pospieszył ostrzec go:

— Dej spokój, to nimiecki pies. Jak zaś wojna wybuchnie abo co, to powiedzom, że Polska zaczęna...

Boże Narodzenie.

(Przegląd historyczno-liturgiczny).

Niema święta w Kościele, które przynosiłoby tyle pokoju, słodyczy i radości, ile ich dają ludziom święta Bożego Narodzenia. Gdy w dniu Zmartwychwstania radość przychodzi nagle i, jak światło błyskawicy, rozjaśnia smutek W. Piątku, w okresie Bożego Narodzenia radość przychodzi i wzrasta, by osiągnąć swój największy wyraz w „gloria“ pierwszej Mszy św.

Boże Narodzenie w pierwszych wiekach.

Początkowo Boże Narodzenie było połączone ze świętem Trzech Króli, które obchodzi się 6 stycznia. Dopiero na początku IV w. rozdzielono te dwie uroczystości i wyznaczono na święta Bożego Narodzenia dzień 25-ty grudnia być może dlatego, by odciągnąć chrześcijan od udziału w pogańskiem święcie Saturnaljów, wypadającem też 25 grudnia.

W Jerozolimie był zwyczaj, że przed Mszą św. dnia Bożego Narodzenia biskup procesjonalnie udawał się do Betleem i tam w czasie nocy czynił stację czyli odprawiał Mszę św. w grocie Narodzenia przy żłobku. Gdy zaczęto obchodzić uroczystość Bożego Narodzenia w Rzymie i urządzono tam żłobek na wzór Jerozolimy w kościele Matki Boskiej (Santa Maria Maggiore), Papież udawał się najpierw do tego kościoła i tam w nocy odprawiał pierwszą Mszę św., a na drugą powracał do Bazyliki św. Piotra i odprawiał ją tam z rana.

Przedtem nim na dzień 25 grudnia przeniesiono uroczystość Bożego Narodzenia, dnia tego w Rzymie obchodzono pamiątkę św. Anastazji, która posiała dała kościół, należący do dworu. Papież, ulegając prośbom dworu, po odprawieniu pierwszej Mszy św. na drugą wstępował do kościoła św. Anastazji, trzecią odprawiał u św. Piotra na Watykanie — taka jest historja trzech Mszy św. Bożego Narodzenia.

W średnich wiekach.

Po pierwszej Mszy św. odprawiono nabożeństwo pasterzy. Przyodziani za pasterzy śpiewacy wchodzili do kościoła, gdzie w stajence urządzonej obok ołtarza znajdowała się N. P. Marja i Dzieciątko. Aniołowie a często chór pogan i żydów tworzyli cały dramat. Czasem Kościół usunął nabożeństwo pasterzy z kościoła. Ślady jego pozostały w „laudesach“ (pierwsza antyfona): „Kogo widzieliście pasterze, powiedzcie?... — z którą zwracali się obecni do wchodzących pasterzy; w kościele pozostała stajenka z figurami a jasełka, odgrywane przez ludzi lub przy pomocy marjonetek, przetrwały aż do naszych czasów. Niekiedy umieszczano Dzieciątko Jezus w kościele, nie w stajence, lecz na ołtarzu lub zawieszano pośrodku prezbiterjum w żłobku, podobnym do klatki. Wyrażało to myśl, że Pan Jezus przyszedł na ziemię, by stać się ofiarą za nas i więźniem naszym.

Boże Narodzenie w czasach obecnych.

Christus natus est nobis, venite adoremus (Chrystus się nam narodził, pójdźmy, pokłońmy się) — to są pierwsze słowa (invitatorium) jutrzni, śpiewanej zwykle o północy i rozpoczynającej t. zw pasterkę. Jutrznia głosi nam w trzech nokturnach, jak z niebios przychodzi Dzieciątko. Odkupiciel, przychodzi w chwale, jako słońce, jako oblubieniec, pełen łask i miłosierdzia. Następnie jutrznia zaprasza (cantate Domino) niebo i ziemię do oddania Mu czci. Trzy Msze św. następujące po jutrzni, myśli te rozwijają.

Msza o północy,

zwana anielską, mówi o narodzeniu się Syna Bożego w wieczności: Pan rzekł do mnie (Chrystusa): Tyś jest synem moim, Jam ciebie dziś (w wieczności) zrodził“. Czemu wzburzyli się poganie przeciw Bogu. gdy On jako dzieciątko ukrywając potęgę, przychodzi ich odkupić; wszak kiedyś przyjdzie w całej potędze, siedząc po prawicy Ojca, przyjdzie, by sądzić. Tymczasem tylko aniołowie wiedzą o narodzeniu się Dzieciątka i cześć Mu oddają, śpiewając radosny hymn (Gloria in excelsis), najpierw wprowadzony do tej Mszy św.

Msza o brzasku jutrzenki,

zwana pasterską. Gdy światło słoneczne powoli rozlewa się nad ziemią, w introicie Kościół śpiewa: Światłość zabłyśnie dziś nad nami, albowiem narodził się nam Pan i, chociaż spoczywa w żłobku, jako niemowlątko, będzie On nazwany Przedwieczny, Bóg, Książę pokoju, Ojciec przyszłego wieku, którego królestwu nie będzie końca. — Idźmy więc i oglądajmy to Słowo, które Pan nam okazał — wołają wraz z pasterzami dusze proste i wierzące i nucą psalm: o królestwie Chrystusowem, o tem, że Pan przyoblókł się w ozdobę i moc. On utwierdził ziemię i nie poruszy się stolica Jego od wieków. „Raduj się wielce, córko Syonu! Wykrzykuj, córko Jeruzalem! Oto król twój przychodzi święty i zbawiciel świata“.

Trzecia Msza św.,

zwana królewską, głosi całemu światu chwałę Nowonarodzonego. Już tylko na chwilkę zatrzymuje się przy ubogim żłobku, by natychmiast w wielkim porywie przenieść nas na łono Przen. Trójcy, tej wielkiej rady Bożej, której Słowo jest „wielkiej rady Aniołem“. Już w introicie radość objawia się prawdziwym wybuchem w zachęcie do godnego świętowania uroczystości: „Śpiewajcie Panu pieśń nową, albowiem dziwne rzeczy uczynił“ (t. j. tajemnicę Wcielenia i Odkupienia). Niech więc cała ziemia i to, co ją napełnia, i niebiosa głoszą chwałę Bogu. Lekcja i Ewangelja mówiąc to samo, głoszą chwałę przedwiecznego pochodzenia Słowa. „Na początku było Słowo... wszystko przez nie się stało“ — mówi św. Jan, a św. Paweł dodaje w lekcji: „Syna“ ...przez którego uczynił i wieki“. Kończy się Msza św. prośbą, by Zbawiciel, który odrodził nas w Bogu, dał nam życie bez końca.

Radość z uroczystości Bożego Narodzenia przedostaje się z kościoła do domów rodzinnych. Gdy zjawiają się pierwsze gwiazdy na niebie, członkowie rodziny zasiadają do wieczerzy wigilijnej.

Zwyczaj dzielenia się opłatkiem i zapraszania do stołu ludzi nie mających własnego domu, przypomina nam miłość, którą powinniśmy okazywać wszystkim ludziom.

Opłatek — symbolem zgody i braterstwa.

Nie ulega wątpliwości, że jedną z najpiękniejszych tradycyj polskich, posiadających głębszy podkład moralno-społeczny, jest nasz staropolski opłatek. Zwyczaj dzielenia się opłatkiem w dniu wigilji Bożego Narodzenia jest uświęcony przez Kościół, a geneza tego zwyczaju sięga jeszcze czasów Chrystusa, a mianowicie Ostatniej Wieczerzy Pańskiej.

Już pierwsze wieki chrześcijaństwa znają podobną tradycję. Dzisiejsze opłatki przypominają bowiem dawnę „Eulogje“, kiedy to chleb poświęcony przez biskupa lub kapłana zabierany był następnie przez wiernych do domu, lub posyłany im jako pokarm uświęcony. Sama nazwa „opłatek“ wywodzi się od wyrazu „oblaty“, co oznaczało dary, składane przez wiernych na potrzeby Kościoła.

Od niepamiętnych czasów jest zwyczaj w Polsce roznoszenia opłatków po domach i to w czasie Adwentu przed samemi świętami Bożego Narodzenia. Opłatki w specjalnej czworokątnej formie wypieka zwykle organista przy każdym parafjalnym kościele. Wyciśnięte są na nich symboliczne obrazki, jak: Dzieciątko Jezus, Żłobek, Gwiazda itp. Parafjanie odwdzięczają się organiście za dostarczenie opłatka, czem u kogo chata bogata.

Przed wieczerzą wigilijną gospodarz i gospodyni domu dzielą się opłatkiem najprzód sami ze sobą, a następnie z rodziną swoją, gośćmi i domownikami, składając im życzenia pomyślności w dalszem życiu. Pozatem jest jeszcze zwyczaj, że do osób bliskich a nieobecnych posyła się kawałek opłatka, jako dowód pamięci i łączności duchowej w czasie wigilji. Specjalnie drogim ten okruch chleba z Ojczyzny jest dla każdego Polaka na obczyźnie, budzi w nim bowiem wspomnienia i przenosi go myślą w umiłowane strony rodzinne.

Piękna to naprawdę chwila, gdy ojciec rodziny lub ktoś najstarszy wiekiem — kolejno zbliża się do każdego bez wyjątku uczestnika, uczty wigilijnej, by się z nim przełamać opłatkiem. Żywiej biją serca, urazy idą w niepamięć, a w niejednem oku błyszczy łza rozrzewnienia. Bo też opłatek, jest w Polsce odwiecznym symbolem zgody i braterstwa.

Z dnia.



Teraz to już i gwiazdor zrobił plajte!

Myśli z doby bieżącej.

Jeżeli naród ma dyktatora, to widocznie zasłużył na niego.

*

Liga strzela a Japonja kule nosi.

*

Chciwy wierzyciel jest gorszy od niesumiennego dłużnika.

*

Prusak o pokoju mówi a trzyma palec na cynglu.

*

Sanacja jest dzieckiem Rewolucji z nieprawego łoża.

*

Dekret rymuje się tylko na sekret.

*

Niejedno auto było niepotrzebne. Potrzebną była tylko ta prowizja, jaką się przy kupnie auta dostaje.

*

Lepszy wróbel w Belwederze niż kanarek w Obwiepolu.

*

Niejeden Roll-Roysem pojechał, a kibitką wrócił.

*

Ma wesołe święta kto z Dziadkiem może się łamać opłatkiem.

*

Nim mędrzec jedno słowo napisze, to cenzor skonfiskuje całą książkę.

*

Ołówek cenzora bywa zwykle tępy

*

Ambo meliores czyli jeden ma faszystów a drugi strzelców.

*

Kto się boi sądu grodzkiego, ten udaje się pod opiekę sądu honorowego.

*

Misera contribuens plebs! Biedny płacący podatki lud! — biadał już Cycero.

*

Mówi się dużo o katylinarnych egzystencjach.

Gdybyśmy to bodaj mieli ludzi na miarę Katyliny!

*

Są i tacy, którzy „robią“ w kryzysie.

*

Mars najchętniej ożeniłby się z Ligą Narodów.

*

Z żydami źle, a bez żydów byłoby niejednemu patrjocie jeszcze gorzej.

*

Pan Marszałek, jadąc do Włoch, dobrzeby zrobił, zatrzymując się dłuższy czas w Padwie.

*

Polska więcej zawdzięcza fortepjanowi Paderewskiego niż cymbałom Pana Marszałka.

*

Do Betleem prowadzi gwiazda. Do Belwederu prowadzą gwiazdki.

St. B.

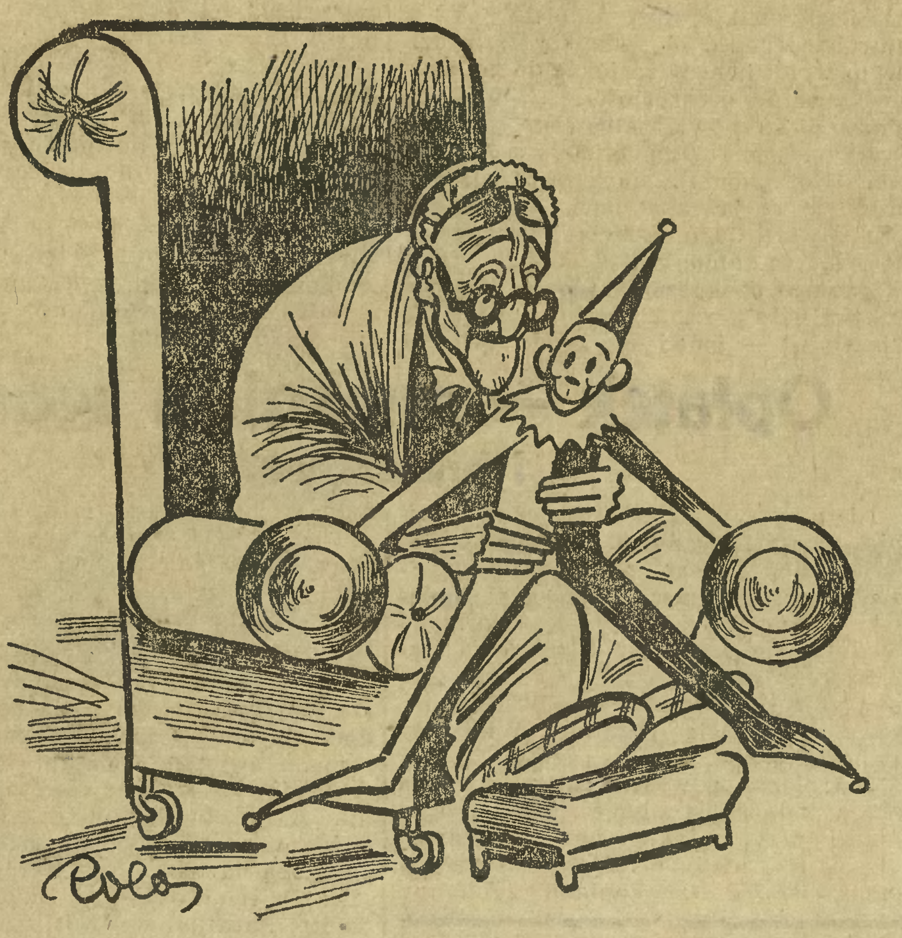
Ze słonecznej Grecji — do Polski.

Utarło się powszechne mniemanie, że drzewko wigilijne jest zwyczajem niemieckim, że zwyczaj ten przejęli Polacy od Niemców. Podobne twierdzenie nie jest zgodne z prawdą, dlatego też w okresie przedświątecznym warto zająć się na chwilę tą sprawą i wyświetlić właściwe pochodzenie tego pięknego zwyczaju świątecznego.

Być może, że Niemcy drzewko wigilijne znali wcześniej niż Polacy, ale to jeszcze nie dowodzi, aby Niemcy byli ojczyzną tej tradycji. Choinka świąteczna ma swój początek daleko na południu, w słonecznej Grecji, gdzie już przed wielu wiekami panował zwyczaj wnoszenia w pewne święta do domów i świątyń strojnej gałązki, zwanej „ejrestone“. Było to pokaźnych rozmiarów gałąź z drzewa laurowego lub oliwkowego. Gałąź tę, strojną w pasma białej sierci, we wstęgi białe i czerwone, obwieszano ponadto figami, naczynkami z winem, miodem lub oliwą, oraz pieczywem, niekiedy o kształtach niezwykłych i wyszukanych. Poza Atenami zwyczaj ten widzimy także na wyspie Samos.

Pod inną nazwą zwyczaj ten znany był także w pobliskich krajach ,m. in. w połudn. Italji. później zaś dostał się na Kaukaz, gdzie był specjalnie podatny grunt dla wpływów greckich. Obrzędy, w których pewną rolę odgrywa drzewko, przybrane w kwiaty, o... ce i różne ozdoby, widzimy następ... na Półwyspie Bałkańskim, w R... munji, a w końcu we Francji zachodniej i Szwajcarji. W Niemczech ta pierwotna forma drzewka wigilijnego znana była najpierw w południowych prowincjach, które miały większą styczność z kulturą antyczną.

Święta w Genewie.



Gwiazdka babci Ligi.

„Nie mów ze mną o kryzysie".

(List z Poznania).

W Gdyni pojawiły się ostatnio odznaki z napisem „Nie mów ze mną o kryzysie". Wszyscy nieomal kupcy gdyńscy przypięli sobie te znaczki do butonierek, usiłując w ten sposób uniknąć rozmowy na temat, który stał się tak oklepanym, iż znalazł nawet przeciwników. Pewnie, poco sobie zatruwać życie analizowaniem kryzysu, jego przyczyn i prorokowaniem zmierzchu tej choroby światowej?

Wzorem świata kupieckiego w Gdyni postanowiłem również i ja zaprzestać mówić o tej niemiłej kwestji naszych codziennych trosk. Zwłaszcza w czasie Bożego Narodzenia wskazane jest odciąć się zupełnie od kryzysu i pogawędzić o czemś lekkostrawniejszem, coś, co nie zamąci nastroju świątecznego. Przy kominku, wśród najbliższych swoich, po odśpiewaniu kolend, wpatrzeni w żarzącą choinkę dobrze jest wspomnieć o czasach, gdzie się piło, jadło i popuszczało pasa. A zatem czy wiecie kochani Czytelnicy, że August Mocny — król polski, bawiąc w r. 1716 w Poznaniu, zaszedł do naszej najstarszej dziś winiarni Glabisza — Stary Rynek 50. Mocne wino snać rozmarzyło mocnego króla, który, chcąc zaczerpnąć z okna I piętra świeżego powietrza, niefortunnie przechylił się i wypadł. Na szczęście ciało Jego Król. Mości zawisło na daszku, który to daszek do dziś dnia oglądać możemy. Wypadek ten wykorzystali właściciele do nazwy firmy **„Pod daszkiem"**. Ten sam dom przypomina nam o olbrzymiej powodzi, która zalała miasto w r. 1736. Data widnieje na tablicy, wmurowanej na froncie domu. A propos katastrof żywiołowych... czy wiecie — że straszliwy huragan miał miejsce w r. 1725 i poczynił wielkie szkody w mieście, m. in. zwalił wieżę ratuszową. Nikt chyba nie uwierzy, że obecna wieża ratuszowa jest niższa od wieży zamkowej. Pierwsza ma 71 metrów, a druga 73. A kto się ze mną założy, że wieża górnośląska ma zaledwie 52 metry.

A czy wiecie, że koszt opery poznańskiej wynosił dwa i pół miljona marek, — koszty zamku natomiast sięgały około sześciu miljonów marek. Wielka sala zamku poznańskiego przewyższa swemi rozmiarami „białą salę" królewskiego zamku w Berlinie. A kto z Was wie, że wielka sala balowa ogrodu zoologicznego, to dawniejsza stacja kolejowa? Dziś tam niema żadnego śladu toru kolejowego. Teraźniejszy poznański dworzec kolejowy istnieje zaledwie 30 lat. — A czy wiecie, że wjazd do wieży zamkowej upiększony został przez Niemców sceną, przedstawiającą zawarty pokój w Krzyszkowie nad Wartą, co jest dla nas niepochlebnem, albowiem ówczesny cesarz niemiecki Fryderyk Rudobrody (połowa XII wieku) z ogromnem wojskiem wkroczył do Polski, paląc i pustosząc po drodze, aż do samego Poznania, zmusił Bolesława IV Kędzierżawego do przyjęcia nader upokarzających warunków. Według tychże poszedł niedołężny król do obozu cesarza boso, w śmiertelnej koszuli. z mieczem zawieszonym u szyi i przepraszał, obiecując cesarzowi grube pieniądze.

Symbol naszej klęski i hańby, a zwycięstwa rasy germańskiej nie został usunięty dotąd w odrodzonej Ojczyzny!!!

N. Bas.

Z dni wigilijnych.



Pan Marszałek wraca z świątecznemi sprawunkami.

„Biały węgiel" na usługach człowieka

Myśl ludzka i praca ujarzmiły rzeki, obecnie kuszą się o zdobycie morza.

W roku 1932 ukończono w Europie mimo szalejącego kryzysu 3 wielkie i kosztowne budowle wodno-elektryczne: **Dnieprostroj, Kembs i Saalfeld-Schleiz.**

Dnieprostroj, włączony do piatiletki sowieckiej, zbudowano na porohach dnieprowych. W miejscu, gdzie dziś Dniepr tworzy ogromne zlewisko, wystawały dawniej ponad poziom wody kamienne progi (porohy), które uniemożliwiły na wielkiej przestrzeni żeglugę i wogóle wszelkie wykorzystanie wód Dniepru. Dzisiaj wszystko się zmieniło. Zbudowany przez zagranicznych „speców" Dnieprostroj przetwarza już częściowo olbrzymie ilości wody Dniepru na energję elektryczną, którą zasilać będzie można zakłady przemysłowe po obu stronach Dniepru na Ukrainie sowieckiej. Zmieniło się również do niepoznania koryto rzeki. Dzięki wysokim tamom podniósł się poziom Dniepru o kilka metrów — tak, że obecnie statki mogą po nim kursować bez obawy zawadzenia dnem i rozbicia się o kamienne progi. Myśl ludzka ujarzmiła zatem rozhukane wody i wprzęgła je do pracy dla pożytku człowieka.

Kembs zbudowali Francuzi w Alzacji. I tutaj również wyzyskano silny spadek wód Renu, jednakowoż w sposób odmienny, niż na Dnieprze. Jeśli tamy Dnieprostroju zbudowano wprost na kamiennem dnie rzeki, to w przeciwieństwie do tamtych tamy zakładów w Kembs są znacznie oddalone od Renu, bowiem wodę do zakładów wodnoelektrycznych doprowadza kilkadziesiąt kilometrów długi kanał, ciągnący się wzdłuż Renu na ziemi francuskiej. Kanał ten rozwiązuje również kwestję żeglugi na Renie, która podczas lata w górnym jego biegu ustawała.

Niemcy wreszcie zbudowali wielki zakład wodno-elektryczny na rzece Saali, pomiędzy miejscowościami Saalfeld—Schleiz. Rzekę przeprowadzono tamą, wysoką na 65 metrów. Powstałe w ten sposób zlewisko mierzy 28 kilometrów długości i pokrywa przestrzeń 920 hektarów. Pominąwszy to, że zakłady dostarczać będą rocznie 50 miljonów kilowatów prądu elektrycznego. należy zwrócić uwagę na olbrzymie znaczenie, jakie to nowe arcydzieło techniki mieć będzie dla żeglugi na Elbie. W miesiącach letnich komunikacja rzeczna ulegała zawsze długotrwałym przerwom wskutek niskiego stanu wody, co przedewszystkiem dawało się we znaki Czechosłowacji, mającej swoją wolną strefę w porcie hamburskim. Zbudowanie tamy na rzece Saali bolączkę tę raz na zawsze usunie, bowiem zlewisko nowych zakładów wodno-elektrycznych dostarczać będzie Elbie w lecie tyle wody, że komunikacja handlowa utrzymana będzie na tej rzece przez cały rok bez przerwy.

Olbrzymie znaczenie spadku wód zrozumiały już dawno takie kraje, jak Szwecja i Włochy, którym natura poskąpiła węgla czarnego, użyczyła natomiast w dostatecznej ilości „węgla białego", zamienionego w licznych zakładach na energję elektryczną. Całe Włochy północne czerpią siłę i światło z wód jezior alpejskich, rozsianych gęsto w wąwozach górskich. Wielkie jeziora u podnóża gór skandynawskich dostarczają również energję elektryczną pracowitym Szwedom, którzy — zdaje się — biały węgiel wyzyskali, jak żaden inny naród w świecie.

W Kalifornji płynęła sobie dotychczas bezużytecznie w głębokim kanjonie (wąwozie) rzeka Colorado. Przedsiębiorczy Amerykanie zabrali się również do budowy tamy, zwanej na cześć obecnego prezydenta tamą Hoovera. Ponieważ zaś różne amerykańskie rekordy sięgają niekiedy cyfr zawrotnych, więc i w tym wypadku spodziewać się należy, że zakłady wodno-elektryczne na rzece Colorado bić będą cyfrowo wszystkie podobne zakłady w Europie. Już teraz mówi się, że energję elektryczną z zakładów tych czerpać będzie cały zachód Stanów Zjednoczonych, to znaczy szmat ziemi równy połowie Europy. Przenieśmy się teraz na inne kontynenty.

Głośną jest zbudowana przez Anglików w Sudanie (Afryka) tama na kataraktach nilowych pod Assuanem. Spiętrzonej na tej rzece wody nie zamienia się jednak na energję elektryczną, gdyż w piaskach pustyni na nic by się ona nie przydała. Inne jest jej przeznaczenie. W miesiącach letnich, kiedy minie pora deszczowa, rozlewa się woda szeroko po całym kraju, podtrzymując wszelkie życie, któreby bez niej zginęło pod zabójczemi promieniami słońca.

Tama na Nilu pod Assuanem ma również inne znaczenie, jest bowiem gwarancją panowania Anglji nad drogą morską z Europy do Azji przez kanał Suezki. Dopóki bowiem tama będzie w rękach Anglików, dopóty będą oni panami życia i śmierci Egiptu i jego mieszkańców, których byt zależy od tego, czy błogosławiony Nil dostarczy im latem wody, czy też nie.

Jeśli atut ten zostałby kiedykolwiek Anglikom wytrącony z ręki, skończyłaby się ich władza nad kanałem Suezkim.

W Azji ujarzmiła myśl ludzka, praca i wytrwałość groźny Indus, toczący swe wody od Himalajów do oceanu Indyjskiego. Zbudowany przez 2 laty przez Anglików system grobli, tam i kanałów, pozwoli zamienić dawny kraj pustynny, niszczony corocznie wiosennemi wylewami rzeki, w szmat ziemi mlekiem i miodem płynący.

Myśl ludzka pokusiła się nietylko o zdobycie i ujarzmienie rzek. Jak już przed pewnym czasem doniosły gazety, pewien inżynier niemiecki opracował plan, którego realizacja pozwoliłaby wykreślić z kart geograficznych morze Śródziemne w jego obecnych rozmiarach. Dzięki dokładnym obliczeniom rachunkowym ustalono, że z morza Śródziemnego wyparowywuje więcej wody, niż jej dostarczają rzeki z wszystkich zlewisk śródziemnomorskich. Wystarczyłoby zatem odgrodzić morze Śródziemne tamami, któreby się pobudowało w cieśninie Gibraltarskiej między Hiszpanją a Afryką i w Bosforze, łączącym morze Czarne ze Śródziemnem. Z chwilą tą ustałby dopływ wody z Atlantyku i morza Czarnego i wówczas morze Śródziemne skazaneby było na częściową zagładę. Stałoby się jedynie morzem śródlądowem, przysparzając przeludnionej Europie nowych połaci ziemi pod uprawę.

Zbudowane przy tamach zakłady wodno-elektryczne wyzyskiwałyby różnicę poziomów odgrodzonych od siebie wód, dostarczając na potrzeby pobliskich krajów siły i światła. To jest jeszcze projekt. W obecnych czasach postępu technicznego jest on jednak zupełnie możliwy do zrealizowania.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Z Kujaw Zachodnich.

Inowrocław.

Nocny dyżur lekarski pełni w dniu 25 i 26 bm. p. dr. Woyciechowski, w dniu 27 bm. p. dr. Ganowicz.

Dyżur apteczny pełni od soboty 24 bm. apteka „Pod Krzyżem“ przy ul. Paderewskiego.

Publiczna bibljoteka m. Inowrocławia czynna w dni powszednie w godz. od 17 do 18, a w soboty od 17 do 19.

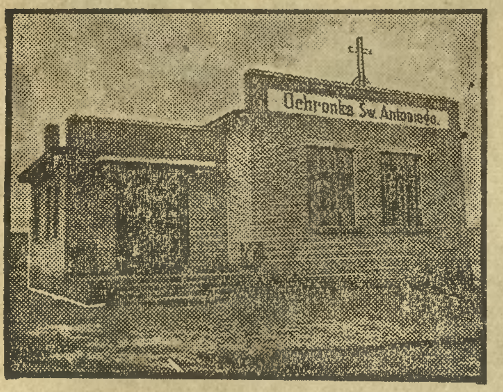
Repertuar kin:

Pałac wyświetla wesoły film z Mauricem Chevalierem p. t. „Kochaj mnie dziś“.

Żak wyświetla świąteczny program — dwuserjowy film p. t. „Tarzan władca dżungli“.

Żołnierskie wyświetla „Jad pokusy miłosnej“.

Piękne i pożyteczne dzieło Tow. Pań Miłosierdzia w Inowrocławiu



Dużo dobrego może dokonać zbiorowy wysiłek społeczeństwa. Dowodem tego jest Inowrocław. Jak już donosiliśmy, dzięki inicjatywie Towarzystwa Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo przy parafji Matki Boskiej oraz poparciu materjalnemu przez miejscowe obywatelstwo, w dzisiejszych krytycznych czasach została pobudowana w najuboższej dzielnicy miasta ochronka pod wezwaniem św. Antoniego, gdzie biedna dziatwa będzie mogła wychować się na dobrych i pożytecznych obywateli(telki) kraju.

Gmach ten, który widzimy na ilustracji, został pobudowany w przeciągu pół roku z funduszów, złożonych na ten cel przez ofiarne obywatelstwo kujawskie. Poświęcenie i otwarcie ochronki już się odbyło, o czem swego czasu donosiliśmy. Dziś uczy się tam kilkadziesiąt najbiedniejszych dzieci pod kierownictwem siostry-ochroniarki.

Zbożnemu dziełu niechaj Bóg błogosławi!

Morderczyni swego dziecka skazana na 2 lata więzienia. Sąd grodzki w Inowrocławiu dnia 22. bm. skazał niejaką Reginę Nowakównę ze wsi Palczyna (pow. inowrocławski) za uduszenie swego noworodka na 2 lata więzienia.

Włamanie do kasy w Solnie

W nocy z dnia 22 na 23 bm. niewykryci sprawcy dostali się do biura fabryki zakładów „Solvay“ w Solnie, gdzie rozbili kasę i skradli kilkaset złotych gotówki.

Dochodzenia policyjne wskazują na to, że „robotę“ tę wykonali niefachowcy.

Ucieczka groźnego przestępcy z więzienia

Dopiero dziś dowiadujemy się, że dnia 16 bm. zbiegł z więzienia śledczego w Mogilnie kilkakrotnie karany przestępca Erich Martin. Za zbiegiem, który zmyliwszy czujność dozorcy, znikł jak kamfora, wdrożono natychmiast poszukiwania, lecz niestety dotychczas bezskutecznie.

Amatorzy „trupów“ przed sądem.

Figiel dwóch robotników, za który zapłaciła Kasa Chorych

Dnia 22. bm. przed sądem grodzkim w Inowrocławiu odbyła się tragikomiczna rozprawa karna. Na ławie oskarżonych zasiadło dwóch robotników: Antoni Domański z Ludziska i Józef Barankiewicz z Wielkiej Baby, oskarżonych o to, że poszkodowali Kasę Chorych w Inowrocławiu na 70 zł.

Obaj oskarżeni umówili się i udali się do urzędnika stanu cywilnego w Markowicach, gdzie jeden z nich, przedstawiwszy się za gospodarza Zborowskiego, zażądał wydania mu świadectwa zgonu jego żony Zofji, która rzekomo miała w dzień przedtem umrzeć. Urzędnik ów, nieprzeczuwając nic złego, wydał takie zaświadczenie.

Wówczas robotnicy ci udali się do Kasy Chorych w Inowrocławiu, gdzie na mocy tego świadectwa otrzymali zapomogę w kwocie 70 zł, na pogrzeb. Po otrzymaniu gotówki poszli do Strzelna. Tam zamówili u stolarza trumnę i kazali ją przesłać pod adresem Zborowskiego. Gdy trumnę przewieziono do Zborowskiego, okazało się, że jego córka Zofja, dorodna 18-letnia panienka, cieszy się dobrem zdrowiem. Głupi żart wydał się i obaj pomysłowi robotnicy za to odpowiadali przed trybunałem sprawiedliwości.

Sąd po przeprowadzeniu przewodu dowodowego skazał Józefa Barankiewicza na 7 tygodni aresztu, który na podstawie amnestji umorzono. Oskarżony Antoni Domański, został uwolniony od winy i kary.

O wypadku tym ludziska opowiadają sobie różne komentarze.

PRUSZCZ. Osobiste. Wojewoda pomorski zamianował ponownie Władysława Szczepańskiego z Zawady wójtem na obwód Niewieścin.

WARLUBIE. Czy to celowe? Jeden z mieszkańców Warlubia żali się nam, że chodniki zostały w pewnych miejscach rozkopane, aby utrudnić rowerzystom nieprzepisową jazdę. Niestety jednak rowy te stanowią wielkie niebezpieczeństwo także dla przechodniów, gdyż łatwo o złamanie nogi.

Gruczno.

Nowy oddział P. C. K. Z pośród grona miejscowego Stow. Młodzieży Żeńskiej, a specjalnie dzięki staraniom członkini patronatu Stow. p. Piekarzównej powstaje tutaj oddział Polskiego Czerwonego Krzyża. Przewidziane jest urządzenie kursu ratownictwa w miesiącu styczniu.

Impreza godna poparcia. Koło Rodziny Policyjnej podjęło niezmiernie ważną akcję dożywiania dzieci bezrobotnych; to też chcąc zasilić kasę na ten obywatelski i dobroczynny cel, urządza w dniu 31 bm. w sali p. Ziętaka wielką zabawę maskową. Chodzi tu o cel bardzo wzniosły, to też nikt chyba poparcia nie odmówi.

Grudziądz.

Bibljoteka i czytelnia Tow. Czyt. Ludowej przy ul. Lipowej 28 (Muzeum) w okresie świątecznym zamknięta będzie w dnie 24, 25 i 26 bm.

Nocny dyżur aptek: „Pod Orłem“, ul. 3 Maja i „Pod Gryfem“, ul. Lipowa.

Kino Apollo: „Tajemnica kajuty okrętowej“ i „Zwarjowana noc“.

Kino Gryf: „Quick“.

Kino Nowości: „Tarzan i złoty lew“ i „Tułaczka księżnej Trubackiej“.

Szanownym Abonentom, Czytelnikom oraz Inserentom „Dziennika Bydgoskiego“ w Grudziądzu składamy serdeczne życzenia Wesołych Świąt i Dosiego Roku.

Godne naśladowania. Pp. Józefostwo Włodkowie zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożyli na dożywianie biednych dzieci 20 złotych.

„Czystka“ wśród nauczycielstwa. Ostatnio przeniesiono w stan nieczynny p. Ferdynanda Neumeuera, nauczyciela z Grudziądza, który przez cały czas trwania służby ani razu nie miał ujemnej oceny. Pominąwszy fakt, iż p. Neumeuera przeniesiono w stan nieczynny w sile wieku, zaznaczyć trzeba, iż był on dwukrotnym ochotnikiem W. P., raz jako obrońca Lwowa, drugi raz w roku 1920, był ranny i posiada kilka odznak i krzyży. Ale p. Neumeuer nie należy do B. B. W. R.! Jak nazwać takie postępowanie władz przy równoczesnem tolerowaniu na posadach Ukraińców i Niemców — czytelnik sam określi. P. Neumeuer wnosi oczywiście skargę do N. T. A.

Pożar w powiecie. W Grucie wybuchł pożar u rolnika Leona Schmidta. Spaliła się stodoła ze zbiorami i sieczkarnia. Szkody wynoszą 6 tys. zł. W akcji ratowniczej brały udział straże z Gruty, Mełna, Łasina i okolicy. Zachodzi przypuszczenie, że pożar powstał z niedbalstwa.

Samobójstwo starca. W stodole swego zięcia Franciszka Rutkowskiego w Rywałdzie Szlacheckim powiesił się rolnik Nicał Rajmund, 65-letni starzec. Denata popchnęła do rozpaczliwego kroku prawdopodobnie nędza.

Z kursu chrześcijańskich nauk społecznych. W ub. środę odbyła się zwykła prelekcja w lokalu Ch. Z. Z. Wykład o encyklice Rerum Novarum wygłosił ks. Czapliński. Przyszła prelekcja ks. Czaplińskiego odbędzie się 4 stycznia.

Zakończenie kursu II. klasy obrony przeciwgazowej. Koło L. O. P. P., na którego czele stoi prezes Kossjor, urządziło kurs celem wyszkolenia instruktorów. Kierował kursem insp. wojewódzki Gawdzielewski, wykładali pp. Baran, Lipiński, Roszczyk, Bernauer, dr. Golba, dr. Ułatowski i Frąckiewicz. Na uroczystem zamknięciu kursu wicestarosta Belina zachęcał absolwentów do wytrwałej akcji w kierunku obrony przeciwgazowej. Inspektor Gawdzielewski wręczył kursistom dyplomy i to pp.: Józefowi Kozakowi, Bazylemu Kitowskiemu, Franciszkowi Langowskiemu, Ildefonsowi Łodydze, Władysławowi Dąbrowskiemu, Izydorowi Raszkowskiemu, Jacentemu Altmannowi, Alfonsowi Podjackiemu, Adamowi Kulczykowi, Bronisławowi Ogrodowskiemu, Jakóbowi Buchholzowi, Wincentemu Michalewiczowi Aleksandrowi Myszce, Józefie Kulczyckiej. W imieniu kursistów podziękował wykładowcom p. Fr. Langowski.

—::—

CHOJNICE. Fryzjernia dworcowa w Chojnicach jest do wydzierżawienia. Informacyj udzieli wydział osobowy Dyrekcji Kolei Państw. w Gdańsku.

CHOMĘTOWO, pow. szubiński. Jasełka. W ub. niedzielę odegrała dziatwa szkolna w salce gminnej Jasełka w 6 odsłonach. Dzieci pod kierownictwem nauczycielki Mentnikowskiej wywiązały się ze swoich ról nadspodziewanie dobrze. Miejscowy proboszcz ks. Klein zaszczyca stale imprezy sceniczne dzieci szkolnych swoją obecnością, dając tem przykład solidarnej współpracy ze szkołą w trudnych zabiegach około kształtowania serca i umysłu dziatwy polskiej.

Świecie.

Z Pow. Komitetu Pomocy Bezrobotnym. Komitety lokalne dokonały podziału zebranych dotąd naturalji i gotówki pomiędzy bezrobotnych. Dotychczasowa akcja w powiecie przyniosła 561 ctr. kartofli, 29 ctr. żyta i około 515 zł gotówki. Z komitetu wojewódzkiego otrzymano 3600 ctr. kartofli, które rozdano bezrobotnym w Świeciu oraz 90 ton węgla, z czego otrzymało Świecie 60 ton, zaś Nowe i Osie po 15 ton.

Obchody gwiazdkowe. W ostatnich dniach urządziły swe obchody gwiazdkowe w kole swych członków i sympatyków: Tow. Handlowców, Tow. Powstańców i Wojaków, Koło Podoficerów Rezerwy, Tow. śpiewu „Cecylja“, Och. Straż Pożarna i Koło Związku Inwalidów Wojennych.

Założenie koła L. O. P. P. w zakładzie psychjatrycznym. Komitet powiatowy L. O. P. P. założył przy tut. zakładzie psychjatrycznym dla personelu tegoż zakładu koło L. O. P. P. Na zebraniu organizacyjnem słowo wstępne wygłosił dyrektor zakładu dr. Baetge, sprawy organizacyjne referował wyczerpująco p. Rhone. Do zarządu koła wybrano: dr. Milewskiego - prezesem, Jaworskiego - sekretarzem, Kargera - skarbnikiem, Potrykusówna i Galiński - ławnicy.

Kościerzyna.

Prymicje. Dnia 20 bm. odprawił prymicje nowowyświęcony ks. Józef Węgielewski i to w asyście ks. prob. Krysińskiego i 2 innych księży. Kazanie wygłosił ks. wikary Gronowski. Po nabożeństwie młody kapłan podziękował wszystkim i udzielił błogosławieństwa. Nowowyświęcony kapłan jest już drugim synem pp. Węgielewskich, który poświęcił się stanowi duchownemu.

Przeniesienie. Powiatowy weterynarz dr. Szawłowski przeniesiony został do Tucholi. Jego stanowisko obejmuje weterynarz dr. Drzała.

Odznaczenia. Zarząd okręgu pomorskiego Związku Oficerów Rezerwy odznaczył za gorliwą i ofiarną pracę w okresie 10-lecia członków koła kościerskiego. Dyplomy uznania otrzymali: inspektor straży granicznej Figler, mjr. rez., dyr. Kamiński, kpt. rez., dr. Lemańczyk, kpt. lek. rez., komisarz Rosiński, kpt. rez. i aptekarz Szkodowski, ppor. rez.

Znowu napad. W drodze ze Stawisk Wielkich do Kościerzyny napadnięty został przez trzech nieznanych osobników Leon Kucmer z Kościerzyny. Napastnicy, zrabowawszy mu około 70 zł, zbiegli.

Rozprawa o niedozwolony zabieg lekarski.

Przed sądem okręgowym toczyła się rozprawa o niedozwolony zabieg lekarski, skutkiem którego zmarła w listopadzie ub. r. Wanda Sumińska. Na ławie oskarżonych zasiadły: Aniela Sumińska, Leokadja Majewska i Franciszka Bekerowa. Również pociągnięto do odpowiedzialności dr. Sujkowskiego, który rzekomo miał brać w tej sprawie udział. Pozatem dr. Sujkowski wystawił śp. Sumińskiej świadectwo zgonu z powodu ciężkiej grypy. Sekcja zwłok stwierdziła jednak zgodnie z aktem oskarżenia zakażenie krwi. Na rzeczoznawców powołano dr. Ornatkiewicza i dr. Baradena oraz przesłuchano 10 świadków.

Przewodniczył wiceprezes sądu Halski, oskarżał prok. Baszkowski; bronili mec. Kolasiński, Marszalik i Tulecki.

Sąd skazał siostrę zmarłej i szwagierkę na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata, oskarżoną Beckerową na półtora roku więzienia za niedozwolony zabieg oraz pobranie 50 zł zapłaty za to, bez zawieszenia kary. Matkę zmarłej dziewczyny oraz dr. Sujkowskiego sąd od winy i kary uwolnił.

„Hrabia“ Jastrzębiec-Matuszalański znowu na widowni

Kara za włamanie do hotelu Sanssouci.

Mieszkańcom Grudziądza znany już jest od szeregu lat ze swych występów niejaki Matuszalański, który podaje się za „hrabiego Jastrzębiec - Matuszalańskiego“. Wszyscy też już wiedzą, że tak tytuł jak i przydomek są wymysłem Matuszalańskiego i służą mu do ułatwienia oszustwa.

Po dłuższym czasie „hrabia“ wypłynął znowu na widownię. Dotychczas popełnił najrozmaitsze oszustwa, za które też niejednokrotnie siedział za kratami. Tym razem puścił się na grubszą robotę, a mianowicie dobrawszy sobie do pomocy młodszych od siebie: 21-letniego Bronisława Krzemińskiego i 20-letniego Bronisława Jankego, dokonali w nocy z 11 na 12 października b. r. śmiałego włamania do hotelu „Sanssousi“, gdzie właścicielowi Filipiakowi skradli większą ilość garderoby, bielizny i zastawy stołowej ogólnej wartości tysiąc złotych. Pozatem trójka ta trudniła się zawodowo paserstwem, skupując i sprzedając skradzione rzeczy od innych złodziei.

Obecnie wszyscy trzej zasiedli na ławie oskarżonych, a obok nich Franciszek Szczepański, Anna Łuczakowa i Ignacy Bonin, którym akt oskarżenia zarzuca przechowywanie skradzionych przez Matuszalańskiego i towarzyszy, rzeczy. Tak Matuszałański jak i jego towarzysze przyznali się w śledztwie do zarzuconych im czynów, okazując przytem skruchę. Rozprawie przewodniczył sędzia s. o. Tarczyński, oskarżał asesor Chudziński. Sąd skazał Matuszalańskiego, Krzemińskiego i Jankego na 7 miesięcy więzienia każdego, Szczepańskiego na miesiąc aresztu, Łuczakową na miesiąc aresztu, Bonina uwolniono.

Nieporządki w K. K. O. w Skarszewach.

Kościerzyna, 23. 12. W związku z ujawnionem w czasie lustracji M. K. K. O. w Skarszewach przetrzymywaniem należności inkasowych zleconych tej kasie przez różne instytucje finansowe, prokurator przy sądzie okręgowym w Chojnicach wszczął dochodzenia karne przeciwko b. komisarzowi rządowemu kasy Podlaszewskiemu oraz b. jej kierownikowi Owczarzakowi ze Skarszew.

Niewątpliwie wszczęcie sprawy przez prokuratora zwróci wszystkim instytucjom finansowym uwagę na to, iż należności takie należy traktować jako pretensje uprzywilejowane, złożone do „wiernych rąk“. Tego rodzaju należności przetrzymywać nie wolno.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 24 grudnia 1932 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Adama i Ewy, Wig. Boż. Nar.
Jutro: Boże Narodzenie. Anastazji.
Wschód słońca: godz. 8,10.
Zachód słońca: godz. 15,49.

Stan pogody.

Przeważnie pochmurno i mglisto, miejscami dżdża, zwłaszcza rano. Nocą lekkie przymrozki. Dniem temperatura parę stopni powyżej zera. Słabe wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.



DYŻURY APTEK
26. XII. dyżurują:
Apteka na Bielawach, ul. Chodkiewicza nr. 22, tel. 1467;
Apteka pod Łabędziem, ul. Gdańska 5, tel. 204;
Apteka Staromiejska, ul. Długa nr. 39, tel. 300.

— **Rozkład dyżurów lekarzy kolejowych** w niedzielę i święta:
Dr. Wiecki, 25. XII. 32 r., ul. Dworcowa nr. 47, tel. 16-23.
Dr. Kubczak, 26. XII. 32 r., ul. Marsz. Focha 22, tel. 17-42.

MUZEUM MIEJSKIE przy Starym Rynku otwarte codziennie od 10—16. w niedziele i święta od 11—14. Obecnie w Muzeum wystawa doroczna Związku Plastyków Pomorskich.

— **Eldorado, ul. Gdańska 22**, tel. 101. W święta dn. 25 i 26 b. m. lokal otwarty od godz. 4-ej po połud. vivé o'clock, dancing. Chór rosyjski. Solistka p. Grawska wykona arje z oper. (25367

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

W niedzielę teatr nasz występuje z premierą przemiłej komedji W. Szekspira p. t. **„WIELE HAŁASU O NIC“**, która otrzymała u nas niezmiernie pomysłową reżyserję dyr. Stomy oraz godną oprawę dekoracyjną skomponowaną przez F. Krasowskiego. Wszyscy artyści tworzą sharmonizowany zespół, który walnie przyczyni się do nowego sukcesu artystycznego, jaki niewątpliwie osięgnie ta pełna uśmiechów, pogody i miłości komedja.

W poniedziałek o godz. 1-ej po cenach niesłychanie niskich (od 10 gr do 99 gr) **„KUBUŚ BOHATER“**, czarodziejska bajka, wywołująca ogólny zachwyt małoletnich widzów.

O godz. 4-ej po cenach zniżonych owiana czarem poezji i sentymentu, a zarazem pełna młodzieńczej werwy komedja muzyczna **„JIM i JILL“**.

Wieczór o godz. 8-ej operetka Hollaendra **„RAZ NA 1000 LAT“**, której rzetelnie wesoła i nader śmieszna treść, jak również przekomiczne sytuacje zmuszają widzów do ustawicznych wybuchów śmiechu. Na czele zespołu K. Justian.

We wtorek **„MARJETTA“** rewja-operetka W. Kolla, w której przewija się humor, dowcip, piosenki o motywach współczesnych, kinematograf, tanga nastrojowe, jo-jo oraz wiele wartościowej muzyki.



KAZIMIERZ JUSTIAN.
Jeden z asów Miejskiego Teatru w Bydgoszczy.

— **Srebrne gody małżeńskie** obchodzą w wtorek, 27 bm. urzędnik miejski p. Jan Mikołajczyk i jego małżonka Juljanna z domu Ciesielska. Jubilat część swego życia zniewolony był spędzić na obczyźnie i to w Berlinie, gdzie w życiu polskich towarzystw jak w kole śpiewu „Słowik“, w Towarzystwie Przemysłowców, w Komitecie Wyborczym Polaków, i Tow. Robotników Polskich położył poważne zasługi. Po odzyskaniu niepodległości przybył p. Mikołajczyk do Bydgoszczy i pełni tu ku zadowoleniu przełożonych i obywateli funkcję urzędnika samorządowego. Redakcja „Dziennika Bydgoskiego“ zasyła Jubilatom serdeczne swe życzenia. Oby im Bóg pozwolił przy zdrowiu doczekać i złotych godów. — Msza św. na intensję jubilatów odbędzie się we wtorek, 27 bm., o godz. 8,30 w Kościele Św. Trójcy.

— **Osobiste.** W dniu 21 bm. obchodził 10-lecie pożycia małżeńskiego, znany kupiec bydgoski, p. Karol Stark, właśc. drogerji „Iris“ przy ulicy Gdańskiej, oficer rez. wojsk polskich, opiekun Związku Młodych Drogerzystów z małżonką swoją panią Marją z Milchertów, córką znanego działacza, śp. radcy Milcherta. Życzymy jubilatom doczekania się srebrnych godów.

— **Nowy spis odznaczonych Krzyżem Niepodległości** jest do przejrzenia w redakcji. Wśród odznaczonych za pracę w dziele odzyskania niepodległości znajdują się: ks. biskup Stanisław Okoniewski, Cywiński Władysław, przodownik policji państw. Gill Franciszek, Mazurek Wacław, major Mroczkowski i dr. Kazimierz Szymanowski.

— **Nabożeństwa w kościele garnizonowym** podczas świąt Bożego Narodzenia odbędą się jak następuje: Pasterka dnia 24 grudnia o godzinie 24-ej. W pierwsze święto jedna Msza św. o godzinie 9,15. W drugie święto Msza św. o godzinie 9,15.

— **Nabożeństwo prawosławne.** W garnizonowej cerkwi przy ul. 3 Maja odbędzie się w poniedziałek, 26 grudnia br. o godz. 9,30 liturgja św.

— **Polski Zbór Ewang.-Augsburgski** w Bydgoszczy zawiadamia, że w Wigilję Bożego Narodzenia odprawione zostanie, w wieczór o godz. 7-ej min. 30, uroczyste nabożeństwo w kościele przy ulicy Poznańskiej, zaś 1-sze święto o godz. 12-ej.

Znakomitości bydgoskie w krzywem zwierciadle karykatury



Dr. Edward Fischöder.

— **Zamiast wizyt i powinszowań** świątecznych i noworocznych p. Narcyz Gieryn, właściciel Księgarni Bydgoskiej złożył w naszej redakcji zł 10 na bezrobotnych miasta Bydgoszczy.

Awanse w armji.

Ukazał się „Dziennik Personalny M. S. Wojsk.“ Nr. 14, zawierający szereg awansów wyższych oficerów.

Generałami mianowani zostali:

Płk. Franciszek Wład, płk. Wilhelm Orlik-Rückeman, płk. Władysław Langner, płk. Bernard Mond, płk. Kazimierz Sawicki i płk. Marjan Przewłocki.

W korpusie marynarki wojennej dowódca floty — komandor Józef Unrug, mianowany został kontradmirałem.

Pułkownikami mianowani zostali:

W piechocie — podpułkownicy: Władysław Kulma, Marjan Krudowski, Jan Załuski II, Bolesław Szwarcenberg-Czerny, Antoni Maruszewski, Jan Bratro, Tadeusz Różycki - Kołodziejczyk, Zygmunt Grabowski II, Antoni Żurakowski, Jarosław Szafran, Zygmunt Csadek, **Jan Korkozowicz** i Mikołaj Freund-Krasicki.

W kawalerji — podpułkownicy: Tadeusz Komorowski, Roman Safar, Aleksander Piotraszewski, Józef Smoleński i Juljan Filipowicz.

W artylerji — podpułkownicy: Edward Robakiewicz, **Witold Dembiński**, Wojciech Fyda, Jerzy Englisch, Jan Bigo, Leon Sulkiewicz - Husman - Mirza, Wacław Młodzianowski i Jan Drejman.

Toruń.

Nocny dyżur apteczny pełni do środy włącznie apteka „Radziecka“, ul. Szeroka.

Repertuar kin:

Lux: „Zemsta tanga“.
Mars: „Ewa“.
Światowid: „Szatan zazdrości“.
Palace: „Teodozja Sewastopol“.
Corso: „Rinaldo Rinaldini“.

TEATR POLSKI.

W niedzielę, dnia 25 bm. o godz. 16 „Pod zarządem przymusowym“.

O godz. 20 premjera „Rembrandt na sprzedaż“. Legitymacje zniżkowe 33%.

W poniedziałek, dnia 26 bm. o godz. 16 „Ułani księcia Józefa“ wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami J. Mazura.

O godz. 20 „Mademoiselle“. Leg. zniżk. 33%.

Opłatek u sokołów. We wtorek 3 stycznia odbędzie się w Dworze Artusa uroczystość łamania opłatka w tow. gimn. „Sokół“ Toruń I.

Do wiadomości restauratorów. W myśl starań Zw. Tow. Restauratorów na Pomorzu przedłużyło ministerstwo skarbu termin likwidacyjny sprzedaży nierejestrowanych wódek gatunkowych do dnia 31 grudnia 1932 r.

Gwiazdka dla biednych dzieci. Rada K. K. O. powiatu toruńskiego przekazała do dyspozycji starosty Rogowskiego zł 800 do rozdziału na gwiazdkę między ubogich. Przy pomocy komitetu powiatowego do spraw bezrobocia w większych skupieniach bezrobotnych w powiecie urządza się w dniu 24 bm. gwiazdkę dla biednej dziatwy, przyczem głównym podarkiem dla każdego dziecka będzie słodki strucel wagi pół kg. W ten sposób obdarzonych będzie około 3200 dzieci.

Tramwaje w wigilję. Dnia 24 bm. w wigilję Bożego Narodzenia nastąpi zakończenie ruchu tramwajowego o godz. 19. Tramwaj nocny tego dnia kursuje od godz. 23—2-ej, specjalny wóz do kościoła na pasterkę odjeżdża od ul. Reja do miasta o godz. 23,40. Wóz ten przeczeka do końca pasterki na Starym Rynku, skąd wraca na Bydgoskie Przedmieście. Dnia 25 bm. ruch nocny i dzienny będzie zupełnie wstrzymany. Karty miesięczne niewykorzystane w tym dniu, można wykorzystać po ukończeniu karty. Rozpoczęcie normalnego ruchu nastąpi 26 bm. o godzinie 6,16.

Zamiast życzeń... Wojewoda Kirtiklis z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku życzeń wysyłać nie będzie. W miejsce życzeń przekazał on do dyspozycji miejscowego komitetu do spraw bezrobocia kwotę 50 zł. Wicewojewoda dr. Seydlitz przekazał na tenże cel kwotę 50 zł zamiast życzeń świątecznych i noworocznych.

Rocznica Niepodległości

Ziem Zachodnich Związku Weteranów Powstań Narodowych Rzplitej Polskiej 1914 — 1919 r.

Dzień 27 grudnia — to rocznica Niepodległości Ziem Zachodnich.

W dniu tym Polska cała łączy się w podzięce Stwórcy za wyzwolenie z długoletniej niewoli, oraz w hołdzie dla poległych w tych walkach za Wolność Ojczyzny.

Dla uroczystego podniesienia wiary w przyszłość i uprzytomnienia sobie wzniosłej chwili zrzucenie jarzma niewoli staraniem miejscowych Kół Związku Weteranów Powstań Narod. R. P. 1914—1919 odbędzie się dnia 27. XII. br. uroczysty obchód 14-ej rocznicy Powstania Wielkopolskiego, na którą to uroczystość Szanowne Obywatelstwo miasta i okolicy jak najuprzejmiej zapraszamy.

Program obchodu: godz. 7-ma uroczyste nabożeństwo w kościele Farnym.

Po nabożeństwie pochód do grobu Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego i złożenie wieńca.

Godzina 18-ta: Uroczysta akademja w sali Strzelnicy przy ul. Toruńskiej z następującym porządkiem:

1) Zagajenie przez prezesa Delegatury Pomorskiej.
2) Śpiew „Gaude Mater Polonja“ w wykonaniu Chóru Kolejarzy „Hasło“.
3) Referat: Powstanie Wielkopolskie“ prelegent kpt. Kulwieć.
4) Orkiestra: Poemat Symfoniczny „Cud nad Wisłą“ wykona orkiestra K. P. W.
5) Deklamacja: „Grób Nieznanego Żołnierza“ — Zofja Nogowska; „Testament Władysława Łokietka“ — Zygmunt Wilda, „Powstaniec Wielkopolski“ — Zygmunt Raczyński.
6) Śpiew: Wiązanka Narodowa „Rycerze Kaniowa“ i „Grób Wikinga“ w wykonaniu Chóru Kolejowego „Hało“.
7) Orkiestra: „Uwertura Piękna Gallata i Wiązanki Pieśni Polskich“ wykona orkiestra K. P. W.
8) Wspólny śpiew „Roty“ z towarzyszeniem orkiestry.

Wstęp na akademję bezpłatny.

Tczew.

Kino Światowid: „Skończona pieśń“.

Zamiast życzeń. Starosta Muchniewski złożył na ręce komitetu dla spraw bezrobocia 50 zł zamiast życzeń świątecznych.

Napad. Niej. Brunon Grudziński, zam. przy ul. Czatkowskiej, został pobity do utraty przytomności. Policja przytrzymała sprawców: Kazimierza Jandzińskiego z Wąbrzeźna, Helmuta Miedarnego z Królewskiej Huty, Adama Kacharskiego z Dąbrowy Górniczej oraz Aleksandra Szulisa ze Skórcza.

Za postrzelenie 3 tygodnie aresztu. Sąd okr. z Chojnic na sesji wyjazdowej w Tczewie zasądził rolnika Matelkiewicza Franciszka ze Świetlikowa na karę 3 tygodni aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata. Matelkiewicz odpowiadał za ciężki uraz cielesny przez postrzelenie, zadany 24-letniemu Józefowi Sarze, robotnikowi z Malenina, który wraz z Bronisławem Lentzem, Józefem Zurzyńskim i Bernardem Szredką udał się do ogrodu rolnika Krei. Sara został postrzelony w brzuch.

Policjanci na ławie oskarżonych. Trzech policjantów komisarjatu granicznego p. p. 29-letni Józef Garbarciuk, 22-letni Zbigniew Zastrzębiowski i 27-letni Stefan Myślański odpowiadali przed sądem za to, iż w dniu 15 września w lokalu Narlocha skaleczyli poważnie pałkami gumowemi właściciela restauracji. Sąd uwolnił oskarżonych od winy i kary z braku dowodów. Rozprawa ta była wielką sensacją dla miasta.

Za przemytnictwo. Sąd skazał szofera firmy „Vistula“ Marcina Prohla na 200 zł grzywny względnie 10 dni aresztu za przemycanie z W. Miasta zakupionych tamże 4 opon.

Obchody gwiazdkowe.

W SZKOLE W WIELKICH BARTODZIEJACH.

Staraniem grona nauczycielskiego i Koła Rodzicielskiego w Wielkich Bartodziejach urządzono w dniu 20 bm. choinkę dla dzieci szkolnych, połączoną z tradycyjnym gwiazdorem.

W przemówieniu swem wskazał p. kier. Kamiński na cel tej uroczystości i przy opłatku składał życzenia od grona nauczycielskiego dzieciom i ich rodzicom. — Mile brzmiały piękne melodje kolęd i chwytały za serca okolicznościowe wiersze, wygłoszone na tle jarzących się świateł choinki.

Po naukach, wygłoszonych do dzieci przez gwiazdora (p. Sziling), nastąpiło rozdanie skromnych ale praktycznych upiminków. Uroczystość tę zachowają wszyscy w miłej pamięci.

Za przyczynienie się do urządzenia gwiazdki składa Komitet Rodzicielski ofiarodawcom stokrotne „Bóg zapłać!“

W SZKOLE ŚW. TRÓJCY.

Staraniem Koła Rodzicielskiego przy szkole powszechnej im. Św. Trójcy odbył się obchód gwiazdkowy z obdarzeniem biednej dziatwy bezrobotnych. Uroczystość odbyła się w środę 23 bm. w pięknie udekorowanej sali rysunkowej. Na wstępie chór dziatwy pod dyr. p. Klugiego odśpiewał bardzo udatnie kilka kolęd na trzy głosy. Pod nadzorem p. Szymarkówny wypowiedziały dziewczynki kilka pięknych deklamacyj. Deklamowały: Sapławska, Ciesielska i Chojnacka; chórowe deklamacje wykonały: Hermanówna, Bobkiewiczówna, Lewandowska i Arndtówna. Referat o znaczeniu gwiazdki wygłosił do dziatwy rektor p. Dachtera. Największej wrzawy i uciechy zrobił groźny gwiazdor (p. Smoliński). Obdarzono 108 dzieci podarkami praktycznemi i słodyczami.

W ZWIĄZKU URZĘDNIKÓW MIEJSKICH.

Związek Urzędników Miejskich w Bydgoszczy urządził obchód wigilijny w Resursie Kupieckiej. Uroczystość tę zaszczycili obecnością swoją członkowie Magistratu in corpore z pp. prezydentem Barciszewskim, wiceprezydentem dr. Chmielarskim i prezesem Rady Miejskiej Beyerem na czele. Słowo wstępne wygłosił prezes Władysław Weber. Z kolei zabrał głos prezydent miasta, nawołując przy tej sposobności do harmonijnej współpracy dla dobra miasta i życząc doczekania następnego wieczoru wigilijnego w lepszych warunkach. Po odśpiewaniu kolędy przystąpiono do łamania się opłatkiem. Przy skromnie zastawionym stole wysłuchano kilku pięknych utworów muzycznych w wykonaniu orkiestry pracowników miejskich i kilku pieśni artysty Teatru Miejskiego Granowskiego. Wykonawców nagrodzono rzęsistemi oklaskami. Nastrój panował nadzwyczaj serdeczny.

W DRUŻYNIE HARCERSKIEJ 6-EJ SEMINARYJNEJ.

W ub. niedzielę odbył się w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem opłatek harcerski. Naokoło palącej się choinki w wesołym nastroju siadły wszystkie harcerki - seminarzystki. Śliczna gawęda drużynowej Stefy Napiontkówny przeniosła myśli zebranych tam, gdzie najmilej spędzały czas, t. zn. do obozu harcerskiego. Również wspomnienia ks. kapelana Zientarskiego przyczyniły się do tego, że uroczystość ta była wyłącznie harcerską. Następnie podzielono się opłatkiem i składano sobie wzajemnie życzenia. Dużo było serdecznego śmiechu przy rozdawaniu podarunków. Występy druhen przyczyniły się również do urozmaicenia programu.

OPŁATEK KOMENDY HARCERSKIEJ I SZARŻ HUFCA.

W poniedziałek odbył się opłatek drużynowych, przybocznych i zastępowych hufca żeńskiego. Komendantka Jaśka Depkówna przywitała zebranych i prosiła do wspólnej herbaty, przygotowanej przez harcerki. Punktem kulminacyjnym programu było rozdanie pięknych podarunków.

W 2-EJ DRUŻYNIE ŻEŃSKIEJ.

Również w drużynie 2 im. Królowej Korony Polskiej odbył się uroczysty opłatek, mimo, że drużyna istnieje zaledwie rok. Uroczystość urządzono w gimnazjum T. N. S. W. Piękna choinka harcerska i suto zastawione stoły czyniły dobre wrażenie o pracy tych młodych harcerek. Po odśpiewaniu pięknych piosenek harcerskich drużynowa Mila L. opowiedziała zebranym gawędę o „ognisku harcerskiem i ognikach. Przy wspólnej herbatce ks. kanonik Pacewicz opowiedział o opłatku jako chlebie anielskim. Dużo śmiechu i radości sprawił wszystkim św. Mikołaj. Pozatem były w programie kolędy i powtórzenie przez harcerki przyrzeczenia.

Konkurs „Dziennika Bydgoskiego“ na najpiękniejsze dziecko.

Nr. 186.



Jędruś Witkowski z Inowrocławia, 1 rok i 8 miesięcy.

Gwiazdka w Schronisku dla Niewidomych.

Bardzo pięknie wypadł obchód gwiazdkowy urządzony w Schronisku dla Niewidomych przy ul. Kołłątaja. Program wypełniły występy chóru mieszanego niewidomych pod batutą niewidomego p. Nowinki, deklamacja p. Kaweckiej i piękne solo skrzypcowe p. Mitury. Do zebranych niewidomych przemówił ksiądz kanonik Stepczyński. Obdarowano 60 niewidomych, którzy otrzymali dary w naturze, wartości 25 do 30 zł. Również i gotówkę do 50 zł wysłano niewidomym na prowincję, o których także pamiętano. Wspólnym śpiewem kolędy zakończono uroczystość.

*

Związek Cywilnych Niewidomych urządził gwiazdkę w sali p. Menera. Program również urozmaicony był deklamacjami, śpiewem i występami muzycznemi. Profesor Krajowego Zakładu dla Ociemniałych Winnicki wygłosił przemówienie, dziękując szlachetnym ofiarodawcom za dary gwiazdkowe. Niewidomi obdarzeni zostali datkami w gotówce i naturaljach.

Tow. Gimn. „Sokół“ I.

Obchód gwiazdkowy gniazda odbędzie się w drugie święto (26 bm.) o godz. 17-ej po poł. w sali „Hotelu Lengning“ przy ul. Długiej nr. 37. Przybycie wszystkich członków wraz z członkami rodzin pożądane. Udział przedstawicieli bratnich gniazd mile widziany.

Konkurs „Dziennika Bydgoskiego“ na najpiękniejsze dziecko.

Nr. 184.



Jadwinia Tyrankiewiczówna, 6 lat, Bydgoszcz.

— **50 zł.** (pięćdziesiąt złotych), składa korpus oficerski 16 pułku ułanów Wlkp. dla najbiedniejszych dzieci m. Bydgoszczy zamiast życzeń świątecznych i noworocznych.

— **Dożywianie dzieci rodziców bezrobotnych.** Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna“ powiatu bydgoskiego, by przyjść z pomocą najbiedniejszym bezrobotnym zorganizowało akcję dożywiania dzieci najbardziej potrzebujących. Na ten cel oddają swoje składki członkowskie Stow. „Rodz. Pol.“, Policyjny Klub Sportowy i Bibljoteka Polic. powiatu bydgoskiego. Pozatem funkcj. P. P. powiatu Bydg. opodatkowali się dobrowolnie po 1 zł mies. i to na przeciąg 5-ciu miesięcy tj. do końca kwietnia 1933 r.

Za zebrane fundusze wydaje się bony na mleko i to po ½ litra dziennie na jedno dziecko w ilości 250 litrów miesięcznie, które rozdziela się w miasteczkach najbardziej bezrobociem dotkniętych, jak w Koronowie, Solcu Kuj. i Fordonie, przy pomocy miejscowych Komitetów.

— **W sprawie wykupu świadectw przemysłowych,** Urząd Skarbowy donosi nam: „Wobec pojawienia się w prasie fałszywych pogłosek o rzekomych ulgach w wykupnie świadectw przemysłowych na 1933 r. Urzędy Skarbowe w Bydgoszczy zawiadamiają, że żadne odroczenia terminu wykupna świadectw oraz rozłożenia na raty należności za świadectwa nie są przewidziane. — Świadectwa bezwarunkowo muszą być wykupione do dnia 31. 12. 1932 r.

Bezwzględnie zaraz po 31. 12. 32 r. Urzędy przystąpią do lustracji przedsiębiorstw i w wypadku ujawnienia nieposiadania świadectwa względnie posiadania świadectwa niższej kategorji jak należnej, będą sporządzane protokóły karne z art. 98 ustawy o pod. przemysłowym, przewidującego grzywny w wysokości od 3 do 20-krotnej kwoty należnej za świadectwo.“

Ofiary na bezrobotnych.

Bank Związku Spółek Zarobkowych w miejscu wpłacił na rzecz bezrobotnych miasta Bydgoszczy kwotę 100 zł., Polski Biały Krzyż w uznaniu zasług pierwszej prezeski p. star. d-rowej Beretowej 100 zł., Fabryka Sygnałów Kolejowych C. Fiebrandt i Ska 200 zł., Chrześcijański Związek Zawod. czeladników rzeźnickich Rzeźni Miejskiej ofiarował na święta 1 wołu wagi netto 191 kg., f-a Ernest Stenzel 2.100 ciastek.

Za tak hojne ofiary składam serdeczne podziękowanie.

Bydgoszcz, dnia 23 grudnia 1932 r.

Prezydent miasta:
(—) Barciszewski.

Konkurs „Dziennika Bydgoskiego“ na najpiękniejsze dziecko.

Nr. 185.



Zbinio i Leszek Tyrankiewiczowie, 3 i 2 lata, Niemce Lubelskie.

Niemowlę otruł gryzącym płynem.

Barbarzyński ojciec. — Nie chciał dziewczynki - tylko chłopca.

Znowu nowa niewinna ofiara. Biedne maleństwo, jednastodniowa dziewczynka... Przed dwoma dniami donosiliśmy o wstrząsających każde serce kobiece tragicznych wypadkach śmierci dwojga dzieci, a dzisiaj zanotować musimy

TRZECI JUŻ WYPADEK

w kilka dni później. Ból ściska serce, jeżeli się zważy, jak wielką nieraz wyrządza się krzywdę maleństwom, którem dało się życie... Oto nowe smutne i niestety prawdziwe wydarzenie.

BARBARZYŃSKI I TĘPY OJCIEC,

31-letni robotnik rolny **Hans Luks,** zamieszkały w Zielonce w powiecie bydgoskim, dokonał strasznego czynu. Żona jego Marja w dniu 8 grudnia br. porodziła córeczkę. Mąż już dawno przed porodem życzył sobie syna i bardzo był niezadowolony z córeczki. Niezadowolenie to okażywał w różny sposób. Niemowlę zatem postanowił sprzątnąć ze świata: dnia 19 grudnia nastąpiła

TAJEMNICZA ŚMIERĆ DZIECKA.

Matka w dniu śmierci dziecka obłożnie — po połogu — jeszcze chorowała. Oględziny lekarskie wykazały, że zaszło tu coś niezwykłego i że dziecko nie umarło śmiercią naturalną. Na twarzyczce dziewczynki widoczną była

SZEROKA SMUGA GRYZĄCEGO PŁYNU.

Dziecko było zatrute! Nieludzki ojciec wlał do ust niemowlęcia ów gryzący płyn i po siedmu godzinach w strasznych męczarniach dziecko zmarło. Nikt się o nie nie zatroszczył. Nikt nie przywołał lekarza.

Prawdopodobnie dziecko

ZATRUTE ZOSTAŁO KWASEM SOLNYM.

Słoiki z płynem, znajdujące się w domu robotnika, wysłano do Instytutu Medycyny Sądowej w Poznaniu, celem przeprowadzenia dokładnej chemicznej analizy.

Ojciec tragicznie zmarłego dziecka został w wczorajszy piątek aresztowany i znajduje się w areszcie śledczym. W zeznaniach jego przed sędzią śledczym twierdził, iż dziecko umarło prawdopodobnie z powodu cukierków lub też... mleka macierzyńskiego. Żona bowiem jest chorowitą i lekarz zapisał jej lekarstwa. Bardzo naiwne jest tłumaczenie się Luksa. Z wielkiem zainteresowaniem należy odczekać ostatecznych wyników śledztwa i ekspertyzy.

Przesądne twierdzenie, iż prawo serji, domagające się trzech ofiar, tym razem biedne niewinne maleństwa, sprawdza się...



Jan Jacek Furdyga donosi:

Genewa, 22 grudnia.

Szanowna Redakcjo!

Niełatwo było kopnąć się z Poznania do Genewy, będąc gołym jak Zuzanna w kąpieli. Ale ostatecznie obmyśliłem sobie źródło funduszowe. Podałem do tutejszych gazet takie drobne ogłoszenie:

OSOBISTOŚĆ

wysoko ustosunkowana, posiadająca wpływy w najwyżsych sferach państwowych, załatwia i przeprowadza najtrudniejsze sprawy za umiarkowanem honorarjum. Poleca się jako specjalista od wyrabiania koncesji i amnestji, nominacji i awansów, jakoteż w odroczeniach lub umorzeniach kary w drodze łaski. Zgłoszenia codziennie od 10—1 i od 3—9 w restauracji „Pod Taniochą“. Wchód niekrępujący, dyskrecja zapewniona. Podejmuje się także skutecznej interwencji w Banku Gospodarstwa Krajowego i w Lidze Narodów. (3928

Pojęcia Szanowna Redakcja niema, co się działo po tem ogłoszeniu. Zrobiło się takie zbiegowisko, że i na Sądzie Ostatecznym nie będzie większego. Przychodzili piechty, zajeżdżali na kółkach, na powózkach i samochodami. Od rana restauracja tak była nabita ludźmi, że musiałem telefonować na policję, aby przysłali dwóch posterunkowych dla utrzymywania porządku. Ja do urzędowania miałem osobny gabinet, na którego drzwiach przyszpilona była kartka:

BEZPŁATNA PORADNIA DO SPRAW DYSKRETNEJ WAGI.

Kelnerzy wydawali przychodzącym gościom numera porządkowe, bo mogłem przecie tylko pojedyńczo interesentów przyjmować. Tego dnia do wieczora załatwiłem 115 klientów, pobierając od każdego zaliczkę od 5—30 zł, zależnie od ważności i ciężkości sprawy. Byli tacy, co mnie mimo asysty policyjnej brali za oszusta, ale tym legitymowałem się moimi papierami uwierzytelniającymi, i zaraz nabierali do mnie zaufania. Niektórzy nie mieli gotówki, to składali u mnie, niby zur treuen Hand, obrączki ślubne, zegarki, srebrne papierośnice, a jeden nawet zostawił rower i wykaz osobisty. Jednem słowem interes tak poszedł, że do wieczora miałem 3.160 zł gotówki i cały magazyn jubilerski. Zapisałem 12 arkuszy samemi informacjami (porządek u mnie musi być!), tylko po drodze te notatki gdzieś mi się zapodziały, a w pamięci nie zostało mi nic, bo do południa byłem zupełnie gotów, tyle ino jeszcze mając przytomności umysłu, że od każdego klienta domagałem się zaliczki i ze wszystkimi wypiłem bruderszaft.

Po tak pracownie spędzonym dniu i po przebawionej nocy wyjechałem do Genewy. Jako delegat miałem dla siebie przedział sypialny, ino w mojem zamroczeniu wlazłem do łóżka z butami, zaco na granicy żądali odemnie odszkodowania, i musiałem wystawić naczelnikowi stacji przekaz na 20 zł do kasy belwederskiej, bo żal mi było wykładać sztrafę gotówką.

Po drodze przeglądnałem nadesłaną mi przez Dziennik korespondencję matrymonialną. Otrzymałem zgórą 400 ofert. Strach — jak mnie ta płeć piękna musi lubieć! Bez całą drogę przeglądałem się w lusterku i nie mogłem wymiarkować, co się kobietom na mnie tak podoba. Pisały panny, rozwódki i wdowy od 12 do 85 lat. Zgłosiło się też parę mężatek, które zdeklarowały gotowość rozwiedzenia się z mężem, o ile będą mogły dalej żyć przy moim boku. Jedna kandydatka przysłała mi nawet cały przez siebie zrobiony poemat, który załączam, a który Szanowna Redakcja niech wydrukuje, bo szkoda byłoby, aby taka perła literatury romantycznej miała zginąć dla potomnych.

Oto ten list:

Zaglądnij, Jacku, w głąb mej biednej [duszy,
A ze zdumieniem zobaczysz niemałem,
Żem zakochana w Tobie jest po uszy
I że Ty jesteś moim ideałem.
(Nie przypuszczałam w mych marzeń [ogródku,
Że mój ideał będzie śmierdział wódką...)

A jednak miłością kocham Cię za- [wrotną,
Kocham ten nos Twój, świecący jak glazur,
Kocham Twą gębę, jak wiatrak obrotną,
I kocham także Twój złodziejski pazur.
Złe bezrobocie nie dotknie Cię wcale,
Chyba żeby Cię zamkli w kryminale!

Nie będzie mocy i nie będzie siły,
Którahy mogła rozłączyć nas obu,
Ty byłbyś zawsze mój małżonek miły
I jabym Ci wierną była aż do grobu....
Chyba, mój Jacku, że hazardem party,
Jakiemu draniowi przegrałbyś mnie w [karty.

Kryzys nam nigdy nie zajrzy do garnka,
Nigdy nas bieda nie chwyci pod żebro,
Bo będziesz znosił jak ziarnko do ziarnka
Dziadkowe złoto i Dziadkowe srebro....
Niech byłby i Dziadek ulany z plateru.
To byłbyś i jego wyniósł z Belwederu!

Też w polityce masz charakter koński.
Jak ów zaciężny wszędzie konfederat,
Piłsudski, Witos, Daszyński czy Stroński,
Ty w jaki tylko dasz się zaprządz kierat.
Niech będzie górą Liebermana świtka,
To Ty byś pierwszy dał się przystrzydz [w żydka!

Tak więc Jacusiu nie tracę nadziei,
Że serce Twoje zwróci się do Łucki,
Że się małżeństwo nasze jakoś sklei.
I chrzestnym u nas będzie sam Piłsudski.
Tylko, Jacusiu, Dziadka upominku
Nie przegraj w karty lub nie przepij w [szynku.

Łucja Bolibrzuch.

Gniezno, 10 grudnia 1932.

Księgowość przebitkowa „Definitiv“.

Dążności do organizacji biurowości stale postępuje naprzód. W kraju dążności te budzą wielkie zainteresowanie, gdyż racjonalizują pracę biurową. Wobec ciężkiego kryzysu gospodarczego, będącego wynikiem katastrofalnego położenia handlu, firmy chcą być o wiele szybciej zorjentowane w interesach, niż ongiś. W latach ubiegłych zadowalniano się bilansem rocznym, opracowanym w 4—8 tygodni po zamknięciu roku. Bilans taki miał wartość historyczno-chronologiczną. W czasach obecnych wyłania się potrzeba stałej i aktualnej księgowości. Potrzebom tym czyni zadość nowoczesna metoda księgowości przebitkowej światowej marki „Definitiv“. Księgowość ta jest we wszystkich częściach (aparaty, formularze i t. p.) wytwarzana w kraju. Sieć fachowo wyszkolonych reprezentantów i personelu rozciąga się na całe państwo. Dość ,że możemy wyliczyć cały szereg przedsiębiorstw państwowych, komunalnych i przemysłowych, korzystających z księgowości „Definitiv“. Księgowość ta jest najzwyklejszą, jaką można sobie wyobrazić buchalterją, gdyż posiada dwojakiego rodzaju formularze. Mniejsze formularze są to konto-rachunki, większe zaś dzienniki. Wartość księgowości „Definitiv“ polega na tem, że załączniki mogą być prowadzone albo luzem, albo w zeszytach. Dla byłego zaboru rosyjskiego dostarcza się ksiąg oprawionych i sznurowanych, które bez żadnych trudności mogą być przez wydziały handlowe sądów opatrzone pieczęcią kontrolną. Do tego systemu „Definitiv“ nie potrzeba żadnych ksiąg pomocniczych, lecz tylko dowód do konto-rachunku. Wszelka praca przenośna jest zbędną. Główne źródło pomyłek w księgowości, jakiemi są t. zw. omyłki przenośne, przy systemie „Definitiv“ są zupełnie wykluczone. Przy metodzie „Definitiv“ posiada się możliwość dzielenia kont rzeczowych stosownie do uznania, podczas gdy np. przy systemie amerykańskim ma się tylko ściśle ograniczoną liczbę kont do dyspozycji i często muszą być dokonywane t. zw. ugrupowania konta, specjalnie konta „kosztów“. Przy systemie „Definitiv“ jest to zbędne, gdyż można natychmiast wszystkie główne konta jak najbardziej wydzielić. (1238

Czy reumatyzm i podagra są uleczalne?

Jak ogólnie wiadomem jest, reumatyzm, podagra i pokrewne cierpienia mają za przyczynę nagromadzenia się kwasu moczowego w organiźmie. Chory stara się przy pomocy różnych środków, jak np. nacierania, gorące kąpiele, okłady i t. p. uwolnić się od tych cierpień, ale przeważnie doznaje tylko chwilowej ulgi. Częstokroć następuje zesztywnienie kończyn, jak nóg i rąk, opuchlina kolan, tak, że chory poprostu nie może już powstać z miejsca. W interesie więc każdego chorego leży zastosowanie tylko takiego środka, który usunąłby te cierpienia. W tym celu można zastosować tabletki Togal. Wstrzymują one bowiem nagromadzenie się kwasu moczowego, zwalczające tem samem te niedomagania. Togal jest nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togal. Do nabycia we wszystkich aptekach. (25293

Nauczyciele szkół m. Bydgoszczy dla bezrobotnych nauczycieli.

W myśl polecenia Pana Kuratora Okręgu Szkolnego Poznańskiego dr. M. Pollaka, przewodniczącego okręgowego Komitetu Nauczycielskiego powstał w Bydgoszczy Powiatowy Komitet Nauczycielski w celu przyjścia z pomocą bezrobotnym nauczycielom.

W skład Komitetu weszli pp. Łapiński K., inspektor szkolny, jako przewodniczący, dyr. Mazurkiewicz, prof. Pieconka, kierownik szkoły Dachtera, kierownik szkoły Zawadzki.

Ponieważ profesorowie i nauczyciele szkół średnich i powszechnych opodatkowali się na cały rok 1933 z funduszu tego będą korzystać nauczyciele bezrobotni. W tym celu konieczne jest przeprowadzenie **rejestracji nauczcieli bezrobotnych.**

Komitet zwraca się do bezrobotnych nauczycieli oraz do kandydatów szkół średnich i powszechnych, zamieszkałych stale w Bydgoszczy, aby do dnia 10 sztycznia 1933 r. przesłali do Inspektoratu Szkolnego Miasta Bydgoszczy (Paderewskiego 22) odpowiednie wnioski. We wnioskach muszą być następujące dane: 1) Nazwisko i imię, 2) miejsce zamieszkania, 3) stopień wykształcenia, 4) czas od którego pozostaje bez pracy, 5) stosunek do służby wojskowej (przy b. wojskowych, podać stopień w rezerwie), 6) stosunki rodzinne. Do wniosku należy dołączyć odpis świadectwa, uprawniającego do zawodu nauczycielskiego oraz powołanie się na praktykę nauczycielską, jeżeli taką petent posiadał.

—::—

Skąd pochodzi nazwa Aspirin?

W błotnistych, pustynnych miejscowościach rośnie krzew, wysokości około 1 metra, z białemi, charakterystycznemi kwiatami. Popularnie nazywają go „Kozia bródka“, naukowa zaś łacińska jego nazwa brzmi „Spiraea ulmaria“. Roślina ta zawiera pewien związek, okazujący wielce pomyślny wpływ leczniczy na różne choroby, a zwłaszcza na zaziębienie. Tenże sam związek znajduje się również i w powszechnie znanych tabletkach Aspiriny. Przy porównywaniu nazw „Aspirin“ i „Spiraea“ odrazu rzuca się w oczy ich bliskie pokrewieństwo. Otóż tabletki Aspiriny znajdują się w użyciu już od 30 lat i zachowują nadal bez zmiany swe cenne znaczenie lecznicze na całym świecie do dnia dzisiejszego. Oryginalne tabletki Aspiriny (z marką ochronną w postaci krzyżowego napisu „Bayer“) są do nabycia we wszystkich aptekach. (1237

—::—

— **Podziękowanie.** Zredukowani pracownicy Dyrekcji Poczt i Telegrafów, obdarzeni przez Komitet funduszu dla bezrobotnych, składają tą drogą p. prezesowi Słojewskiemu za inicjatywę, oraz Komitetowi za tak sute podarki gwiazdkowe, które odebraliśmy w naturaljach, wzgl. innych przedmiotach koniecznie nam potrzebnych, serdeczne „Bóg zapłać!“

— **Wieczorne kursy handlowe** przy Miejskiej Szkole Handlowej rozpoczynają się w połowie stycznia n. r. Wpisy przyjmuje kancelarja szkoły codziennie w godzinach urzędowych od 11—12.

— **Dzieci, spieszcie w święta do cyrku!** W teatrze letnim w ogrodzie Patzera urządzono cyrk. Artyści, przebywający przez zimę w Bydgoszczy, dają program urozmaicony. W pierwsze i drugie święto Bożego Narodzenia po dwa przedstawienia: jedno o 4,15 — drugie wieczorem o 8-ej. W gmachu teatru letniego urządzono maneż, na którym w antraktach dziatwa ma sposobność do jazdy na osiełkach. Ceny biletów do cyrku od 45 groszy począwszy.

— **Koło Podoficerów Rezerwy w. m.** urządza w dniu 28 bm. o godz. 19 w lokalu „Pod Lwem“ przy ul. Marsz. Focha — swój tegoroczny tradycyjny obchód gwiazdkowy, na który członków wraz z rodzinami, oraz sympatyków uprzejmie zaprasza.

— **Ulubieńcy publiczności.** W kawiarni „Europa“ w pierwszy dzień świąt od godziny 5 po południu występy ulubieńców publiczności „Pat i Patachona“ oraz humorysty-komika J. Rasska z całkowicie zmienionym programem. Przygrywa zespół muzyczny pod batutą kapelmistrza E. Stępienia. Bliższe w ogłoszeniu.

— **Tow. Śpiewu „Lutnia“** obchód gwiazdkowy w drugie święto w Resursie Kupieckiej o godz. 4-ej. O godz. 8-ej dancing towarzyski za zaproszeniami. Wstęp 49 gr.

— **Kto w drugie święto** pragnie się godziwie zabawić, niechaj zajrzy na wieczorek towarzyski z **tańcami**, odbywający się w drugie święto wieczorem w sali „Hotelu Lengning“ przy ul. Długiej.

— **Na czoło** wysuwa się wśród sylwestrówek zabawa, przygotowywana przez naszych sympatycznych leśników w sali „Hotelu Lengning“. Leśnicy zapewniają, że u nich będzie ruch i życie.

— **Orkiestra Związku Inwalidów Wojennych** urządza w drugie święto, dnia 26 bm., w sali „Strzelnicy“ przy ul. Toruńskiej wielką zabawę taneczną. Początek już go godzinie 18-ej.

Słuszne żądanie.

Klub radziecki Ch. Dem. zgłosił do Magistratu miasta Bydgoszczy następującą interpelację:

Ciężki kryzys jaki wszędzie w każdym zakątku naszego miasta panuje, daje się mocno odczuwać także i w dzielnicy **Bydgoszcz-Wschód**, tj. Brdyujście, Sierniecek, Kapuściska, Zimne Wody i Czersk Polski. Aby choć w czemkolwiek zająć się ubogimi tego zakątka, uważa Klub Ch. D. **utworzenie oddzielnego obwodu dla spraw ubogich** za konieczne.

Byłby to więc obwód XX. i mógłby nosić nazwę „Bydgoszcz-Wschód“.

Komunikat narciarski B. K. N.

Kursy narciarskie w Zwardoniu (Beskid zach. „Wysoki“ — na południe od Katowic — Białej — Żywca). W dniach od 1-go do 6 stycznia 1933 urządza Oddział Babiogórski T-wa Tatrzańskiego kurs dla początkujących, oraz zaawansowanych. Koszt kompletny 42 zł (kwatera w nowem wspaniałem schronisku P. T. T. z wszelkiemi nowoczesnemi urządzeniami, utrzymanie — 4 razy dziennie obfity posiłek.

Zgłoszenia przyjmuje Bydgoski Klub Narciarzy do dnia 27 bm., godz. 20-ta. Wpłata zaliczkowa 20 zł.

W razie zgłoszenia się kilkunastu członków **B. K. N.** odbędzie się następnie **trzydniowa wycieczka na słynne tereny Pilska** (zjazd 23 km.). Koszt około 6 zł dziennie (nocleg — utrzymanie).

Legitymacje P. Z. N. dla członków, którzy uiścili składkę już nadeszły. Uprasza się o fotografję.

Były dyrektor Kasy Chorych w Szubinie Walkowski na wolności.

Po zakończeniu śledztwa wypuszczono z aresztu nieuczciwych urzędników, którzy poszkodowali Kasę Chorych w Szubinie na przeszło 160.000,— zł. Były dyrektor Kasy i „działacz“ sanacyjny Hipolit Walkowski wypuszczony został na wolność **za kaucją 50.000,— złotych,** którą złożyła jego rodzina w postaci listów hipotecznych, siostra Walkowskiego, która jako kasjerka sprzeniewierzyła kilkadziesiąt tysięcy złotych, przebywa na wolnej stopie, jednakże pod dozorem policyjnym. Również Strauchmann i Alwin opuścili mury więzienne.

Złodzieje napewno nie będą próżnować podczas świąt.

Ostrzeżenie na czasie!

Z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku tutejszy wydział śledczy policji państwowej ostrzega mieszkańców miasta Bydgoszczy i okolicy przed złodziejami mieszkaniowemi, kieszonkowemi, włamywaczami do interesów i t. p. Mieszkania nie należy pozostawiać bez opieki, sklepy, a zwłaszcza jubilerskie i futrzane, odpowiednio zabezpieczyć względnie strzec. Również zaleca się obywatelom zwracać baczną uwagę w pociągach i na dworcach na swoje przedmioty wartościowe, które należy dobrze zabezpieczyć.

Z życia Związku Byłych Berliniaków

Z inicjatywy kupca Bronisława Abramowicza, b. prezesa Tow. Naukowego Akademików-Polaków w Berlinie, zwołano w Poznaniu przy ul. Stromej 24 pierwsze walne zebranie, a jednocześnie zebranie konstytucyjne w celu założenia Związku Byłych Berliniaków z centralną siedzibą w Poznaniu jako jedyny z tych ośrodków Rzeczypospolitej Polskiej, w którym skupiona jest stosunkowo największa liczba rodaków, pochodzących z Berlina wzgl. wychodźtwa polskiego w Niemczech.

Zebranie zagaił Abramowicz, zaznajamiając zebranych w dłuższem przemówieniu z celami i zadaniami zorganizować się mającego stowarzyszenia pod nazwą Związek Byłych Berliniaków R. P. Mówca wskazał m. in. na istotną potrzebę założenia tego rodzaju dotąd jeszcze nie istniejącej w Polsce zachodniej organizacji, mającej w pierwszym rzędzie skupiać w sobie inteligencję pochodzącą z obczyzny, a przedewszystkiem z Berlina w celu zrealizowania zadań określonych w podstawowym statucie. Referent w dalszym ciągu podkreślił pożyteczność tego rodzaju organizacji dla członków zamieszkałych nietylko w kraju, lecz również zagranicą, a w szczególności w Niemczech, z któremi zamierzamy wejść w bezpośredni kontakt zapomocą polskich placówek konsularnych w Niemczech, Związku Polaków w Niemczech, Związku Towarzystw Polskich w Berlinie, z prasą polską w Niemczech („Dziennik Berliński“, „Gazeta Olsztyńska“ itd.)

Na podstawie jednogłośnie przyjętego statutu przystąpiono do wyboru zarządu głównego Związku Byłych Berliniaków, w skład którego weszli: Bronisław Abramowicz jako prezes, Czesław Sobkiewicz jako zastępca prezesa, Aleksy Bulmański jako sekretarz, Wilhelm Bogdoll jako zastępca sekretarza, Czesław Dzięcielewski jako skarbnik, Feliks Marczykowski jako zastępca skarbnika.

Po omówieniu dalszych spraw bieżących, wobec spóźnionej pory odłożono wybór komisji rewizyjnej oraz sądu polubownego, wymaganego przez nowe prawo o stowarzyszeniach, do następnego walnego zebrania, odbyć się mającego w dniu 27 grudnia 1932 r. w Poznaniu przy ul. Stromej 24.

—::—

— **Trzeci Doroczny Bal K. Codania** pod protektoratem JWPana min. inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego, odbędzie się dnia 7 stycznia 33 r. w salach Kasyna Cywilnego. Imprezy K. Codania znane są Bydgoszczanom już z lat ubiegłych.

— **Przedstawienie na Jachcicach.** Klub sportowy „Legja“ urządza w drugie święto o godz. 18-ej w lokalu p. Orczykowskiego przedstawienie amatorskie połączone z zabawą taneczną. Wystawione będą dwie komedje p. t. „Kawalerskie mieszkanie“ i „Zuchy na przedmieściu“, dalej skecz i monologi. Wstęp 49 i 99 groszy.

Codzienne kradzieże.

Schroeder Jerzy, zamieszkały przy ul. Jagiellońskiej 23 zgłosił kradzież z włamaniem do jego piwnicy, skąd nieznani sprawcy zabrali większą ilość marynatów.

Kowalkowska Bronisława, zam. przy ul. Jezuickiej 14 zgłosiła kradzież 2-ch płaszczy i jednego dywanu ze strychu przez nieznanych sprawców.

Szarafińska Joanna z ulicy Kaszubskiej zgłosiła kradzież z włamaniem do jej restauracji, skąd nieznani sprawcy zabrali 7 litrów wódki i dwie butelki wina oraz papierosy.

W komisarjacie IV p. p. znajduje się pewna kwota gotówki (17,80 zł) w bilonie, znaleziona podczas targu na Nowym Rynku przez Wolińską Franciszkę z Osowej Góry. Poszkodowany zechce odebrać w komisarjacie IV p. p. przy ul. Toruńskiej.

—o—

Kochany Dzienniku!

Pewien młody dyplomata, pan Sz., będąc na bankiecie, słyszał jak jeden z uczestników wniósł toast:

— Piję zdrowie wszystkich kobiet obu półkuli!

Panu Sz. toast ten bardzo się podobał i postanowił przy nadarzającej się sposobności wnieść takie same zdrowie. Mając jednak trochę bałamutną głowę, pomylił toast i powiedział:

— Piję zdrowie obu półkuli wszystkich kobiet!

—::—

Koks gazowy do ogrzewań centralnych.

Zapotrzebowanie koksu gazowego do ogrzewań centralnych — jak wykazuje statystyka — jest bardzo wielkie w innych miastach Polski.

W Bydgoszczy odczuwa się brak zainteresowania tem paliwem, które ze względu na swoje zalety może śmiało konkurować z koksem hutniczym.

Koks gazowy w swej formie, w jakiej go gazownia sprzedaje, przedstawia następujące korzyści:

Jest to paliwo najtańsze ze wszystkich paliw stałych i które możemy bardzo łatwo, zawsze i we wszelkich ilościach otrzymać w gazowni.

Pali się bez dymu. Możemy nim manipulować bez wytwarzania kurzu.

Porowatość koksu gazowego w połączeniu z częściami lotnemi, których zawiera jeszcze od 1—3%, temsamem ułatwia zapalanie.

Będąc mniej zbitym, daje temperaturę spalania niższą, co znów pozwala uniknąć w dalekiej mierze topienia się popiołu i tworzenia żużla.

Potwierdzeniem tych danych są przeprowadzane stałe próby z koksem gazowym. Jedną z najciekawszych prób przeprowadziło Stowarzyszenie Dozoru Kotłów w gmachu Uniwersytetu Poznańskiego, stwierdzając, że koks gazowy zarówno pod względem wydajności jak i pod względem ceny może i powinien zastąpić w miastach posiadających gazownie, koks hutniczy.

Wszelkich informacyj w sprawie przeprowadzonych prób oraz objaśnień co do praktycznego zastosowania koksu gazowego udziela bezpłatnie każdorazowo gazownia miejska. W razie potrzeby wysyła również Bydgoska Gazownia Miejska bezpłatnie specjalnego technika celem praktycznego pouczenia palacza na miejscu.

Koks we wszelkich ilościach oraz wszelkich sortymentów dostarcza na miejsce przeznaczenia Gazownia Miejska, tel. 630, 631, 22-35.

U POŚREDNIKA.

— Czy łaskawa pani ma jeszcze jakie życzenia co do wyglądu przyszłego małżonka?

— Tak, chciałabym aby nosił kołnierzyk nr. 42, gdyż mam masę takich kołnierzyków **po pierwszym mężu.**

Niezwykły „obchód gwiazdkowy“ bydgoskich złodziejaszków.

Zuchwałe włamanie do fabryki cukierków „Kama“.

Znany filantrop bydgoski, przemysłowiec p. Kazimierz Mazgaj nie mało był zdziwiony, gdy w środę rano udał się do swej fabryki cukierków i czekolady pod nazwą „Kama“ przy ul. Zduny narożnik ul. Sienkiewicza i spostrzegł tam w murze przyległego do fabryki budynku wielki otwór. Otwór ten o

średnicy 40—50 centymetrów

zwiastował, iż włamywacze byli przy robocie i ciężko pracowali. Trzeba było bowiem przebić mur grubości około 35 centymetrów i uczynić to przy zachowaniu wszelkiej ostrożności i względnego spokoju, ażeby nie przebudzić czasami złych sąsiadów.

Wchodząc do biura spostrzegł p. Mazgaj dalej,

wielkie spustoszenie w ekspedycji.

Wszystko było porozrzucane, przyczem znaleziono kilka próżnych butelek „czystej“ i opakowanie od tabliczek czekolady i konfektów, które wskazywało, iż wyroby cukrowe „Kamy“ smakowały złodziejaszkom znakomicie. Nic zresztą w tem dziwnego: wyroby „Kamy“ wyparły bowiem różne „Sarotti“ i inne gdańskie słodycze i „Kama“ ma już swoją ustaloną dobrą reputację w całem Poznańskiem i na Pomorzu.

W każdym razie wszystko wskazywało na to, iż banda włamywaczy urządziła sobie w „Kamie“ swego rodzaju

słodki i pokropiony „obchód gwiazdkowy“.

Z dalszych dochodzeń zaś wynikało, iż w momencie kiedy stróż odszedł — po zwiedzeniu terenu fabryki — złodzieje natychmiast krótko po godz. 5 nad ranem zabrali się do pracy. Zdołali oni zabrać jedną maszynę do pisania oraz kilkadziesiąt tabliczek czekolady. Jeden z członków tej bandy złodziejskiej stać musiał na czatach. W chwili bowiem, gdy ulicą Sienkiewicza wgórę kroczył policjant banda opuściła biuro „Kamy“ i uciekała ulicą Sienkiewicza. Zauważył to posterunkowy, który gonił za złodziejami, jednak ich nie dosięgnął. Przy krzyżowaniu ulic Śniadeckich i Sienkiewicza kilku złodziei pobiegło w prawo, kilku w lewo ulicą Śniadeckich. W ciemnościach nocy znikli i niema po nich śladu. Stratę oblicza p. Mazgaj na 700 złotych.

Już przed dwoma tygodniami prawdopodobnie ta sama banda próbowała włamać się do fabryki „Kama“. Wówczas zamierzali wejść od strony sąsiedniego ogrodu p. Kochańskiego. Poprzednio

otruli psa domowego

i wyświdrowali drzwi prowadzące do wnętrza biura. Podczas tej roboty zostali jednak spłoszeni i zamiar włamania się nie został urzeczywistniony. Dopiero w dwa tygodnie później próba częściowo się powiodła.

Mimowoli włamywacze zrobili

dobrą reklamę fabryce cukierków „Kama“.

Gdyby bowiem znane wyroby tej fabryki nie były takie wyśmienite, napewno złodziejaszki nie ponosiliby tak wielkiego trudu i nie czyniliby tak wielkich ofiar i ryzyka w zdobyciu kilkadziesiąt tabliczek czekolady i dobrych cukierków.

KALENDARZYK TEATRALNY.

Poniedziałek 26 bm. godz. 1, **„Kubuś bohater"** (ceny od 10 gr do 99 gr).
Poniedziałek 26 bm. godz. 4, **„Jim i Jill"** (ceny zniżone).
Poniedziałek 26 bm. godz. 8, **„Raz na 1000 lat"**.
Wtorek 27 bm. godz. 8, **„Marjetta"**, operetka W. Kolla.
Środa 28 bm. godz. 8, **„Wiele hałasu o nic"**, komedja W. Szekspira.
Czwartek 29 bm. godz. 8, **„Raz na 1000 lat"**, operetka Hollaendra.
Piątek 30 bm. godz. 8, **„Marjetta"**, operetka W. Kolla.
Sobota 31 bm. godz. 8, **„Do góry nogami"**, wielka rewja.
Sobota 31 bm. godz. 11, **„Do góry nogami"**, wielka rewja.
Niedziela 1. I. 1933 r. godz. 4, **„Marjetta"**, operetka W. Kolla.
Niedziela 1. I. 1933 r. godz. 8, **„Do góry nogami"**, wielka rewja.
Poniedziałek 2. I. 1933 r. godz. 8, **„Jim i Jill"**, ceny zniżone o 50%.

Kalendarzyk zebrań Ch. D.

KOŁO WIELKIE BARTODZIEJE

urządza w drugie święto Bożego Narodzenia uroczystość gwiazdkową w lokalu p. Feliszkowskiego przy ul. Fordońskiej. Początek o godz. 4-ej po południu.

Na uroczystość przybędzie ks. Wojciechowski.

O liczny udział członków z rodzinami prosi

Zarząd.

Do ziemi świętej i Egiptu.

Katowice. (KAP). Na skutek znacznego zainteresowania, jakie budzi pielgrzymka do Ziemi św., termin zgłoszeń został przedłużony do 5 stycznia 1933 roku. Pielgrzymka wyrusza 24 lutego pod duchownem kierownictwem JE. ks. biskupa dr. Kubiny i zwiedzi po drodze: Beyrut, Konstantynopol, Kairo, Memphis, Aleksandrję, Ateny i Bukareszt.

Wszelkich informacyj udziela oraz zgłoszenia przyjmuje Liga Katolicka w Katowicach, ul. Marszałka Piłsudskiego 58, tel. 13-30. Na odpowiedzi dołączyć znaczek.

— **Jazda konna w ujeżdżalni konnej Klubu Sportowego** (ul. Pohulanka, róg Toruńkiej, tel. 224) rozpoczęła się już w dniu dzisiejszym. Ćwiczenia trwać będą codziennie od godz. 9—15-ej.

Cztery ofiary lodu.

Z Ostrowa n. Gopłem donoszą:

Na jeziorze dostali się pod lód dwaj chłopcy Urbaniak i Wawrzyniak. Obaj utonęli.

Z Obornik donoszą, że 6-letnia Kasprzakówna, bawiąc się na lodzie na Warcie, poślizgnęła się i wpadła do niezamarzniętej i głębokiej wody. Z pomocą pośpieszył jej Moczyński, 7-letni chłopiec, bawiący się razem z nią. Dziewczynka chwyciła się kurczowo chłopca i wciągnęła go do wody, tak że oboje ponieśli śmierć.

DZIAŁ SPORTOWY

ANGLJA KUPUJE GRACZY AUSTRJACKICH...

Bruksela. Po meczu piłkarskim Anglja — Austrja w Londynie menażerzy klubów angielskich zwrócili się do szeregu zawodowych graczy austrjackich celem zaangażowania ich.

Oparło się temu Ministerstwo Pracy w Anglji ze względu na bezrobocie, panujące wśród angielskich piłkary zawodowych.

PUHAR ZA NAJLEPSZE WYNIKI ZAGRANICZNE DRUŻYN PIŁKARSKICH.

Wędrowny puhar M. S. Z. za najlepsze wyniki piłkarskie z drużynami zagranicznemi zostanie przyznany w połowie stycznia. Wyraźnego kandydata w tym roku niema, gdyż meczów międzynarodowych było bardzo mało, a wyniki — niestety — mierne. Uprzednio puhar zdobyła Legja i Garbarnia.

STIBBE ZDYSKWALIFIKOWANY.

Łódzki Okr. Związek Bokserski nałożył na znanego pięściarza wagi ciężkiej, Stibbego czteromiesięczną dyskwalifikację za to, że odmówił udziału w zawodach Łódź—Sztokholm.

14 DRUŻYN W MISTRZOSTWACH HOKEJOWYCH ŚWIATA.

Czternaście państw zapowiedziało już udział w mistrzostwach hokejowych świata w Pradze: Polska, Kanada, Austrja, Włochy, Szwajcarja, Niemcy, Szwecja, Anglja, Węgry, Rumunja, Francja, Łotwa i Czechosłowacja. Możliwy jest jeszcze udział Belgji.

NIEMCY WYZNACZYLI ZAWODNIKÓW NA MISTRZOSTWA F. I. S.

Niemcy wyznaczyli już imiennie kandydatów do mistrzostw F. I. S. w Innsbrucku. Biegi zjazdowe: Dauber, Schindl, Neuner, Hoefflin; panie: Schmidt, Bader, Kranz i Sturm; kombinacja: Borner, Stoll, Warg, Leupold, Reiser; skoki: Henkel, Haeckel, Menzer, Dietl; 50 km.: Wahl, Marx i Waerndle; 18 km.: Motz i Ponn.



Rozwój sportu pięściarskiego w Polsce.
Na zdjęciu naszem widzimy drużynę pięściarzy K. S. Goplania w Inowrocławiu, znaną na wszystkich prawie ringach miast Polski w szeregu odniesionych sukcesów.

MIĘDZYNARODOWE TURNIEJE W ZAKOPANEM I KRYNICY.

Międzynarodowy turniej hokeja lodowego w Krynicy rozegrany zostanie w dniach 29 bm. do 4 stycznia 1932 r. z udziałem 6 drużyn, a mianowicie: Wiener Eislauf Verein Wiedeń, B. K. E. Budapeszt, Brandenburg Berlin, Cracovia, AZS. Warszawa i Krynickie Tow. Hokejowe.

W dniu 25 bm. przybywają do Zakopanego drużyny, uczestniczące w międzynarodowm turnieju hokeja lodowego, a mianowicie: Wiener Eislauf Verein, Legja Warszawa, Pogoń Lwów i AZS. Poznań.

Mistrzostwa robotnicze Europy.

UDZIAŁ ZGŁOSIŁO 15 PAŃSTW. — SZANSE POLSKI. — DOTYCHCZASOWE ROZGRYWKI.

Mistrzostwa robotnicze Europy obesłane zostały przez piętnaście państw, w których sport robotniczy osiągnął wysoki poziom. Zostały one podzielone ze względów geograficznych w sposób następujący:

Grupa zachodnia: Francja, Szwajcarja, Holandja i Belgja.

Grupa środkowa: **Polska**, Niemcy, Austrja, Czechy i Węgry.

Grupa północna: Norwegja, Finlandja, Łotwa, Estonja, Szwecja i Danja.

Szanse nasze są nienajmniejsze, aczkolwiek grupa ta jest najsilniejsza. Każda drużyna pozostałych 2 grup musiałaby nam ulec. Nie możemy jedynie powiedzieć o sobie, byśmy mieli zbyt wiele szczęścia, gdyż znaleźliśmy się w najsilniejszej grupie.

Tak więc w Boże Narodzenie r. b. rozegrane zostaną z cyklu mistrzostw Europy dwa mecze. W Lipsku spotkają się Polska—Niemcy, a w Brukseli Holandja—Belgja.

Najwięcej gier rozegrali Niemcy, mianowicie z Austrją w Dreznie z wynikiem 1:0 dla Austrji i z Czechami w Aussig w Czechosłowacji z wynikiem 4:0 na swą korzyść. Tabela więc w tej grupie przedstawia się następująco: 1. Niemcy - 2 g. 2 p. st. br. 4:1, 2. Austrja - 1 g. 2 p. st. br. 1:0, 3. Czechy 1 g. 0 p. st. br. 0:4. Polska i Węgry nie grały jeszcze.

• • •

Po raz pierwszy w barwach reprezentacji robotniczej Polski wystąpi aż 6 graczy, a mianowicie: Suwała, Głogowski, Kuta, Freiman, Feinbaum, Goldbaum. Z pozostałych graczy Błażałek II grał 12 razy t. j. wszystkie mecze od 1926 roku, dalej Smosarski I — 11 razy, Smosarski II — 7, Rothe 4 i Sokołowski 1.

Z MECZU ANGLJA—AUSTRJA 4:3.



Sławny bramkarz austrjacki Hiden wynosi kontuzjonowanego Crooks'a, członka narodowej jedenastki angielskiej, z boiska, co w rezultacie dało mu niezwykły aplauz angielskiej publiczności.

PROGRAM W KINACH:

APOLLO (dawn. „Paw"), ul. Krasińskiego 3, róg Staszica. W dzień Bożego Narodzenia (25 bm.) po gruntownej renowacji otwiera swe podwoje najnowszym szlagierem produkcji 1932-33, a jest nim wyjątkowy ciekawy dramat p. t. **„Orli szczyt"**. Symfonja syzyfowej pracy na tle przepotężnych gór alpejskich, przepojona najszlachetniejszą i najidealniejszą miłością dwojga walczących ze sobą serc. Niezwykle pomysłowe ujęcie tematu, akcja rozgrywająca się wśród niebezpieczeństw oraz piękne zdjęcia, dają moc imponujących wrażeń. W rolach głównych piękna gwiazda filmowa Betty Bird, Louis Trenker i Borys de Fas. Nadprogram: arcykomiczna farsa p. t. **„Zwarjowani sportowcy"**. Ilustracja muzyczna salonowa orkiestra pod batutą kapelmistrza E. Górnego. Ceny miejsc popularne bez kuponów i bonów premjowych: I. i II. miejsce 49 gr, balkon 90 gr. Zadaniem nowej dyrekcji kina będzie wyświetlać najlepsze filmy.

BAŁTYK. Premjera z najsłynniejszymi artystami ekranu: Carlo Aldini, Harry Hardt, Jakobini, Mierendorf w filmie p. t. **„Statek przemytników"** oraz drugi pełen napięcia, sensacji i humoru film p. t. **„Bandyta"**; w roli gł. Rod la Rocque i Lupe Velez.

KRISTAL. I znowu tradycyjnym zwyczajem przybywają do Bydgoszczy i ukażą się na ekranie Kristalu w pierwsze święto Bożego Narodzenia mili, światowej sławy wesołkowie **Pat i Patachon** w nowych, dla ogółu miłośników kina rolach jako **„Dzielni wojacy"**. W kapitalnej tej olbrzymiej komedji humor przelewa się poza ramy możliwości, kipi i toczy się rwącym potokiem bezustannego śmiechu, a sprawcami tego są nietylko komiczne sytaucje Pat i Patachona, lecz ich pocieszne niedołęstwo i zupełnie nowe, niewidziane pomysły. A więc, wszyscy na Pata i Patachona. Nadprogram nowy tygodnik.

MARYSIEŃKA. W pierwsze święto Bożego Narodzenia wyświetlonym zostanie nowy program świąteczny, na który złożą się: wspaniały dźwiękowiec z najświetniejszym śpiewakiem drugiej półkuli świata Lawrence Tibbet p. t. **„Romans z porucznikiem"** z udziałem znanego artysty Adolfa Menjou i śpiewaczki Grace Moore oraz film sensacyjny p. t. **„Stalowa dłoń"** z znakomitym aktorem, ulubieńcem wszystkich, niezrównanym jeźdźcem i strzelcem Tomem Mixem. Dwa te obrazy dają gwarancję pięknego i pełnego wrażeń spędzenia czasu w tem kinie. Początek o 2,30, 4,30, 6,40 i 9.

NOWOŚCI wypełnia okres świąteczny wspaniałym filmem p. t. **„Na rozkaz kobiety"**. O jakości tego obrazu mówi imię i nazwisko wszechświatowej gwiazdy, a naszej rodaczki **Poli Negri**, która kreuje główną rolę. Obok niej wybitni artyści jak: Basil Rathbone i Roland Young. Czy treść zajmująca? Niepodobna, aby nie zaciekawiały dzieje pięknej kobiety na tle rewolucji. Obraz ten jest ciekawy również z tego powodu, że jest to **pierwszy występ Poli Negri w dźwiękowcu.**

WOJSKOWE daje w dniach 23, 25 i 26 bm. ulubieńców wszystkich **Pat i Patachona** w najpiękniejszym ich 14-aktowym arcydziele p. t. **„Chłopcy do rzeczy"**. Radość, wesołość, śmiech od początku do końca. Początek seansów dnia 23 bm. o godz. 19 i 21, dnia 25 i 26 bm. o godz. 15, 17, 19 i 21. Dla młodzieży dozwolone.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

WTOREK, 27 GRUDNIA.

WARSZAWA-RASZYN. 12,10: Płyty gramofonowe. 15,30: Komun. Państw. Urzędu Wych. Fizycznego i Państw. Zw. Sportowego. 15,50: Płyty gramofonowe. 16,25: Odczyt dla nauczycieli p. t. „Dom i szkoła". 16,40: Józef Bohdan Zaleski — portret literacki — (w 130-tą rocznicę urodzin poety). 17,00: Koncert symfoniczny w wyk. ork. Filh. Warsz. W przerwie komunikat hydrograficzny. 18,00: Muzyka taneczna z kaw. „Gastronomja". 19,20: Bieżące wiadomości rolnicze. 19,30: Feljeton muz. p. t. „Impresjonizm w malarstwie i muzyce". 19,45: Prasowy dziennik radjowy. 20,00: Koncert popul. w wyk. ork. R. P. W przerwie wiadomości sportowe. 22,00: Kwadrans literacki p. t. „Wigilja wojewody". 22,15: Muzyka taneczna ze Lwowa. 23,00: Muzyka taneczna z „Oazy".

ZAGRANICA. Wiedeń. 19,25: „Tosca" opera Pucciniego. **Bazylea (Beromuenster).** 20,00: „Księżna cyrkówka" operetka Kalmana. **Medjolan.** 20,30: „Piękna Helena" operetka Offenbacha. **Strasburg.** 21,30: „L'Arlesienne" dramat Daudeta, muzyka Bizeta. **Paryż.** 21,45: Koncert symfoniczny. **Daventry.** 22,20: Koncert kameralny.

ŻYCZENIA I POZDROWIENIA PRZEZ RADJO.

Dziś od godz. 20,15 do 20,25 wygłosi p. Anna Smoczyńska, wiceprezes Stowarzyszenia „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie" przemówienie przez Radjo Polskie na temat: „Pozdrowienia i życzenia wigilijne dla drogich braci zagranicą".

NOC WIGILIJNA Z ZIEMI ŚWIĘTEJ PRZEZ RADJO.

Zrozumiałe jest zainteresowanie całego świata chrześcijańskiego śmiałym projektem zorganizowania transmisji z Betleem, Ziemi Świętej, w noc wigilijną.

Nadane będzie szczególnie uroczyste nabożeństwo wigilijne, śpiewy i kazania z Kościoła Narodzenia na Ziemi Świętej. Specjalni speakerzy, zmobilizowani przez radjofonję amerykańską, objaśniać mają przebieg uroczystości i podać opisy sytuacyjne i inne ciekawe informacje w kilku językach: angielskim, francuskim, włoskim, niemieckim i polskim, o który podobno zabiegała usilnie kilkumiljonowa kolonja amerykańska.

ESPERANCKIE AUDYCJE RADJOWE.

26. 12. 1932. Lyon la Doua: 21,20: pogadanka. Leningrad: 23,07: informacje. **27. 12. 1932.** Brno: 17,50: kurs. Huizen: 19,10: kurs. Tallin, Tartu: 20,00: informacje. **28. 12. 1932.** Marsylja: 21,00: kurs.

Schleicher nie stąpa po różach

Walka z bezrobociem. — Cła żywnościowe. — Czy Hitler pomoże.

(Telefonem od własnego korespondenta)

Berlin, 24. 12. W dniu wczorajszym wygłosił przemówienie przez radjo komisarz dostarczenia pracy Gereke. Podał w nim niektóre szczegóły swojego programu zorganizowania robót publicznych oraz zatrudnienia bezrobotnych. W kołach politycznych twierdzą, że program ten nie jest bynajmniej jeszcze definitywnie ustalony. Przedewszystkiem **minister skarbu Schverin-Krosisgk jest bardzo sceptycznie usposobiony, co do możliwości realizacji programu Gereke i ponadto ze względów finansowych nie może zgodzić się na tak szeroko zakrojoną akcję, która wymaga olbrzymich nakładów pieniężnych.** Przygotowanie tak wielkiej sumy dla zwalczania bezrobocia mogłoby łatwo doprowadzić do rozdymania obiegu pieniężnego i co zatem idzie mogłoby być **pierwszym krokiem do inflacji.**

Jednocześnie donoszą o silnych przeciwieństwach między ministrem gospodarstwa Rzeszy dr. Warmboldem a ministrem rolnictwa von Braunem na tle polityki żywnościowej i celnej. **Warmbold sprzeciwia się energicznie protekcyjnemu programowi ochrony rolniczej i gotów jest nie cofnąć się nawet przed dymisją.** Konflikt nie jest wcale zażegnany i dopiero w początkach stycznia przyszłego roku należy spodziewać się uregulowania tej sprawy. W związku z tem również oczekiwane rozporządzenie o cłach agrarnych zostanie odroczone.

Sytuacja gabinetu Schleichera nie jest naprawdę różową. Jak słychać gen. Schleicher w dalszym ciągu robi starania o pozyskanie Hitlera dla współpracy w swoim gabinecie. Bezzwłocznie po świętach Bożego Narodzenia ma się **udać specjalny wysłannik generała do prywatnej kwatery Hitlera w Monachjum, ażeby skłonić Hitlera do zmiany stanowiska.** Gdyby to się nie udało, **plan rozwiązania nowego parlamentu stanie się znowu aktualny.** **AR.**

Ruch przedświąteczny w Warszawie zamarł.

Warszawa, 24. 12. (Tel. wł.) Ruch przedświąteczny w sklepach zawiódł na całej linji. Ulice stolicy zwykle w ostatnich dniach przed świętami bardzo ruchliwe, obecnie nie wykazały żadnego ożywienia. Jedynie przed dworcem wzmaga się z godziny na godzinę ruch kołowy i pieszy, gdyż wiele osób wyjeżdża na święta. Ze względów oszczędnościowych zwalniani są w pułkach szeregowi, którzy w wielkiej liczbie przejeżdżają przez Warszawę z wszystkich stron kraju, wzmagając ścisk w pociągach i na dworcach warszawskich.

Kupcy warszawscy mają powód do narzekań, gdyż obroty w porównaniu do roku ubiegłego, spadły do 30%. Mięso i drób nie cieszyły się popytem. Zające sprzedawano w ub. piątek już po 2,50. Natomiast ryby utrzymały się w cenie, nie wiadomo dlaczego nawet zwyżkowały.

W sklepach manufakturowych, ubraniowych itp. ruch był znaczny, jednak obroty były bardzo słabe. Właściwie ruch przedświąteczny nazwaćby można bezruchem. Najlepiej wyszły te firmy, które ogłosiły w gazetach sprzedaż na raty.

Pogoda przytem ub. piątku była fatalna i w żadnym razie nie sprzyjała robieniu zakupów. Każdy w miarę możności najchętniej siedział w domu.

W każdym razie kryzys dał się odczuć w Warszawie, jak nigdy jeszcze. Było źle, jest jeszcze gorzej. Wszelka radość zamyśla nadobre wywędrować z Polski...

Z życia towarzystw.

„Halka“ w niedzielę, 25 bm. śpiewa na mszy św. o godz. 12-ej. Zbiórka o godz. 11 u p. Błocha, ul. Jana Kazimierza.

SMP. Promyk. Obchód gwiazdkowy w środę, 28 bm. o godz. 19-ej w Domu Katolickim na Wilczaku, a nie dnia 26 bm. — jak mylnie poprzednio podano.

Odrodzenie śpiewa w pierwsze święto na sumie w kościele ks. misjonarzy. Komplet pożądany.

Koło Absolwentów Szkół Handlowych. Zaproszenia na bal sylwestrowy dla członków nabywać można codziennie w sekretarjacie Koła A. S. H. (Sienkiewicza 39 I p.) od g. 19—21,30.

Związek Weteranów Powstań Narod. R. P. 1914-19. Z okazji 14-tej rocznicy powstania wielkopolskiego zbiórka członków dnia 27 bm. o godz. 6,50 rano na nabożeństwo przed Farą. Członkowie obowiązkowo w czapkach. Poczet sztandarowy na miejscu.

Cech Krawiectwa Damskiego. Zebranie plenarne we wtorek 27 bm. o godz. 19,30, zarządowe o godz. 18,30 u Luckwalda.

Zarząd Akademickiego Koła Bydgoszczan zawiadamia członków, że w środę o godz. 17 odbędzie się plenarne zebranie koła. Ze względu na ważność obrad w związku z organizacją obchodu gwiazdkowego i balu, obecność wszystkich członków konieczna.

Koło Śpiewu Kolejarzy „Hasło“ śpiewa w drugie święto o godz. 12 w kościele Serca Jezusa — kolendy nowoczesnych kompozycyj.

Notowania Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu.

POZNAŃ, dnia 23. 12. 1932 roku.

Płacono za 100 kg. w zł.

Żyto	13,60— 13,80
Pszenica	21,00— 22,00
Jęczmień browarowy	14,50— 16,00
Jęczmień 68—69 kg	13,00— 13,75
Jęczmień 64—66 kg	12,50— 13,00
Owies	11.25— 11.50
Mąka żytnia 65% wł. worki	21,00— 22.00
Mąka pszenna 65% wł. worki	34,50— 36,50
Otręby żytnie	8,00— 8.25
Otręby pszenne	7,50— 8,50
Otręby pszenne (grube)	8 50— 9,50
Rzepak	44,00— 45,00
Rzepik	40,00— 45,00
Gorczyca	36,00— 42,00
Wyka latowa	13,00— 14,00
Peluszka	13,00— 14,00
Groch Victoria	20,00— 23,00
Groch Folgera	31,00— 34,00
Koniczyna czerwona	90,00—110,00
Koniczyna biała	90,00—130,00
Koniczyna szwedzka	100,00—120,00
Ziemniaki fabr. za kilo %	0,00—0,12½
Mak niebieski	100,00—110,00

Ogólne usposobienie spokojne.

Giełda warszawska

z dnia 23. 12. 1932 roku.

Papiery wartościowe i obligacje

3-proc. poż. bud.	38,50
5-proc. poż. konw.	40,50
6% poż. dol.	54,50
4% poż. dolarowa	52,50
7-proc. poż. stabil.	54,50— 54,00
10% pożyczka kolejowa	99,00—100,00

Tendencja przeważnie utrzymana.

Akcje w złotych:

Bank Polski	86,25— 86,50
Lilpop	11,40
Haberbursch	37,00

Tendencja przeważnie mocniejsza.

Ceduła urzędowa giełdy pieniężnej w Poznaniu.

POZNAŃ, dnia 23. 12. 1932 roku.

5% Pożyczka konwers. 39½% P.
8% dolarowe listy Pozn. Ziemstwa Kred. 39—37% P.
6% listy żytnie Pozn. Ziem. Kredytowego 6½—6— P.
Bank Polski I. em. 88.— +

Tendencja utrzymana.

HUMOR.

WYPRÓBOWANY GATUNEK.

— Może mi pan da dobrą szczoteczkę do zębów.

POLECENIA

Akuszerka
Gryfkowska, lecznica dla położnic przyjmuje prywatnie i z Kasy Chorych, Długa 68, tel. 1673. (25365

Brodawki
usuwa, trwałą ondulację, farbowanie włosów henną, ceny konkurencyjne. Budziński, Marszałka Focha 16. (21780

Specjalista
szlifowanie, obciągania brzytew, wyrabia specjalny szlif na twardy zarost, także szlifuje maszynki do włosów, nożyce tanio pod gwarancją. Antoni Zajst, Mostowa 12, wejście na Grodzką 5. (11965

Meble!
Darmo dostawia się na miejsce własnym samochodem wszelkie kompletne urządzenia mieszkaniowe: sypialnie, jadalnie, gabinety, saloniki, kuchnie oraz wszelkie meble wyściełane, zakupione w znanej solidnej firmie **Ignacy Grajnert, Bydgoszcz, Dworcowa 21.** Uwaga: Własne warsztaty, wielki wybór. Ceny zniżone. Tel. 1921. (9574

Mufki (24581
futra modnie wykonuje kuśnierz, Pomorska 55.

Wina (24333
węgierskie różnych roczników po cenach nadzwyczaj niskich. Werkmeister Jagiellońska 4, tel. 11.

Futra (18326
najsolidniej wykonuje polak-chrześcijanin, popularny na Pomorzu, fachowiec. Stanisław Rudak, Bydgoszcz, Dworcowa 70.

Śniegowce
reperacja wszelkiego gumowego obuwia. Przyrzecze 25, obok ul. Długiej. (25347

Brzytwy
nożyczki, maszynki, łyżwy ostrzy Świtalski, Poznańska 11. (25372

SPRZEDAŻE

Sprzedam
moją posiadłość z karczmą jedyna w miejscu, w większej wiosce powiatu świeckiego, do tegoż 23 morgi ornej roli. Budynki masywne. Wpłata podług ugody. Zgłoszenia pod nr. „105“ do Adm. Dzien. Bydg. (25314

2 domy
w rynku w ruchliwem miejscu ze składami sprzedam lub zamienię, cena 9 i 12 tys. Of. do Dz. Bydg. pod pod „913“. (25221

Sprzedaż
zamiana. Domy, gospodarstwa, piekarnie, kolonjalki poleca. Gozimirski, Inowrocław, Mikołaja 30. (25318

Kamienicę
w Inowrocławiu dobrze rentującą się sprzedam. Wpłaty 20 000 zł. Zgłosz. Solankowa 18 — 2. (25300

Pierwszorzędne
kamienice (komfortowe) interesami, centrum miasta oraz wille poleca na dogodnych warunkach Kieliszek, Bydgoszcz, Plac Piastowski 4. (15719

Dom
za 3000 sprzedam. Wskaże Dzien. (25360

Realność
handlowa położona w głównym punkcie handlowym, z biurem, składnicą, warsztatem na sprzedaż. 100 000 zł przy odpowiedniej wpłacie. Reszta po 6%. Westwalewski, Bydgoszcz, Dworcowa 6, telefon 698. (15734

Dom (25357
trzypiętrowy, centrum, składamy, dochód 20 000, cena 130 000. Fajtanowski, Gdańska 19, tel. 1274.

Dom
nowoczesny, trzypiętrowy, dochód 7.000, cena 45.000 i dużo innych na korzystnych warunkach poleca Fajtanowski, Gdańska 19, telefon 1274. (25358

Dwupiętrowy
śródmieście, dochód 8,400 cena 64,000. „Emeryt“, Mostowa 3. (25369

Dwupiętrowy
komfortowy przy Gdańskiej, ogród, cena 42 000. „Emeryt“, Mostowa 3. (25368

Dom (25335
z ogrodem na sprzedaż. Ajsmund, Szubińska 37.

Dom
mieszkalny piętrowy z placem budowlanym, nadający się również na fabrykę, warsztaty rzemieślnicze, śródmieście Bydgoszczy, sprzedam. 20 000 zł, wpłaty 10 000. Zgł. Dz. Bydg. pod „Teka“. (25313

Dom
2 piętrowy z lokalem korzystnie sprzedam, dobre położenie, wpłata 35 tys. zł, cena 65 000. Zgłoszenia do Dz. Bydg pod „P. 3“. (25315

Lokata.
Trzypiętrowa kamienica, centrum, 5 pokoi, budynek przemysłowy, wolne. Piotra Skargi 5. (15714

Restauracja
z urządzeniem do wynajęcia, potrzebne 2000 zł. Adres wskaże Dz. Bydg. 25259

Szczotkarza
dwie maszyny do szczotek „Bohrkopf“ i „Bohrschlitten“ sprzedam. Jasna 17, m. 6. (25348

Samochód
Fiat 503, limuzyna sprzedam tanio. Sniadeckich nr. 38. (15721

Maszyny
do pisania, do szycia, zegary i wiele innych rzeczy za bezcen sprzedam. Długa 84, dawniej Szpitalna. (25328

Rower
Łucznik sprzedam. Zduny 11, m. 2. (15740

Rower
okazyjnie w dobrym stanie sprzedam tanio. Chrobrego 22, m. 12. (15731

Karakuły
nowe. Stary Rynek 20, II p. (25349

Jamnik
młody (karzełkowy) na sprzedaż. Mleczarnia, Pomorska 34. (25363

KUPNA

Kupię
okazyjnie za gotówkę motor 5 konny na prąd stały, piłę taśmową, tokarkę do drzewa uniwersalną i heblarkę na zapęd elektryczny, 2 wozy (helki) 3—4 cal., 2 koła na gumach do gigu (dwukółki) wysok. 120 cm. oraz 4 koła na gumach do polowca rozmiaru 80×100. Sprzęt może być używany lecz w dobrym stanie. Of. na piśmie do Dz. Bydg. pod „Okazyjnie 50“. (25261

Kupuje
używane meble, ubrania, rowery i obuwie. Płacę gotówką. Masłowska, Grunwaldzka 45. (25346

Rower
kupię używany, lecz w dobrym stanie utrzymany. Zgłosz. do Dz. Bydg. pod „Rower“. (25352

Kupię (15733
domek i 3—4 morgi roli, pośrednicy wykluczeni. Of. filja pod „Kupię 8“.

Baczność (15713
PP. Młynarze! Młyn Szamocim pow. Chodzież poszukuje kamienia francuskiego do śrutowania, 125 średnica. Może być używany lecz w dobrym stanie. Spodek lub biegun.

Sukę (25298
młodą rasy Buldog kupię. Zgł. pisemne Gancarek, Łojewo, poczta Mątwy, pow. Inowrocław.

Tokarnię (25333
precyzyjną kupię. Of. z podaniem ceny do Dzien. Bydg. pod „Tokarnia“.

LEKCJE

Lekcyj
wzamian za skromne utrzymanie udzieli dla trudnych warunków materjalnych, prywatnie przygotowujący się do matury. Miejscowość obojętna. Zgł. agentura Dz. Bydg. Nowe. (25309

Nauczyciel
gimn. udziela lekcji języka polskiego, niemieckiego, francuskiego, łaciny. Długa 74, I. (24447

POSADY POSZUKUJĄ

Panna
w krytycznem położeniu, pragnie wyuczyć się gospodarstwa najchętniej na dużem gospodarstwie. Of. pod „Stokrotka“. (25281

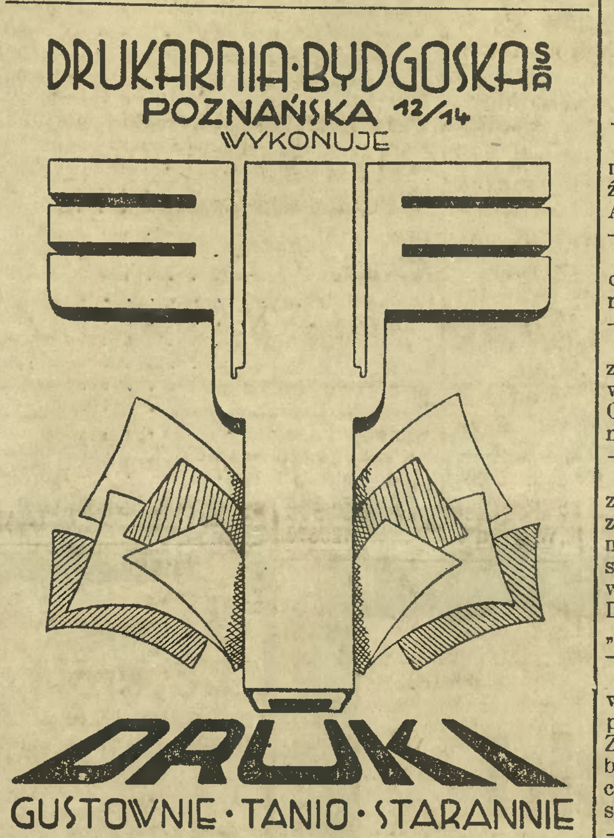
Administracji
kamienic poszukuje inżynier. Zgłoszenia filja Dz. pod „K. W.“ (15709

Elektrotechnik
doświadczony kierownik elektrowni, specjalista motorów Diesel, dzielny maszynowiec szuka zaraz posady. Henryk Daniel, elektrotechnik, Żnin. (25320

Bona-pielęgniarka
z długoletnią praktyką przyjmie posadę do starszych dzieci lub niemowlęcia. Łask. zgłosz. Pawłowska, Grudziądz, ul. Małomłyńska 7, m. 9. 25305

Nauczycielka
wychowawczyni z językiem niemieckim poszukuje posady natychmiast. Of. do Dzien. pod „Zdolna“. (25308

Poszukuję (15020
pracy, dam tysiąc złotych kaucji. Oferty do filji Dzien. pod „Sumienny“.



NAUKA

Kurs (15741
kroju i szycia. Po ukończeniu, świadectwo przez Ministerstwo zatwierdzone. Misiewiczówna, mistrzyni. Sienkiewicza 15,

Naukę
języków: angielskiego, francuskiego, niemieckiego ułatwiają komplety „Tłumacza“. Ciekawa, zawsze aktualna treść. Przekład polski obok tekstu obcojęzycznego. Żądać bezpłatnie okazowych stronnic: Warszawa, Walicków 3/4. (25291

POSADY WOLNE

Miejscowi (24414
i podróżujący zastępcy osięgną u nas wielkie zarobki. Zgłoszenia „Polrek“, Lwów, Łozińskiego.

Dojarz
samotny od 1. I. potrzebny. Oferty Dzien. Bydg. „G. U.“ (25287

Młynarza
z kaucją od 1000 zł poszukuje Młyn Folusz pow. Znin. (25334

Uczeń
ślusarski, syn uczciwych rodziców natychmiast potrzebny. Of. C. Blohm, Jania Góra pow. Świecie. (15706

Służąca (15736
ze świadectwami potrzebna od 1 stycznia za utrzymanie. Adres filja.

Młodzieniec
z średnim wykształceniem, praktyką biurową i rysunkową poszukuje posady. Łask. oferty pod „Praktykant“. (25331

Szukam
posady jako ekspedjentka lub bufetowa, wymagania skromne. Sienkiewicza 6, m. 8. (25322

Sekretarz
adwocko-notarjalny, biegły w swym zawodzie poszukuje od 1. stycznia odpowiedniej posady za skromnem wynagrodzeniem. Zgł. filja Dz. Bydg. pod „Sekretarz“. (15722

Szofer (25266
z dłuższą praktyką warsztatową i szoferską, wykonuje wszelkie reparacje świadectwa i polecenia dobre, poszukuje posady zaraz lub później. Łaskawe zgłoszenia do Dzien. Bydg. pod „Obeznany“.

DZIERŻAWY

Szukam
dzierżawy gospodarstwa 50 mórg zaraz. Piechocki Długa 27. (25336

Gospodarstwo
karczma z składem kolonjalnym przy Grudziądzu, położenie bardzo dobre z powodu zmian zaraz do wydzierżawienia. Zgłosz karczma, Świerkocin, pow. Grudziądz. (25311

Skład
kolonjalny z urządzeniem bez mieszkania od 1 stycznia do wydzierżawienia. Gdzie, wskaże Dziennik. (25273



25296

Sklep (25258
nadający się na filję rzeźnictwa do wynajęcia. Adres wskaże Dz. Bydg.

Skład
oraz mieszkanie do wynajęcia. Orła 14. (25317

Rzeźnictwo
z elektrycznym zapędem wydzierżawię. Urbański, Grudziądz, Plac Stycznia 34. (25310

Dobrze
zaprowadzony skład fryzjerski, wraz z mieszkaniem w ruchliwem miasteczku od 1 stycznia do wydzierżawienia. Zgł. do Dzien. Bydgoskiego. pod „J. J. 500“. (25248

Skład
w Poznaniu z ubikacjami przy teatrze do wynajęcia. Zgłoszenia z podaniem branży Kazimierz Stryczyński, Poznań, Dąbrowskiego 3, m. 8. (25274

Gościniec
z salą bezkonkurencyjny w dużej przemysłowej wsi, wydzierżawię z powodu śmierci. Adres wskaże Dz. Bydg. (25279

Chełmża! (25306
Jasny, obszerny garaż dla aut z dogodnym wjazdem przy głównej ulicy i 1 pokojowym mieszkaniem dla szofera do wydzierżawienia. Cymbrowski, rektor.

Wydzierżawię
składnice, warsztaty, magle z mieszkaniami. Pod Blankami 20. (25342

Mieszkania
1—2 pokoje kuchnia poszukuje. Oferty „Emerytka“ Dz. Bydg. (25343

MIESZKANIA

5 pokoi
z przynależnościami w centrum miasta od gospodarza. Wiadomość ul. Chwytowo 6 — 14. (25169

4 pokojowe
mieszkanie (elektr. oświetl. gaz, wodociąg) w pobliżu sądu do wynajęcia za czynszem rocznym 1000 zł. płatnym za 1 rok zgóry. Zgłosz. z podaniem zawodu i ilość osób pod „4“ do filji Dzien. (25345

Poszukuję
1—2 pokoi z kuchnią za dzierżawą miesięczną etatowy urzędnik kolejowy. Of. filja Dz. Bydg. pod „Etatowy“. (15708

Pokój (25262
kuchnia do wynajęcia Kujawska 130, Pipowski.

Mieszkanie
dwu pokojowe z kuchnią do wynajęcia, oraz plac budowlany na sprzedaż. Strzelecka 42. (25332

2 pokoje (25341
kuchnia dobrze umebl. Jackowskiego 29, m. 2.

Mieszkanie (15728
4 pokojowe wszelkie wygody II p. wynajmie gospodarz. Pomorska 52.

2 lub 3 (15726
pokoje z kuchnią poszuje w Bydgoszczy od 15 stycznia lub później. Of. z podaniem warunków do filji Dz. „Bydgoszcz“.

2 pokoje
kuchnia do wynajęcia. Ks. Skorupki 86. (25344

POKOJE

Dwa (15653
duże kawalerskie pokoje do wynajęcia. Cieszkowskiego 6, właścicielka.

Pokój
Lubelska 29, m. 5. (25321

Pokój
Długa 49, II. (25340

Pokój (15735
umebl. używanie kuchni. Marcinkowskiego 9 — 14.

Pokój (25350
umeblowany ewtl. na biuro. Stary Rynek 3, m. 2.

POŻYCZKI

Poszukuję
zł 6000 na I hipotekę, procent zgóry lub 2 pokojowe mieszkanie. Of. do Dz. pod „Pewność“. (25265

Pożyczkę
6000 zł poszukuję na I hipotekę, w procencie 3 pokojowe mieszkanie. Szczegóły u właściciela, Nakielska 33. (25353

Hipoteki (25370
korzystnie kupuje, sprzedaje. „Emeryt“, Mostowa 3.

RÓŻNE

Obelgę
rzuconą dnia 21. X. 32. na p Marję Göhrke z żalem odwołuję. Krzemkowska, Rupienica 22. Za zg. L. Romański, sędzia polubowy. (25217

Biurowy(a)
inkasent, wspólnik 2 do 4000 zaraz do uruchomienia elelektrowni w Kongresówce. Szybowicz Żnin Podmurna. (25319

Wszechświatowej
sławy medjum Evigny, odgaduje imiona, nazwiska, wyszczególnia najważniejsze fakty życia, określa charakter zdolności, przeznaczenie. Seans zamiast złotych pięć — tylko złotych dwa. Warszawa, Szyller-Szkolnik, Żórawia 47 — 2. Horoskop przepowiednie zaoczne, piśmienne tylko jeden złoty. (Znaczki pocztowe). Napisać rok, miesiąc urodzenia. Ogłoszenie załączyć. (22948

ZGUBY

Zgubiono
w dniu 22. XII. 1932. na szosie od m. Nowe do Bydgoszczy paczkę zawierającą swetry i trykoty damskie i męskie. Znalazcę uprasza się o zwrot za wynagrodzeniem do: Jan Grin, Bydgoszcz, Sieroca 5. (25329

MATRYMONJALNE

Kawaler
bławatnik lat 27, pragnie zapoznać panienkę. Majątek pożądany. Oferty pod „Blondyn“. (25324

Największy
wybór zamożnych pań — zdecydowanych panów poleca „Echo“. Numer gwiazdkowy pięćdziesiąt groszy znaczkami. Redakcja, Poznań. (25302

Kawaler
lat 28, samodzielny kupiec, poszukuje panny do lat 24 z posagiem w gotówce od 8 tyś. Of. tylko poważne z fotografją do filji Dzien. pod „Wspólne szczęście“. (15739

Panna
lat 22, posiadająca nieruchomość na Pomorzu szuka pana z gotówką celem zamążpójścia. Oferty z fotografją pod „22“ do filji Dzien. (15664

Kawaler
mistrz piekarski, lat 35, posiada 10.000 zł poszukuje panny lub wdówki celem ożenku, posiadającej interes, nieruchomość lub gospodarstwo. Oferty wraz z fotogtafją do Dz. pod „35“. (25 47

Kawaler (25312
kupiec samodzielny poszukuje panny, najchętniej biuralistki z polskim i niemieckim, dla wspólnego dobra kilka tysięcy złotych gotówki pożądane. Zgł. z fotografją do Dz. Bydg. Toruń pod „Serce“.

POLECENIA

Slubne
obrączki, biżuterje, zegary. reperacje tanio. Zakup złota, srebra. Skoraczewski, Dworcowa 36. (25424

Reperacje
śniegowców pod gwarancją. Pracownia obuwia. Św. Trójcy 12. (25402

Zegarki (25419
używane i reperacje pod gwarancją. zupełnie tanio Św. Trójcy 8, Jesiołowski.

6 fotografji
wykazowych 1.50 wykonuje „Wiol" Marszałka Focha 16. (25418

Fotograficzne
zdjęcia już od 1 zł. wykonuje starannie i szybko „Wiol", Zakład fotograficzny, Marsz. Focha 16. (25416)

Transporty
i przewozy samochodem ciężarowem załatwia szybko i tanio. M Szwarz, Bydgoszcz ul. Pomorska 41. Telefon nr. 1185. (15765

Tylko
dobrze skrojone, dopasowane gorsety, pasy lecznicze dają zadowolenie Anna Bitdorfowa, Pomorska 22.(15768

SPRZEDAŻE

Dom
i piętrowa oficyna, półtora morga ogrodu sprzedam, cena 7,000 w płaty 4,000. Bydgoszcz, Lubelska 23, Ziembicka. (25378

Gospodarstwo
10 morgów ziemi blisko Bydgoszczy tanio na sprzedaż. Adr. wskaże Dz. Bydg. (22420

Dom (25397
w Gdyni centrum 21.000 dochodu, możność podwyższenia do 5 pięter i 42.000 dochodu; sprzedam okazyjnie 106.000. Gotówki 50.000 Gdynia Skrzynka pocztowa 5.

Dom (15760
centrum, dochód 13.500, cena 75 000. Zamiana domów na gospodarstwa. Szarek, Dworcowa 20.

Tanio (25398
sprzedam dom piętrowy (piekarnia, sklep) w Toruniu. Dochód mies. 350 zł. Adres wskaże Dzien. Bydg

Parcele
z małem zabudowaniem, zaraz na sprzedaż. Ulica Łąkowa. (25412

Place
budowlane na sprzedaż. Inowrocławska 22. (25380

Zakład
fotograficzny sprzedamy „Fortuna" Bydgoszcz Śniadeckich 13. (25417

Skład
z urządzeniem na Gdańskiej tanio sprzedam. Wiad. Świętojańska 2, skład 3. (15763

Domek (25379
2 morgi ziemi na sprzedaż. Inowrocławska 22.

Okazyjnie
tanio domy, wille, gospodarstwa poleca Szarek, Dworcowa 20. (15761

Wyprzedaż
obuwia z powodu likwidacji. Plac Piastowski 15. 24765

Kolejarzom
kredyt, wyprzedaje płaszcze, ubrania, tow. krótkie, obuwie. Warszawska 1 pierwsze piętro. (15443

5 miesięczny
wilczek na sprzedaż. Mazowiecka 14, Baum. (15732

Koń
do wyjazdu i pracy na sprzedaż. Długa 76. (25382

Gramofon
płyty tanio. Wróblewski, Pl. Piastowski 4. (25416

Aparat (15743
fotograficzny 9×12 statyw-kasety. Zakład fotograficzny Świętojańska.

Westfalską
kuchenkę, piece, fryzjerkie urządzenie, 25taboretów, duże płyty gumowe na schody, podłogi, lustra sprzedam tanio. Długa 5. 3. (25387

Rolwóz
szmyrszaibą, śrubsztok, magneto, kowadło sprzedam. Fordońska 20. (15752

Lampę (15771
kwarcową oryg. „Hanau" prąd stały 220 V. bardzo tanio sprzedam. B. Jączkowski, Gdańska 23, tel. 930.

Sprzedam
chłodnicę i motor „Forda" z pedałami, jak nowe. Wytwórnia mydła. Długa 65, tel. 1209. (25408

Sklep (15750
krótkich towarów z 3 pok mieszkaniem, kompletnie urządzony, przy głównej ulicy Bydgoszczy, z przejęciem towarów według ugody z powodu choroby oddam. Wiadomość Matejki 5, m. 7.

Dom
95.000 zł sprzedam. Adres w Dzien. (15753

KUPNA

Kupię
amerykański kufer. Oferty „Cena" filja. (15745

LEKCJE

Lekcyj
skrzypiec, fortepianu udziela Kliszewska, Marsz. Focha 36. 15748

Początków
gry na fortepianie udziela 8 zł miesięcznie. Zgłosz. pod „Technika" filja. (15744

POSADY WOLNE

Szwaczki (25396
potrzebne. Śląska 6 m. 9.

Propagandzistki
przystojnej, wymownej w języku polskim, niemieckim. Zgłoszenia w poniedziałek od 10—3-ciej. Dworcowa 7. Frommer. (15759)

Koncern
Tow. Ubezpieczeń poszukuje w wszystkich powiatach Pomorza - Poznańskiego przedstawicieli dla wszystkich działów. Stałe dochody przy wykazie produkcji, doświadczonym wysokie prowizje. Zgł. pod „Koncern" do filji Dziennika. (15737

Uczennica
do szycia i kroju zaraz Kołłątaja 7. (15742.

Pomocnik
fryzjerski od 1. stycznia 1933, na próbę zaraz. Zbożowy Rynek 7. (25381

Wychowawczyni
starsza, pomoc w nauce, szycie, znajomość gospodarstwa domowego poszukuje posady. Of. pod „Zaufana" do Dz. (25339

Nauczycielka
poszukuje posady zaraz Zgł. filja Dzien. Bydg. pod „Sumienna 350". 15767

Gosposia (25390
kucharka, samodzielna z długoletnią praktyką, poszukuje posady od 1. 1. 33. lub 15. 1. pod „666".

DZIERŻAWY

Skład
w dobrem położeniu ew. z mieszkaniem poszukiwany. Zgłoszenia do f-y St. Sperkowski Bydgoszcz, Poznańska 6. (25383

2 składy
jeden z jednym pokojem, drugi dwa pokoje do wynajęcia zaraz. Bocianowo nr. 31. 15747

Skład
narożny nadający się na wszystkie branże do wynajęcia Dworcowa 39.(15746

MIESZKANIA

Dwupokojowe
mieszkanie, wszelkiemi wygodami, wynajmie właściciel Niegolewskiego 29. (25389

Mały
pokój i kuchnia tanio, bezdzietnym wynajmę, Piotrkowska 16. (25371

3 pokojowe
mieszkanie nowoczesne przy Rynku zaraz do wynajęcia. Mroczek, Nakło. (25406

U SCHYŁKU STAREGO ROKU

pomyśl o Twoich wiernych klientach i o tych, których chciałbyś dla Siebie na przyszły rok pozyskać. Najlepszem przypomnieniem i poleceniem Twej Firmy będzie ogłoszenie w

NOWOROCZNYM NUMERZE

„DZIENNIKA BYDGOSKIEGO"

który ukaże się w sobotę, dnia 31 grudnia **o znacznie rozszerzonej objętości i powiększonym nakładzie.** – Zlecenia ogłoszeniowe do powyższego numeru „Dziennika Bydgoskiego" przyjmujemy tylko **do piątku 30 bm. godz. 6-ej wiecz.**

---

2 kołodzieje
młodsze) mogą się zaraz zgłosić. Ustronia 13. 25374

Posadę
biurową dam za pożyczkę 500 zł, zabezpieczenie dobre Oferty pod „C N." do Dz. Bydg. Bydgoszcz. (25421

Szwajcar
z włas. robotnik. do 80 szt. krów, i kołodziej także kowal z własn. narzędz. od 1. 4. 33 na folw. m. Inow. i Bydg. poszukiw. Oferty do filji Dzien. „Majątek". (15751

Posadę
uzyska, posiadający 500 zł. Zgłosz. filja Dzien. „Stała egzystencja". (15070

POSADY POSZUKUJĄ

Drogerzysta
kupiec z kilkuletnią praktyką na stanowiskach kierowniczych poszukuje posady ewentualnie kaucja 1000 zł lub wstąpi jako czynny wspólnik w pokrewne przedsiębiorstwo handlowe. Of. Dz. Bydg. „Dyplom". (25354

Restauracja
do wydzierżawienia z pełnym wyszynkiem wśródmieściu na dogodnych warunkach. Of. Dz. pod „Wyjazd". (25376

Dom
i 5 mórg wydzierżawię. Adr. wskaże Dz. (25403

Ubikacje
jasne, duże, prąd, woda, biura, śródmieście, duży plac, zajazd. Wiadomość: Długa 42, gospodarz. (25394

Skład (25386
wynajmę tanio. Długa 5.

Wydzierżawię
piekarnię cukiernię dobrze zaprowadzoną w centrum Bydgoszczy w pełnem biegu powód przejęcia własnej korzystnie byle zaraz. Adr. Dzien. Bydg. (25395

Biuro (25362
centrum handlowy ewent. z urządzeniem, telefon. zaraz wydzierżawię. Gospodarz, Podwale 14. Również sprzedam tanio dużą szopę drewnianą, wozy robocze, półszorki, płyty chodnikowe i wjazdowe.

Mieszkanie
1, 2, 3 pokojowe z wygodami, czynsz zgóry, do wynajęcia. Niegolewskiego 15. (25405

Mieszkanie
komfortowe wynajmę. Długa 5. (25385

Odnajmę
2 pok. z kuchnią z meblami lub bez. Al. Mickiewicza nr. 4 m. 8, parter. Obejrzeć 1—4 popł. (25415

Wila
5 pokojowa na Bielawkach z ogrodem do wynajęcia. Wiadomość filja Dzien. (15755

Nowowyremontowane
6-pokojowe mieszkanie z centralnem ogrzewaniem, I. piętro, do wynajęcia. Paderewskiego 22 (15757

4 pokoje
z centralnem ogrzewaniem na Sielance do wydzierżawienia. Wiadomość telefon 2144. (15772

Pokój
z kuchnią do wynajęcia Gołębia 66. (25388

POKOJE

Próżny
pokój poszukuję. Zgłosz. pod „D" filja Dziennika Bydgoskiego. (15766

2 pokoje
w położeniu centralnem na biura ewtl. z telefonem zaraz. Oferty „Towarzystwo" filja Dzien. (15738

Pokój
dobrze umeblowany frontowy z widokiem na Brdę do wynajęcia. Hermana Frankego 17, m. 4. (25393

Stancja
fortepjan, 75 mies. bezdz. Nakielska 44 m. 10. (25373

Pokój
Grunwaldzka 72 w podwórzu schody. (25377

Frontowy
pokój umeblowany dla 2 panów lub uczni od stycznia do wynajęcia. Łokietka 21, m. 3. (25411

2 pokoje
dobrze umebl. do wynajęcia Gdańska 28, II. (15769

Pokój
komfortowy od stycznia. Piotra Skargi 12, m. 2.(15729

Mieszkanie
dwupokojowe Szczecińska 9, m. 2. (15754

Pokój
albo 2 z komfortem, pianinem, spokojne, czyste, okolica Al. Mickiewicza poszukiwane. Oferty filja Dzien. „A. M.". (15762

RÓŻNE

Cafè
restaurant „Jar" Jackowskiego róg Śląskiej otwarta do rana, ceny niskie. Bardzo prosimy Szanow. Obywatelstwo Bydgoszczy i okolic o łaskawe poparcie naszego przedsiębiorstwa. Z poważaniem gospodarz. (25361

Najserdeczniejsze
życzenia Wesołych Świąt hiromantce, Sienkiewicza 6 przepowiednia sprawdziła się, Lirski. (15729

POŻYCZKI

Kto (25375
pożyczy 14 000 zł. na dom dochodowy w Bydgoszczy Procent według ugody, spłata 2—3 lat. Makowski, Św. Trójcy 17, m. 1.

20.000 zł
poszukuję na pierwszą hipotekę domu w Bydgoszczy wartości 150.000 zł Zgł. Dziennik Bydgoski pod „A. B. 20". 25422

ZGUBY

Zaginął
list hipoteczny nr. 158 proszę o zwrot lub takowy unieważniam. Stanisława Świerska, Św. Trójcy 35. (25338

MATRYMONJALNE

Jedynem
życzeniem gwiazdkowem inteligentnej, przystojnej panny lat 25, niedzisiejszych poglądów, mającej zamiłowanie do kupiectwa, jest poznać samodzielnego kupca podobnych zalet. Of. z fot. upraszam do filji Dzien. sub „Szczerość". (15727

Kupiec
kawaler lat 30, posiadający 10 tys. gotówki, ożeni się z panną miłą, sympatyczną, mającą zamiłowanie do handlu i siły do walki z losem o lepsze jutro. Majątek obojętny. Dyskrecja zapewniona. Of. do Dzien. Bydg. pod „Dobry". (25249

Kawaler
lat 32, gimnazjalne wykształcenie, przystojny, kupiec. posiada 8.000 zł, pragnie poznać panią do lat 30, cel matrymonjalny. Majątek dla wspólnego dobra pożądany. Oferty pod „Przystojny" do Dz. Grudziądz. (25301

Przystojny
kawaler lat 30 lepszy rzemieślnik posiad. gotówkę i pomieszk. pozna pannę lub bezdzietną wdówkę z gotówką lub cośkolwiek majątkiem celem kupna wspólnego powiększenia przedsiębiorstwa. Łask. oferty pod „Przystojny" do Dz. Bydg. (25359

2 sympatyczne
szatynki, dobrego charakteru, majętne, gospodarne, poszukują z braku znajomości panów potulnych, odpowiedniem wykształceniem na wyższych stanowiskach do lat 35. Wdowcy bezdzietni niewykluczeni. Cel matrymonjalny. Dyskrecja zapewniona. Zgłoszenia pod „Szczęście 2" do Dzien. Bydg. (25409

Kawaler
posiada 10.000 zł gotówki zawo u rybak, wżeniłby się w gospodarstwo rybne albo w dom. Oferty do filji Dzien. Bydg. pod „Jezioro". 15764

Rozwiedziony
rzemieślnik samodzielny, lat 32, z jednem dzieckiem poszukuje żony do lat 30 z niewielką gotówką i fotografją. Oferty Dz. Bydg. Grudziądz pod „Rzemieślnik". (25399

Dwaj
przyjaciele, rzemieślnicy samodzielni, kawalerowie, lat 30 i 40 poszukują panny lub wdówki od lat 25 do 34, z odpowiedniem majątkiem, celem poparcia przedsiębiorstw. Panie, którem zależy na szczęśliwem pożyciu małżeńskiem raczą złożyć oferty z fotografją do Dzien. Bydg. Grudziądz pod „Marzenia". (25401

Która
z odpowiednich pań przyczyni się do wspierania toczącego się 200.000 procesu przystojnemu seperatowi lat 50. Suma stopniowej spłaty adwokatowi do 5.000 zł. Ożenek niewykluczony. Of. filja Dzien. „Bardzo pilne". (15756

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu **„Dziennik Bydgoski"** na miesiąc **styczeń 1933 r.** za zł. 3,54 wraz z opłatami pocztowemi. „Dziennik" odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: ....

Miejscowość: .... ulica i nr.: ....

Kwit pocztowy

Zł ....

tytułem przedpłaty za **„Dziennik Bydgoski"** na miesiąc **styczeń 1933 r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

.... dnia .... 1932.

podpis: ....

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu **„Dziennik Bydgoski"** na miesiąc **styczeń 1933 r.** za zł 3,54 wraz z opłatami pocztowemi. „Dziennik" odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: ....

Miejscowość: .... ulica i nr.: ....

Kwit pocztowy

Zł ....

tytułem przedpłaty za **„Dziennik Bydgoski"** na miesiąc **styczeń 1933 r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

.............................., dnia .... 1932.

podpis: ....

DOWÓD.



— Dlaczego pan tu stuka. Tu przecież nikt nie mieszka!

— Cooo? Przecież u góry jest światło!...

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25 % dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20 % drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.